REDAKCJA i ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.104

Dziennik Białostocki

Egzemplarz obowiązkowy

Prenumerata: Miesięcznie z odnoszeniem zł 4.- Zamiejscowe z przesyłką
Ceny ogłoszeń: Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 75 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

ŚRODA, 4 MAJA 1932 R. CENA 20 GR.

W 141 rocznicę Konstytucji 3-go maja

W dniu wczorajszym, na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyła się wielka rewja wojskowa w obecności rządu, przedstawicieli państw obcych i szerokiej rzeszy warszawian. Na zdjęciu ogólny widok placu Marszałka Piłsudskiego z oczekującemi na defiladę oddziałami wojska i policji.

Łapcie podpalaczy!

Gdańsk, Warszawa, Londyn, Genewa, Berlin — pięć miast, w których we wtorek kancelarje dyplomatyczne i redakcje pism intensywnie pracowały nad wyłuskaniem jądra prawdy z powłoki insynuacyj i plotek, prowokacyj i kłamstw.

Wiadomość angielskiego dziennika, kładącego w usta wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, hr. Graviny, hipotezę o zamiarach polskich okupacji terytorjum „wolnego miasta" — była tak fascynująca, że z miejsca spowodowała szereg enuncjacyj, wyjaśniających stan faktyczny.

Sam hr. Gravina odgrodził się stanowczo od treści rzekomego „wywiadu" pisma angielskiego, stwierdzając wobec generalnego komisarza Polski d-ra Papee jego kłamliwość; sekretarjat Ligi Narodów potwierdził wobec naszego charge d'affaires w Genewie, p. Gwiazdowskiego, że nic mu nie wiadomo o raporcie hr. Graviny, zawierającym wieść o zamiarze polskim zbrojnej interwencji na terenie Gdańska.

Temsamem niedorzeczna i zakłamana wiadomość — o ile chodzi o Polskę — została autorytatywnie zdementowana.

Jednak w tej błyskawicznie, bo w przeciągu jednej doby zlikwidowanej aferze, czai się zamysł, obok którego opinja publiczna w Polsce nie może przejść obojętnie.

Powiada niemieckie przysłowie, że „kłamstwa biegną na krótkich nogach"; niedaleko na nich zajść można... Niemcy gdańscy znają oczywiście to przysłowie, ale znają też starorzymskie powiedzenie, że po każdem oszczerstwie „semper aliquid haeret" — pozostaje jakiś cień, niewiara, czy aby dementi zawiera stuprocentową prawdę... Iz tego właśnie wywodzi się na sieć plotek i insynuacyj, którą stale osnuwa się Polskę, przedstawiając ją w opinji zagranicy jako źródło „wszelkich możliwości".

Ale poza tą złośliwością, liczącą na to, że sensacyjna pogłoska wszędzie dochodzi, a zaprzeczenie niezawsze spotyka się z pełnią wiary, — mamy w danym wypadku do czynienia jeszcze z innym motywem.

Wrzask, że Polska lada dzień wmaszeruje swem wojskiem do Gdańska, stanowi dymną zasłonę, mającą przesłonić przed Europą to, co istotnie w Gdańsku się dzieje, ma odwrócić uwagę świata od tego, co po rozwiązaniu hitlerowskich „Sturmabteilungen" w Niemczech dokonuje się nad ujściem Wisły. Koncentracja sztabu i dokumentów, magazynów broni i amunicji bojówek hitlerowskich rozwiązanych w Niemczech, — na terenie Gdańska wymaga tej dymnej zasłony kłamstwa, że to... Polska szykuje się do zbrojnego napadu. Groza takiego napadu ma stanowić niejako wytłumaczenie i usprawiedliwienie mobilizacji nacjonalistyczno - odwetowych sił niemieckich.

I dlatego to, jakby na komendę, nazajutrz po rewelacjach „Daily Express" i mimo stanowczych dementi z ust hr. Graviny i gener. sekretarjatu Ligi Narodów — nacjonalistyczna prasa berlińska wszczęła wrzaskliwe larum. Jest to krzyk podpalacza, który umieściwszy w pewnym punkcie zarzewie ognia, biegnie wołając: łapajcie podpalaczy!

Ale cały świat już powinien wiedzieć, kto lokuje zarzewie ognia w Gdańsku, a potem prowokuje opinję świata możliwością pożaru.

Prawe oko Mac Donalda
będzie jutro operowane

LONDYN, 3.5. — Tel. wł. — Mac Donald podda się w czwartek operacji prawego oka.

Stan operowanego niedawno lewego oka jest zadowalający.

Jutro Mac Donald będzie przewodniczył gabinetowi, popołudniu będzie przyjęty przez króla, poczem uda się do kliniki.

Przez 6 tygodni premjer angielski będzie pozostawał pod opieką lekarzy, lecz mimo wszystko weźmie udział w konferencji lozańskiej. (m.).

W blasku polskiego oręża
Wielka parada na placu Marszałka Piłsudskiego

Wiosna w przyrodzie zbiega się z rocznicą polskiej „wiosny ducha", której świadkiem był dzień 3 maja roku 1791.

Dzień, którego rocznicę obchodzono w Polsce w latach niewoli potajemnie, lecz zawsze w uroczystem skupieniu — dzień sławiony jako najradośniejsze święto państwowe w Polsce niepodległej.

Z biegiem lat tradycja tego święta nietylko nie ulega osłabieniu, lecz nabiera coraz większej popularności — w dniu owym Warszawa, obleczona w szatę barw czerwonych, oddycha radosnym, krzepiącym nastrojem.

I wczoraj od wczesnego ranka tłumy obywateli ciągnęły ku Katedrze, ku pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego i ulicom przyległym, by zająć „pierwsze miejsca" tego najpopularniejszego z widowisk — rewji i parady wojsk.

W Katedrze

O godz. 9-ej w świątyniach wszystkich wyznań rozpoczęły się nabożeństwa.

O godz. 10-ej w katedrze Św. Jana, ks. kardynał Kakowski w asyście ks. biskupa polowego Galla i ks. biskupa Szlagowskiego oraz duchowieństwa kapituły warszawskiej, odprawił uroczystą Mszę Świętą.

Na nabożeństwie obecny był p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Domu Cywilnego i Wojskowego, rząd z p. prezesem Rady ministrów A. Prystorem na czele, posłowie, i senatorowie, generalicja i wyżsi wojskowi, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz delegacje organizacyj społecznych ze sztandarami.

Rewja wojskowa na Placu Marszałka Piłsudskiego

Donośny, głęboki bas rzuca krótkie pozdrowienie:

— Czołem chłopcy!

Jak od iskry w proch rzuconej, wybucha wysoki, jasny grzmot z kilkuset piersi żołnierskich:

— Czołem, panie generale!

Dowódca korpusu, generał Januszkiewicz, prowadzi przegląd oddziałów, zgromadzonych na rozległym i szerokim, twardo zamkniętym w czworobok wysokich kamienic i obramowanym gwarnem i pulsującem morzem głów publiczności — placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Trybuny

Czerni się od połyskliwych, wysokich cylindrów trybuna przedstawicieli państw obcych. Ukłony i powitania, uśmiechy i wartki gwar kilkunastojęzycznych rozmów.

Nagle urywają się rozmowy — gwar cichnie. Jeden za drugim cylindry opuszczają się, kreśląc połyskliwe łuki.

Rząd bajecznie kolorowych attaches wojskowych wypręża się jak struna, a do kapiących od złota czapek, do wysokich kit i kasków podnoszą się ramiona.

Pierwsze takty hymnu narodowego, który wita przedstawiciela Marszałka Piłsudskiego, generała Osińskiego.

Rewja rozpoczęta

Gdzieś na przeciwległym końcu placu zrywają się twarde głosy komend. *Orkiestra gra marsza.*

Jak wiatrem kołysane, faluje morze tysięcy głów, poruszają się nie spokojnie nieprzejrzane tłumy publiczności, która wypełnia szczelnie trybuny, chodniki i wyloty wszystkich ulic.

Jeszcze oko zdoła pochwycić dalekie błyski obnażonych szabel i wnet ziemia poczyna drgać pod miarowym, mocnym krokiem tysięcy nóg.

Defilada rozpoczęta...

Piechota

Maszeruje kompanja za kompanją, w pełnym rynsztunku, rześkim, radosnym krokiem. Wznoszą się i opadają prezentowane przed przedstawicielem Wodza Naczelnego szable oficerskie, płynie w powietrzu gęsty las karabinów.

Przechodzą bataljony 21, 30, 36 pułku piechoty. Defiluje kompanja Szkoły Podchorążych Sanitarnych, kompanja Podchorążych Inżynierji. Zawarczą motory kompanji motocyklistów, przejdą szybko kompanje C. K. M. (ciężkie karabiny maszynowe).

To rdzeń armji i serce, najważniejsza jej siła i moc — szara piechota...

Artylerja

Głuche dudnienie poprzedza groźną broń. Teraz defiluje artylerja.

Jak sztafeta i zapowiedź śmiercionośnych dział, przemknie szybko pluton małych, kąśliwych czołgów.

Teraz już poważnie i dostojnie, pewne swej grozy i siły przejeżdżają baterje 1 pułku artylerji najcięższej i bystro wylotem swych luf śledzące niebo działa przeciwlotnicze. Zaturkoczą zwrotne i szybkie baterje DAK-u, wślad za pułkiem radjotelegraficznym ukażą się stalowe cielska samochodów pancernych.

Nad głuche dudnienie kół i dźwięczny łoskot zaprzęgów wyrasta jednak jakiś głośniejszy szum i warkot. Wysoko nad placem rewji ukazuje się *eskadra samolotów bojowych.*

Konnica

Furkocące proporczyki, barwne wyłogi i otoki...

Amarant i biel... Lampasy i sznury... Skoczna muzyka rozdzwoniona uprzęży, taniec i pęd, rozmigotany, kolorowy, rycerski poemat.

Szwoleżerzy...

Za nimi idzie jeszcze w krwistym blasku swych czerwonych wyłogów szwadron pionierów.

Pochód -- zda się -- bez końca

Teraz maszeruje piesza kompanja policji. Czarne, szerokie hełmy.

Szwadron policji konnej, o wysokich, rzymskich kaskach.

Baon kombinowany P. W. kolejowców i pocztowców.

Baon Federacji i Legji Mocarstwowej.

Baon Legji Akademickiej.

Straż graniczna.

Baon Związku Strzeleckiego.

Dwa baony hufców szkolnych.

Baon kobiet.

Kończy defiladę najmłodsza armja, najmłodsze wojsko i najmłodsza Polska — harcerze.

Potop oklasków spada na nich. A oni, z powagą na dziesięcio, dwunasto i trzynastoletnich obliczach idą lekko i sprężyście, wznosząc wysoko dziecięce oczy ku generałowi Osińskiemu.

W ich małych sercach bije przyszłość nasza i przyszłość Wielkiego Narodu.

Wielkie zwycięstwo inflacji w Ameryce
289 głosów przeciw 60 -- 9 miljardów nowych dolarów papierowych? -- Hoover złoży protest

BERLIN 3.5. — Tel. wł. — Amerykańska Izba reprezentantów uchwaliła wczoraj projekt ustawy, która w razie uzyskania większości w senacie miałaby dla całego świata ogromne znaczenie.

Chodzi tu o t. zw. „goldboroughs bill", nakładający na system Federal Reserve Board obowiązek obniżenia siły kupna dolara do poziomu z przed okresu depresji, a więc z r. 1921. Bill został uchwalony niespodziewana **większością 289 przeciw 60 głosom.**

Jeśliby senat pod wrażeniem olbrzymiej większości izby reprezentantów bill uchwalił, — wówczas walkę z kryzysem w Ameryce podjęłyby niezwłocznie... prasy drukarskie.

Jak wywodził przywódca opozycji pos. Mac Fadden, ustawa upoważnia w praktyce Federal Reserve Board i urząd skarbu do **emisji 9 miljardów dolarów papierowych, co oznaczałoby podwojenie dotychczasowego obiegu pieniężnego.**

Natomiast wnioskodawca dowodzi, że **wartość dolara w porównaniu z okresem przed depresją wynosi obecnie 160 centów.** W tym stanie rzeczy długi pierwotnie zaciągnięte nie mogą być spłacone inaczej, jak tylko po przywróceniu pierwotnego poziomu cen.

W kołach waszyngtońskich wyrażany jest pogląd, że prezydent Hoover zrobi użytek przysługującego mu prawa veta, by udaremnić tę akcję inflacjonistów amerykańskich. (My).

BERLIN, 3.5. — Tel. wł. — Zwycięstwo amerykańskich zwolenników inflacji wywołuje ożywione komentarze niemieckie.

Prasa podkreśla, iż niebezpieczny plan walutowy Ameryki obchodzi Niemcy bezpośrednio, ponieważ los marki związany jest ściśle z kwestją oderwania dolara od parytetu złota. Coprawda wzmożona emisja dolarów w Stanach Zjednoczonych nie oznaczałaby jeszcze zerwania z parytetem złota, niemniej jednak eksperyment amerykański budzić musi wzmożoną czujność. Okoliczność, iż Ameryka dysponuje jeszcze ciągle dostatecznemi rezerwami złota i posiada zrównoważony bilans płatniczy, upoważniają do optymistycznego wniosku, że w czasie najbliższym kurs dolara na giełdach zagranicznych nie ulegnie zmianie.

Kusociński zwyciężył 520 rywali
w tradycyjnym „Narodowym biegu naprzełaj"

Na lotnisku warszawskiem rozegrano wczoraj Narodowy Bieg Naprzełaj, *który jest doroczną polską manifestacją sportową.*

Na starcie stanęła rekordowa ilość 520 zawodników, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski.

Szeroka ława zawodników rozciągnęła się dopiero po kilku set metrach biegu. Na czoło wyszedł **najlepszy długodystansowiec polski Kusociński, który aż do mety nie oddał nikomu** ***pierwszego miejsca.***

Drugie miejsce początkowo obsadził Puchalski Legja — Warszawa), który jednak po 5 kilometrach biegu wycofał się z przemęczenia. Ostatecznie **drugie miejsce przypadło w udziale rewelacyjnemu biegaczowi z Białegostoku, Strzałkowskiemu.**

Przeciwko miejscu dla Polski
wystąpią Niemcy w Genewie

BERLIN 3.5. „Deutsche Allgemeine Zeitung" grozi, że na jesieni rząd Rzeszy głosować będzie przeciwko przyznaniu Polsce nadal niestałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

„Prawdziwej pomocy przeciwko atakowi polskiemu" oczekuje dziennik nie od Ligi, lecz *„od oporu, jaki stawi obrona niemiecka".* (PAT).

Bunt 500 więźniów
33 osoby ciężko ranne

BERLIN, 3.5. — Tel. wł. — W więzieniu sjamskiem w Bangkoku wybuchł bunt. Grupa 500 więźniów usiłowała wyważyć bramy więzienia. Po 3-godzinnej walce z dozorcami, w czasie której zastrzelono 9 więźniów, spokój został przywrócony.

30 więźniów i 3 dozorców jest ciężko rannych.

Premiera wyścigów w Warszawie

Na otwarcie wyścigów konnych w Warszawie przybyło wczoraj około 8 tysięcy osób.

Mimo kryzysu natłok przed kasami był znaczny, zapamiętali gracze nieśli ostatnie złotówki, zawierzając ich los chyżości nóg końskich.

W 7 tradycyjnych gonitwach nie zdarzyło się nic specjalnie sensacyjnego. Najwyższą wypłatę (59 zł.) zanotował totalizator w gonitwie trzeciej, gdzie zwyciężył Nurt przed Ergotem i Beduinem.

Komunizm w kawalerji niemieckiej

Organizatorem — Rosjanin

BERLIN 3.5. W Lipsku toczy się obecnie proces przeciwko 11 członkom tajnej organizacji komunistycznej, która wykryto w 9 pułku kawalerji niemieckiej.

Jak wynika z przewodu sądowego, komuniści wydawali tajne pisemka pt. „Czerwony kawalerzysta", które kolportowali w koszarach. Pismo to podburzało żołnierzy do nieposłuszeństwa władzom przełożonym. Wyszło na jaw, iż jednym z organizatorów „jaczejki" komunistycznej w pułku był Rosjanin, którego jednak nie udało się aresztować.

Rosjanin ten namawiał jednego z podoficerów, aby wyjechał do Sowietów, gdzie miał przejść kurs propagandy komunistycznej. Prokurator zażądał dla wszystkich oskarżonych kar więzienia od 3 lat do roku. (ATE).

Niepewność jutra Mandżurji

według pierwszego raportu komisji

GENEWA 3.5. Lord Lytton prezes komisji mandżurskiej Ligi Narodów przesłał telegraficznie pierwszy raport z Mandżurji. Dotyczy on sytuacji wojskowej.

W Mandżurji znajduje się obecnie 100.000 żołnierzy chińskich, 85.000 żołnierzy armji mandżurskiej, którzy częściowo znajdują się pod komendą japońską i 22.000 żołnierzy japońskich.

Między temi wojskami toczą się obecnie dość ciężkie walki. Lord Lytton stwierdza, że cała Mandżurja znajduje się w stanie zupełnego zamętu i rozprzężenia.

W kraju panuje zupełna niepewność co do dalszych losów.

Czerwoni blagierzy nad Sekwaną

Brednie o robotnikach polskich za drutem kolczastym

Bezrobocie we Francji wyrzuca na bruk tysiące Polaków. Robotnik, górnik polski otrzymuje wraz z wymówieniem „certyfikat na wyjazd" — rodzaj wyroku śmierci głodowej — zaświadczenie, że ten a ten „jest dla przemysłu francuskiego zbyteczny".

Jakże po błazeńsku wygląda wobec istotnej tragedji robotnika polskiego we Francji opis rzekomo autentycznej korespondencji z Polski, zamieszczony przez komunistyczną „l'Humanite". Czytamy tam dosłownie:

— Od chwili naszego (tj. robotników polskich, wysiedlonych z Francji) przyjazdu tutaj, jesteśmy umieszczeni w obozie koncentracyjnym, otoczonym drutem kolczastym, pod dozorem policji. Nam, mężczyznom, nie wolno wydalać się z obozu poza obręb 100 metrów (!), tylko kobietom wolno chodzić do sąsiedniego miasteczka po zakupy, ale i to pod dozorem (!). Natomiast księża przychodzą do nas 3 razy na tydzień, by prowadzić wśród nas swoją propagandę.

Czytając tę „korespondencję z Polski", pisaną oczywiście przy biurku redakcyjnem w Paryżu przez jakąś naiwną a złośliwą ciurę, podziwiamy bezczelność takiego traktowania spraw robotniczych i własnego czytelnika, ale nie możemy się oprzeć również uczuciu zazdrości: szczęśliwy zaiste jest kraj, w którym pismo robotnicze, chcąc najjaskrawiej odmalować ucisk robotniczy, powiada o trzykrotnych wizytach księży w celach „propagandy".

Widocznie robotnicy francuscy większych zmartwień nie mają.

W oczekiwaniu sensacyjnej ekspertyzy

Jak będzie badana krew Gorgonowej i ś. p. Zarembianki w Warszawie

W Państwowym Zakładzie Higjeny w Warszawie mają być zbadane powtórnie ślady krwi na dowodach rzeczowych w sprawie Rity Gorgonowej.

A więc: ślady krwi na futrze oskarżonej, na jej koszuli, na świecy, na chusteczce znalezionej w piwnicy, na klamkach, murze, drzwiach od piwnicy i na szybie.

Już raz ślady te były poddane badaniu we Lwowie. Ustalono wówczas, że krew zamordowanej Lusi Zarembianki należy do grupy „A", krew zaś Gorgonowej do grupy „Zero". Jak stwierdzili jednak biegli w ostatnim dniu rozprawy, badanie śladów przeprowadzane było starą metodą, dziś już uważaną przez wielu uczonych za niedostateczną do bezwzględnego orzekania o właściwościach badanej krwi.

Krwawych śladów nie poddano nawet badaniu dla ustalenia, czy pochodzą one od krwi ludzkiej, czy zwierzęcej.

Jakże się przeprowadza takie badania?

Przy konieczności ustalenia, czy badana krew ma pochodzenie ludzkie, czy też zwierzęce, stosuje się dziś powszechnie, dość dawną zresztą metodą, której odkrywcą jest prof. Teichman, wykładowca uniwersytetu w Getyndze, a następnie uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Metoda ta polega na traktowaniu krwi specjalnemi odczynnikami chemicznemi.

Pod działaniem tych chemikalji z krwi ludzkiej wydzielają się kryształy t. zw. heminy. Krew zwierzęca natomiast nie reaguje zupełnie na te odczynniki.

Metoda ta pozwala ustalić niezawodnie, czy badana krew jest pochodzenia ludzkiego, czy też zwierzęcego. Znacznie trudniejsze zada nie natomiast ma uczony przy przeprowadzeniu porównania pomiędzy przedstawioną mu krwią dwu osób.

Jedną z najnowszych zdobyczy nauki lekarskiej jest rozróżnianie w krwi ludzkiej kilku grup, a mianowicie grupy „zero", „A" i „B", przyczem grupy te mogę występować w najróżniejszem połączeniu.

Może więc występować pojedyńczo, grupą „zero", „A", czy „B", ale może też być w połączeniu z inną grupą, a więc np. „zero A", „AA", „AB", „B zero" itp. Kombinacyj takich jest kilka.

Badania te przeprowadza się obecnie metodą, stosowaną przez prof. Uniwersytetu warszawskiego dr. Ludwika Hirszfelda, t. zw. serologiczną, polegającą na łączeniu badanej krwi z uczuloną surowicą świnki morskiej.

Nauka dysponuje dziś już takiemi metodami, iż bez trudu można ustalić, do jakiej grupy należy krew osoby, badając poprostu jej ubranie i to zdjęte przed... kilku tygodniami.

W tym wypadku poddaje się badaniu pot, znajdujący się w materji ubrania.

Wyniki analiz krwi nie są jednak dotychczas, mimo znacznych postępów wiedzy nieomylnym dowodem że badana krew pochodzi właśnie od tego a nie innego osobnika. Można natomiast ustalić niezbicie, że badana krew nie pochodzi od tej osoby.

Samobójstwo malarza polskiego

W Nowym Jorku

NOWY JORK 3.5. Artysta malarz Jan Kolski, znany wśród tutejszej kolonji artystycznej, popełnił samobójstwo, skacząc z mostu Washingtona.

Kolski od kilku lat cierpiał na serce. Finansowo powodziło mu się dobrze.

Dolary Lindbergha

trafiły do Szwajcarji i Francji

BERN 3.5. Policja w Neuchatel (Szwajcarja) otrzymała od władz polecenie zbadania, czy banknoty, wpłacone w swoim czasie przez pułk. Lindbergha sprawcom porwania jego dziecka, nie zostały wymienione w kantonie neuchatelskim.

Podobno bowiem istotnie część owych 50.000 dolarów, wpłaconych przez Lindbergha, wymieniona została we Francji i Szwajcarji.

Odroczenie konferencji rozbrojeniowej

conajmniej na kilka miesięcy

GENEWA 3.5. — Tel. wł. — Z kół zbliżonych do niektórych delegacyj zachodnio - europejskich dowiadujemy się, że panują tam pewne tendencje przerwania prac konferencji rozbrojeniowej.

Odroczenia prac rozbrojeniowych należy się spodziewać z końcem maja r. b.

Jednym z głównych powodów są wybory prezydenta w Stanach Zjednoczonych.

Oprócz wyborów amerykańskich na odroczenie konferencji rozbrojeniowej wpłynie konferencja lozańska, zwołana na połowę czerwca r. b., dalej ferje letnie, 13-te zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu, na którem, jak wiadomo, odbędą się wybory do Rady Ligi Narodów.

Z tego rozkładu prac międzynarodowych doniosłej wagi wnioskują tutaj, że konferencja rozbrojeniowa będzie musiała być odroczoną i to na okres kilku miesięcy.

Niewiele mniej niż w Polsce

liczba bezrobotnych we Francji

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych, pobierających zasiłki, wynosiła w dniu 23 kwietnia w całej Francji 290.224 osób, w tem 59.411 kobiet.

W porównaniu z poprzednim tygodniem ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 5.310 osób.

Na miasto Paryż przypada 92.690 bezrobotnych.

Posucha i głód w Brazylji

Ludność masowo opuszcza siedziby

RIO DE JANEIRO 3.5. Wskutek katastrofy posuchy, która nawiedziła północną część Brazylji, ludność tamtejsza, pozbawiona wody i środków do życia, zaczęła masowo opuszczać swe siedziby, posuwając się całemi karawanami w okolice niedotknięte klęską.

Wiadomości, nadchodzące ze Stanów Parachyba i Ceara, gdzie posucha dała się najbardziej we znaki, donoszą o dantejskich scenach, które się rozgrywały wśród ludności wiejskiej, znajdującej się wobec widma śmierci z głodu i pragnienia.

Wyścigi konne dla Turków

w stolicy Sowietów

RYGA 3.5. Wczoraj odbyło się w Moskwie uroczyste otwarcie wiosennego sezonu wyścigów konnych, niepozbawione posmaku politycznego. Na otwarciu wyścigów byli obecni premjer turecki Ismed Pasza oraz minister spraw zagranicznych Ruždi Bej, jak również członkowie rządu sowieckiego z Mołotowem na czele.

Rząd sowiecki, aby podkreślić serdeczność stosunków turecko-sowieckich, ufundował cztery nagrody imienia dyktatora tureckiego Kemal Paszy, imienia premjera Turcji Ismed Paszy, imienia ministra Ruždi Beja i wreszcie imienia republiki tureckiej

Lot rekordowy Anglja — Australja

w ciągu 9 dni

Ze szczegółów, jakie nadeszły obecnie o rekordowym locie znakomitego lotnika angielskiego Scotta z Anglji do Australji wynika, że marszruta Scotta przedstawiała się w szczegółach następująco:

Pierwszy dzień — z lotniska angielskiego Lympne do Brindisi — 1.100 mil angielskich, drugi dzień — z Brindisi do Aleppo — 1.100 mil ang., trzeci dzień z Aleppo do Basry 750 mil, czwarty dzień z Basry do Karachi — 1.230 mil, piąty dzień z Karachi do Kalkuty — 1.350 mil, szósty dzień z Kalkuty do Rangoonu 640 mil, siódmy dzień z Rangoonu do Singapore — 1.000 mil, 6-smy dzień z Singapore do Batawji — 586 mil, dziewiąty dzień z Batawji do Koepangu — 1.260 mil i z powrotem już dwukrotnie w roku zeszłym i obydwa razy ustanowił rekordy, które potem zostały pobite, a mianowicie na dystansie Anglja — Australja przez Anglika Butlera, zaś na dystansie Australja — Anglja przez Anglika Mollisona.

Obecnie Scott pobił rekord Butlera, który przeleciał ten dystans, wynoszący 10.450 mil w 9 dni i 2 godziny, o prawie 6 godzin.

Scott odbywał lot na tym samym aeroplanie, na którym odbył swój lot do Australji latem zeszłego roku.

Zamach samobójczy

konsula Peru

KRAKÓW 3.5. Nocy ubiegłej popełnili zamach samobójczy przez zażycie weronalu honorowy konsul republiki Peru dr. Walter, zamieszkały w Krakowie wraz z żoną. Żona dr. Waltera zmarła natychmiast, zaś konsula przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

„Aresztujcie mnie, zabiłem żonę!"

Tragedja małżeńska na ulicy w Warszawie

W Warszawie rozegrała się wczoraj ponura tragedja małżeńska na tle zazdrości.

Mąż zabił żonę. Zabił nożem w biały dzień na ulicy Leszno.

31-letni Wacław Kozłowski (Łochowska 8) ożenił się niedawno z mieszkanką Utraty pod Warszawą, 24-letnią Janiną Tomaszewską.

Małżonkowie nie mieli dotąd aktu złączenia i mieszkali każde zosobna. Mąż w Warszawie, a żona w Utracie u rodziców.

Było to powodem ciągłych nieporozumień małżeńskich.

Zazdrosny z natury Kozłowski podejrzewał żonę, iż nie dochowuje mu wiary małżeńskiej.

Wczoraj Kozłowska przyjechała do Warszawy i spotkawszy się z mężem, przechadzała się z nim po ulicy Leszno.

W pewnej chwili wybuchła między nimi sprzeczka.

Gdy małżonkowie znajdowali się przed domem nr. 63, zirytowany Kozłowski dobył nagle noża i zadał nim żonie cios w szyję.

Kozłowska zwaliła się nieprzytomna na ziemię. Lekarz Pogotowia przewiózł ją do szpitala św. Ducha, gdzie zmarła.

Zabójca w pierwszej chwili osłupiał, a oprzytomniawszy, wyciągając rękę z zakrwawionym nożem w stronę tłumu, zawołał:

— Aresztujcie mnie, zabiłem swoją żonę!

Policjant przeprowadził zabójcę do 7-go komisarjatu.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

— Wczoraj popołudniu spadł obok Pragi wojskowy samolot. Pilot i obserwator ponieśli śmierć na miejscu.

— Bank Włoski zniżył stopę dyskontową z 6 proc. na 5 proc.

— Litwa wyznaczyła na swego sędziego do Trybunału w Hadze na rozprawę o Kłajpedzie prof. Michała Romerisa.

— W Nowym Jorku policja aresztowała 3-ch osobników podejrzanych o uprowadzenie dziecka Lindbergha. Są to przemytnicy alkoholu.

— Książę Walji dokona d. 16 b. m. w Thiepval odsłonięcia pomnika poległych w Belgji w czasie wojny żołnierzy.

— W Izbie reprezentantów w Waszyngtonie uchwalono ustawę, zatwierdzającą nowy program morski Stanów Zjednoczonych na sumę 326.340.000 dolarów.

— Tardieu powoli powraca do zdrowia.

— Mussolini otworzył wczoraj wystawę pamiątek po Garibaldim w Rzymie.

---

10)

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

— Przestraszyłam pana? Ehe, mamy nieczyste sumienie...

— Ineczko, — utalentowany kandydat na szantażystę uśmiechnął się i uszczypnął dziewczynę w policzek, — twoja intuicja jest zdumiewająca. Ale przyjmij do wiadomości, że człowiek, który niepowstrzymanie kroczy do celu, jaki sobie wytknął, nie może mieć czystego sumienia.

— Co pan mówił? Nic nie zrozumiałem.

— Mówiłem, że jesteś czarującą kobietką i niewątpliwie dotrzymasz mi towarzystwa w loży dziewiętnastej.

— Tak, to rozumiem, — ucieszyła się i poszli razem.

Na „scenie" występowała właśnie nowa parka; Szapiro, który tę samą nędzną farsę widział tutaj już dwa razy, ziewnął od ucha do ucha.

— Czy wogóle są tu jacyś ludzie, którzy naprawdę nie wiedzą, gdzie się znajdują? Tamtych starych pierników można było bujać, ale mnie trudniej...

— Tak, pan jest za morowy, — przyznała bileterka; — istotnie ci, co dzisiaj występowali, to prawie sami nasi ludzie. Lecz za chwilkę przywiozą tu jedną taką gęś, która nic nie przeczuwa. Pod słowem! Nasz facet telefonował przed godziną, że był z nią w kinie na ostatnim seansie i po długich targach zgodziła się pójść obejrzeć jego garsonkę.

— Garsonierę, — poprawił Szapiro, sadzając sobie Inkę na kolanach, by im było wygodniej rozmawiać, jak twierdził. — Więc czemu nie przyjeżdżają?

— Są w restauracji. Przyjdą, skoro się to skończy...

Dyskretny terkot dzwonka w kurytarzu zmiótł bileterkę z kolan Szapiry, który z nudów jął obserwować scenę, odgrywaną przez zawodowców.

— Co się stało? — spytał, gdy Inka powróciła po 10-cio minutowej nieobecności, zataczając się od śmiechu...

— Pańscy towarzysze, — odrzekła, ci starzy, poważni panowie...

— No? — zaniepokoił się. — Zgorszyli się i chcą wyjść?

— Tak się „zgorszyli", że aż musieli dzwonić. Po d w a razy!

Szapiro parsknął śmiechem.

— Wszyscy trzej?

— Wszyscy. Jakby na komendę!... Posłałam każdemu opiekunkę...

— A ty będziesz moją opiekunką, dobrze?

Inka nie była od tego, lecz przedewszystkiem chciała się wygadać.

— Ta gęś już przyjechała.

— Oczywiście Bolo ją przywiózł.

— Nie. Tym razem wystąpi Marek.

— Marek? Tego jeszcze nie znam. Zresztą chyba wszystkich.

— A szefa pan zna?

— Naturalnie! Łączą nas od roku pewne interesy.

— Ja go widziałam tylko dwa razy i nogi się pode mną ugięły, gdy na mnie spojrzał. Cóż to za oczy! Ech, panie; każda kobieta padłaby plackiem, gdyby szef tylko mrugnął. Ale cóż, on spojrzy na człowieka, jak pogromca na swoje lwy i idzie dalej. Nie dba.

Tu rozgadana bileterka westchnęła żałośnie i odsunęła się od Szapiry, który wobec tej nielaski przeprosił się z peryskopem.

— Zaczyna się, — mruknął Szapiro, nakładając słuchawki na uszy. Inka wybiegła, by przynieść drugą parę słuchawek dla siebie.

A tymczasem do okrągłego pokoju wkroczył młodzieniec, o typowym wyglądzie gigola dancingu, prowadząc za rękę nową ofiarę...

Rozdział XII.
NAIWNA JADZIA.

Dziewczyna wydała okrzyk zachwytu i rozglądała się z ciekawością dokoła. Była już raz kiedyś w jakiemś studio, lecz tamta zimna nora na poddaszu ani się nie umyła do tego wspaniałego salonu.

— I tyś to wszystko namalował? — zawołała, wskazując parasolką co większe płótna. — Ty, Mareczku?!

— Fi, ja już lepsze kawałki zmalował! — odparł podniesionym głosem, aby ukryte audytorjum nie przegapiło jego „dowcipnej" odpowiedzi.

Zdjął płaszcz i wraz z kapeluszem złożył go pod ścianą, potem uczynił to samo z płaszczykiem i beretem dziewczyny.

— Ale z ciebie, widzę, burżuj, Mareczku... I po ślubie my tutaj zamieszkamy, prawda?

— To się wie! — huknął znów głośno, grając wciąż dla „galerji".

— A zatem to tak, jakby mój dom. — Krążyła po okrągłym pokoju, dotykając z dziecinną radością dywanów i ram obrazów. Ośmielała się zwolna, pozwoliła już sobie na słowa krytyki:

— Tylko czemu tyle nagości tutaj. Czy musisz malować tak nieprzyzwoite rzeczy?

— Muszę, — odburknął bezmyślnie.

— Czemu? Dlaczego?

— Dlaczego? — powtórzył i potarł czoło dłonią, jakby ten masaż mógł mu wycisnąć z mózgownicy jakąś logiczną odpowiedź. — Żeby żyć.

— Eeee, drogi Mareczku, — zaśmiała się, — tysiące malarzy żyje z portretów, z pejzaży, z karykatur i...

— i klepią biedę, — wtrącił. — Bo ludzie dziś lecą tylko na golizną, na świństwa! To najwięcej popłaca. Im więcej tego, tem lepiej... Niech-że więc mają to, czego chcą.

Gigolowaty filozof zorjentował się wreszcie, że mówi rzeczy, za które mógłby go snadnie spotkać los Bolka Marsa, o którego tragicznej śmierci dowiedział się przed godziną. Wzdrygnął się na to wspomnienie i zaczął grać swoją właściwą rolę. Z przesadną gorliwością!

— Nie przyszliśmy tu na gadanie, — rzekł ostro. — Rozbieraj się!

Dziewczyna wytrzeszczyła oczęta; była więcej zdumiona, niż przestraszona nagłą zmianą humoru „swojego" chłopca.

— Marku! Coś ty powiedział?!

— Żebyś zrzuciła te szmatki.

Nagłem szarpnięciem rozpiął jej suknię. Uskoczyła pod ścianę.

— Mareczku!... Co ty... — wykrztusiła zmienionym głosem. Drżącemi dłońmi zapinała pośpiesznie zatrzaski.

— Słuchaj, Jadźka! — warknął. — Ja dobry, ale do czasu!

— Czego ty chcesz odemnie?

Wyraźny przestrach zawibrował w głosie dziewczyny, a niespokojne spojrzenia jej ciemnych oczu szukały drzwi, doskonale zamaskowanych.

— Czego chcę? A cóż ty, jesteś dzieckiem?.. Przebierzesz się w ten szlafrok.

Podniósł ze sterty poduszek kimono i rzucił je dziewczynie na głowę.

— Ależ to kimono, a nie szlafrok. Prześliczne japońskie kimono! — Nagle zapomniała o swoich obawach i, rozpostarłszy kimono, zaczęła je przymierzać przed lustrem.

— Stuprocentowa kobieta z tej Jadwisi, — rzekł z uśmiechem Szapiro, który słyszał każde słowo i każdy ruch tamtych dwojga śledził z zaciekawieniem, podobnie jak i 49-ciu innych widzów, ukrytych w pozostałych łożach.

— Stuprocentowa gęś! — dorzuciła bileterka.

— Na szczęście dla nas, wszystkie jesteście gęsiami. Ty także byłaś kiedyś taką gąską, no przyznaj, Ireczko.

Mimo ciemności panujących w loży poznał Szapiro, że jego cynizm bynajmniej nie przypadł do gustu bileterce. Zaczął więc czemprędzej zagadywać:

— Ale ten wasz Marek, to skończony gbur. Bolo by tu coś pokazał. Bolo Mars to rasowy uwodziciel!..

Tymczasem na „scenie" Marek grał dalej swoją niecną rolę.

— Wiesz, Jadziu, — rzekł, — w tym szlafroku byłoby ci ogromnie do twarzy. Spróbuj.

Nie oparła się tej pokusie, ale chciała koniecznie przymierzyć kimono na suknię. Długo i wymownie musiał ją przekonywać, by spełniła jego życzenie, aż uległa wkońcu; gorące pocałunki Marka były dla niej nieodpartym argumentem.

D. c. n.

Niemiecki lotnik Notz

triumfator ubiegłego międzynarodowego lotu, który awjonetek zginął w tych dniach w katastrofie samolotowej.

Tragedja amerykańska w mrokach tajemnicy

Pp. Lindberghowie jadą do Francji--Bandyci mówią przez radjo--Wywiad z bokserem

Sprawa porwania dziecka państwa Lindberghów zapada coraz głębiej w tajemnicę, tak, iż tylko z poruszeń zainteresowanych osób można wnioskować, co się dzieje.

A więc z Nowego Jorku doniesiono, że państwo Lindberghowie zamierzają udać się do południowej Francji na dłuższy pobyt, z czego niektórzy wnioskują, że stracili oni nadzieję rychłego odzyskania dziecka.

Są jednak tacy, którzy sądzą inaczej, mianowicie, że państwo Lindberghowie chcą się spotkać z bandytami na neutralnym gruncie. Charakterystyczny jest także fakt, że banknoty, wręczone przez Lindbergha bandytom, znaleziono m. in. w Paryżu i Szwajcarji.

W Stanach Zjednoczonych natrafiono ostatnio na ślad przywódców „Bandy fioletowej" Harrego Fleischera, którego odrazu podejrzewano, że miał coś wspólnego z porwaniem dziecka i którego bezskutecznie poszukiwano, bo przepadł jak kamień w wodę.

Otóż w ubiegły piątek około 11 w nocy, zjawiło się w nowojorskiem radio kilku panów, którzy zażądali natychmiastowego przerwania koncertu i nadania anonsu, za który sowicie zapłacili. Była to depesza... do Fleischera, który właśnie o 11 miał gdzieś słuchać radja. Depesza ta, zredagowana w małozrozumiałym języku złodziejskim, poleca Fleischerowi porozumienie się z adwokatem za pośrednictwem osób trzecich w pewnej ważnej sprawie. Władze policyjne nie mogły jednak dojść ani czy ta sprawa jest porwanie dziecka Lindbergha, ani gdzie się Fleischer znajduje.

Co się tyczy udziału w porwaniu Al Caponego, to bardzo ciekawe szczegóły podaje znany francuski powieściopisarz Kessel, który niedawno bawił w Niemczech i zwiedzał tamtejsze wielkomiejskie kryjówki bandyckie.

Otóż w Hamburgu, w jednej z takich kryjówek, Kessel, oprowadzany przez jakiegoś „Hermana", spotkał pewnego boksera amerykańskiego, który, jako głównym swoim tytułem do sławy, pochwalił się faktem, iż przez dwa lata był marynarzem na jachcie Al Capone.

Na to Kessel zwrócił jego uwagę na pogłoskę, iż Al Capone maczał ręce w porwaniu dziecka Lindbergha, co doprowadziło boksera do takiej pasji, że uderzeniem pięścia w stół wywrócił wszystkie stojące na nim szklanki.

— Gdybyś pan nie był przyprowadzony przez Hermana — wołał —tobym wezwał pana, abyś zdjął marynarkę, a jabym dał panu porządną nauczkę, na którąś pan zasłużył. Capone przysięgam to na moją głowę, jest niezdolny do takiej nikczemności nawet w myśli!...

A kiedy właściciel szynku, w którym rozmowa się odbywała, aby załagodzić sprawę, ofiarował nową kolejkę, bokser zakończył:

— Nie prędko odnajdzie się małego Lindbergha, jeżeli wogóle kiedyś się odnajdzie. A oto dlaczego: Kiedy dowiemy się o nazwiskach tych, którzy go porwali, policja nic im nie zrobi, bo policja przyrzekła, że pozostawi ich w spokoju. Ale oni nie wymkną się mścicielom ze strony publiczności, którzy zapragną ich ukarać za krzywdę wielkiego Lindbergha. Oni o tem wiedzą i boją się. Przysięgam na moją głowę, że się nie mylę.

Coś, jakgdyby pewność siebie — kończy p. Kessel — coś tajemniczego przemknęło przez jego spojrzenie. Ale okazało się niemożliwością wyduszenie z niego choć jednego słowa więcej.

Wielki pisarz karcony

jak mały uczniak

Anatol France i jego Egerja

Paryski świat literacki i bibljofilski przygotowuje się do niezwykłej licytacji.

Będzie to sprzedaż 72 listów Anatola Francji, pisanych przez wielkiego autora w latach 1888 — 1901 do jego ulubionej przyjaciółki, Mme Caillavet, otrzymanych od rękopisów tegoż autora, będących niegdyś jej własnością.

Niezwykłe zabawne światło na sprawę tych rękopisów rzucił w rozmowie z dziennikarzem paryskim długoletni sekretarz Francji, Jean-Jacques Brousson, ten sam, który wywlókł wszystkie prywatne sprawy mistrza w książce „Anatol France w pantoflach".

— Rękopisy France'a były zawsze niezwykle podkreślone i zagmatwane— powiedział Brousson. — Tymczasem te rękopisy, które obecnie będą wystawione na licytację i które były w posiadaniu pani Caillavet, są czyste, pisane równym kaligraficznym charakterem.

Skąd to pochodzi?

Otóż pani Caillavet przychodziła do France'a, zamykała go w pokoju, zostawiając mu papier i pióro i polecała napisać tyle, a tyle kartek swego rękopisu. France radził sobie, jak umiał. Brał któraś ze swych własnych książek i... przepisywał kilka stron, jak uczniak posłuszny nauczycielce.

Co pewien czas „Madame" zaglądała przez drzwi i ostrzegała:

— Tylko proszę nie zasypiać...

France, pokazując potem swoje dzieło, śmiał się i mówił:

— Czy to nie wygląda tak, jakgdyby anioł dyktował mi te śliczne litery? Madame będzie zadowolona.

Te oto rękopisy, dalekie od „prawdziwych", będą właśnie przedmiotem licytacji.

Po śmierci pani Caillavet dostały się one jej córce, oraz wnuczce Simone, która obecnie jest żoną słynnego autora, Andrzeja Maurois.

Jean Jacques Brousson, który już niedawno niespodziankę sprawił wielbicielom France'a, zadowolony jest, że w przededniu owej licytacji spłatał jeszcze jednego figla, odsłaniając groteskowe nieco kulisy „czyściutkich" rękopisów mistrza.

Wiosna w Tatrach

Piękny widok na dolinę Kościeliską w Zakopanem.

Lisa Landstrom

posiadaczka olbrzymiej ilości nagród i medali za pływanie, któremi całkowicie już obwiesiła swój kostjum kąpielowy.

Kobieta, która wierzy w Kreugera

Zagadka śmierci wielkiego fałszerza jeszcze nierozwiązana

Śledztwo w aferze Kreugera, po zdemaskowaniu wielkich oszustw, przeszło teraz do spraw drobniejszych, choć ogromnie interesujących.

W pokoju Kreugera znaleziono szereg stempli, naśladujących do złudzenia podpisy znanych światowych ludzi interesu, które miały niewątpliwie służyć do fałszowania papierów wartościowych.

Prócz tego znaleziono szereg listów kobiecych, stanowiących dowód, że na Kreugerze dokonywano szantażów i że wiele tych szantażów się udało, bo Kreuger znaczne sumy wypłacił.

Ale znaleziono też ślad kobiety, która Kreugera nie szantażowała, która była przez niego dobrowolnie obdarowywana papierami wartościowemi, dziś sprowadzonemi do wartości bezużytecznych papierków, a która mimo to ubóstwia go jeszcze po śmierci i wierzy w jego niewinność.

Tą kobietą jest p. Ingeborga Ebert, bardzo miła blondyneczka, która mieszka dotychczas w jednym z domów, należących do niedawna do Kreugera, gdzie zajmuje całe, luksusowo urządzone piętro.

W tem mieszkanku Kreuger odpoczywał naprawdę, ale zapewne równocześnie knuł niejedną ze swoich wielkich machinacyj, bo w sąsiedztwie tego domu właśnie znajduje się mały sklepik, przyjmujący zamówienia litograficzne i drukarskie, w którym Kreuger kazał sporządzić fałszywe obligacje włoskie...

Osoba pani Ebert wypłynęła w ten sposób, że znaleziono testament Kreugera, który jej przeznaczał sumę miljona 250 tysięcy złotych. Pani Ebert, zapytana, przyznała, że od dwu lat już wiedziała o tym zapisie, ale dotychczas nie wie, gdzie się owa suma znajduje. Jej przyjaciel zawsze się troszczył o to, ażeby miała pieniądze, a kiedy wyjeżdżał ostatni raz do Ameryki, złożył na jej imię pół miljona, jednakże w obligacjach, które dzisiaj straciły prawie całą wartość.

Nie jednakże, zdaniem pani Ebert, nie zwiastowało tragicznego końca Kreugera, który zawsze, aż do ostatka, był spokojny, przyjazny i w dobrym humorze. To też p. Ebert twierdzi, że dokoła jego śmierci wisi jakaś tajemnica, że ktoś go zmusił do samobójstwa i że teraz tego kogoś powinno się zmusić z kolei, ażeby powiedział, co wie.

Ktoby to myślał? -- Smorgonie!

Największy przyrost ludności w Polsce

Jak wynika z ostatnich zestawień Biura Powszechnych Spisów, w okresie ostatniego 10-lecia nastąpił w szeregu miast spadek liczby ludności. Z ogólnej liczby 636 miast w Polsce spadek ten stwierdzono w 49 miastach, co stanowi 7.7 proc. ogólnej liczby miast.

Ubytek ten dotknął w pierwszym rzędzie miasta najmniejsze, liczące poniżej 5.000 mieszkańców, z których aż 36 wykazuje spadek ludności. Zjawisko to obserwuje się zwłaszcza w województwach zachodnich.

W 11 miastach, przeważnie na terenie województw wschodnich, ludność wzrosła kilka — a nawet kilkunastokrotnie. Największy przyrost ludności wykazują Smorgonie, w których wzrost ten wynosi w porównaniu z rokiem 1919 — 2.556 proc.: podczas gdy w roku 1919 Smorgonie liczyły 154 mieszkańców, obecnie posiadają 4.090.

Na drugiem miejscu pod względem przyrostu ludności znajduje się Gdynia, której przyrost wynosi 855 proc., dalej Rokitno — 167 proc., Ruda Pabjanicka — 137 proc., Kostopol — 118 proc., Oszmiana — 113 proc., Stołpce — 112 proc., Wołomin — 105 proc., Rybnik — 104 proc., Włodzimierz — 103 proc. i Zakopane — 101 proc.

Pozostałe 576 miast polskich wykazuje przyrost ludności poniżej 100 proc.

Analfabeta napisał

wspaniałą książkę

W angielskim świecie literackim nie słychaną sensację budzi książka, której autorem jest 76-letni rybak irlandzki, noszący dźwięczne nazwisko O'Criomh'hain (czytaj O'Krajan). Rybak ten spędził całe swoje życie na jednej z wysp koło Irlandji i opisał je w autobiografji, p. t. „Wyspiarz". Została ona wydana przez departament wychowawczy wolnego państwa Irlandji, i okazała się przebojem.

Autor opowiada w niej o szarem, codziennem, twardem i pełnem niebezpieczeństw życiu rybaków, którzy w ciągłej walce z morzem wydzierają mu skąpe środki utrzymania.

Najciekawszą stroną tej książki jest, że O' Krajan jest w zwyczajnem tego słowa znaczeniu analfabetą. To znaczy, że nie zna żadnego ze znanych systemów znaków pisarskich. Mając 60 lat, stworzył sobie własny alfabet w języku irlandzkim, którym też napisał swą książkę, tłumaczoną obecnie na język angielski.

Wyspy Blasket, na których mieszka O'Krajan, są tak dzikie i nieprzystępne, że nie można skłonić żadnego nauczyciela do osiedlenia się na nich. Dla tego są one zupełnie pozbawione szkół i dzieci kilkudziesięciu zamieszkałych tam rodzin rosną jak dziczki, w błogiej nieświadomości szlachetnej sztuki czytania i pisania.

Okazuje się jednak, że dla prawdziwego talentu nawet analfabetyzm nie jest przeszkodą do napisania dobrej i ciekawej książki.

Powrót Edwarda Rana

Czołowy bokser polski, Edward Ran, który onegdaj powrócił do Warszawy po latach w Ameryce.

Na granicy duszy i ciała

Rewelacyjne badania prof. Zondeka i Biera

Pytanie, czy istnieje ścisły związek pomiędzy światem materjalnym, a życiem psychicznem, pasjonuje nietylko filozofów, lecz w nie mniejszym stopniu przyrodników i lekarzy. Do niedawna zaledwie domyślaliśmy się wpływu czynników materjalnych na psychikę człowieka. Dziś wiemy prawie dokładnie, na wagę, czego i ile brakuje organizmowi człowieka w pewnych charakterystycznych stanach psychicznych. Jeszcze krok dalej, a będziemy mogli przez podanie człowiekowi brakujących mu składników uczynić z pesymisty optymistę, a z szaleńca człowieka zdrowego.

Lecz nie obracajmy się w mglistych powiedzeniach! Niech przemówią same fakty, daty, cyfry!...

Już dotychczasowa wiedza lekarska dostarczyła nam szeregu niezaprzeczonych obserwacyj, że **charakter, temperament, właściwości duchowe człowieka** pozostają **w ścisłym związku z obecnością względnie brakiem pewnych substancyj w organizmie.** Wymownym tego przykładem są zaburzenia psychiczne, pozostające w związku z tarczycą, gruczole o wewnętrznem wydzielaniu. Niekiedy gruczoł ten nie ulega dostatecznemu wykształceniu, względnie ulega zwyrodnieniu. Dzieje się to u osób cierpiących od urodzenia na wół. Towarzyszy temu zjawiska znaczne upośledzenie władz umysłowych i duchowych (kretynizm). Było rzeczą zastanawiającą, że najwięcej wolowatych kretynów znajdowało się wśród ludności okolic górskich. Bliższe badania wykazały, że cierpienie pozostaje w związku z **brakiem jodu w pożywieniu i w wodzie,** gdyż podawanie zapobiegawcze dzieciom małych dawek jodu znacznie zmniejsza ilość tych schorzeń wśród ludności okolic ubogich w wodę, zawierającą jod. Widocznie jod jest materjałem koniecznie potrzebnym do normalnego rozwoju naszej psychiki.

Przedtem znowu podmiar jodu w organiźmie, występujący w innych schorzeniach tarczycy prowadzi do nadmiernej **pobudliwości nerwowej.** Widzimy to w t. zw. chorobie Basedowa.

Do rzędu takich samych zjawisk należy okresowa zmiana procesów psychicznych u kobiet w ciąży, w czasie klimakterjum i menstruacji, gdzie wiadomą jest rzeczą, że wydzielanie wewnętrzne innych gruczołów dokrewnych czasowo uległo zmianie. I tu brak lub nadmiar wydzieliny warunkuje pewne stany psychiczne.

Największe jednak zainteresowanie budzą choroby umysłowe, gdzie różnica pomiędzy stanem zdrowia i choroby jest jaskrawa, a przyczyna zachorowania dość ciemna. Do tej właśnie dziedziny należą **badania prof. Zondeka i dr. Biera,** znakomitych uczonych, głośnych z szeregu innych badań i odkryć w medycynie.

Zauważyli oni ciekawe zjawisko. Wykonywując przez dłuższy okres czasu analizy bromu we krwi osób umysłowo chorych, stwierdzali stale **zmniejszenie się zawartości bromu w psychozie manjakalno - depresywnej.** Jeśli krew człowieka normalnego zawiera tysiączną część grama bromu w 100 cm. sześc., to u chorych na psychozę manjakalno-depressywną znajdowało się we krwi **tylko 40—60 proc. normalnej zawartości bromu.** Początkowo nie chcieli wierzyć swoim obserwacjom i polecili, by dano im do analizy krew szeregu chorych, nie uwiadamiając o djagnozie. Jednakże po wykonaniu analizy bromu stale mogli określić, która krew należy do chorego na psychozę manjakalno - depressywną. Subtelność tej próby była nawet tak daleko posunięta, że **poprawiali rozpoznanie** przy źle postawionej djagnozie.

W dalszym rozwoju badań udało im się wykazać, że **przysadka,** gruczoł o wewnętrznem wydzielaniu mieszczący się w czaszce, jest narządem, który **oddaje do krwi brom.** Produkuje ona pewien **hormon,** w skład którego wchodzi brom. Brak tego hormonu, względnie niedostateczna produkcja, cechuje wystąpienie psychozy manjakalno - depressywnej.

Odkrycie to posiada niezwykle doniosłe znaczenie. Wskazuje bowiem **drogę dla przyczynowego leczenia psychozy manjakalno - depressywnej.** Przez dostarczenie organizmowi brakującego mu hormonu przysadki, będziemy mogli wyleczyć tę ciężką chorobę umysłową. Widoki na szybkie urealnienie tej metody leczniczej są tem pomyślniejsze, że **udało się już prof. Zondekowi i dr. Bierowi wyosobnić z przysadki hormon,** zawierający brom i wobec tego zwiększenie produkcji oraz szerokie zastosowanie jest tylko zagadnieniem technicznem.

Zatem niezbyt jesteśmy dalecy od chwili, kiedy medycyna wkroczy na drogę skutecznego leczenia chorób umysłowych i wróci społeczeństwu wiele wartościowych jednostek pogrążonych w otchłani szaleństwa.

Co wróżą gwiazdy na dzień 4 maja?

Nieszczególne perspektywy

Zaznaczy się to specjalnie w godzinach rannych, jako *przykrości domowe, niepowodzenia towarzyskie* lub też straty finansowe.

Zwłaszcza *we współdziałaniu z innymi* możemy dzisiejszego ranka natrafić na trudności, które mogą narazić nas na zwiększone wydatki, a *interesy dziś rano zawarte,* chociaż mogą się wydawać początkowo bardzo korzystne nie przyniosą rezultatów dodatnich.

To też dzisiejszego ranka nie *należy pożyczać pieniędzy* i dokonywać spekulacyj, starając się zabezpieczyć przed *podstępami, hipokryzją i zdradą.*

Wszystkie te uwagi pozostają w pełnej sile, mimo, iż koło godz. 9-ej i pół może się zaznaczyć przemijająca lepsza pasa, zwłaszcza *w stosunkach z osobami płci odmienne).*

Wieczór zapowiada się nieprzyjemne, może przynieść zwłoki, przeszkody, lub dać powody do niezadowolenia koło godz. 18-ej i później. Poczynając od tej godziny, nie możemy już liczyć na korzyści finansowe ani też na powodzenie towarzyskie. Należy unikać *krańcowości i ekscesów.*

Zwłaszcza w godzinach późniejszych trzeba zachować ostrożność, gdyż koło godz. 22-ej zaźnacza się wyraźniej gorsza passa, przynosząca *niezadowolenie, rozczarowania, niechęć lub conajmniej... nudę.*

Dopiero koło północy może nastąpić zmiana nastroju na lepsze.

Dziecko dziś urodzone o charakterze dość spokojnym i przyjemnym, jednocześnie okaże dużo uporu, godności własnej i dumy. Będzie się interesować sprawami finansowemi i spekulacjami.

J. S. D.

Radjo warszawskie

11.58 Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.
12.10. Płyty.
13.35. Płyty. 1) H. Wars: Okręt niewolnic, 2) J. Zamecnik: Neapolitańskie noce, 3) E. Nevin: Narcyz, 4) O. Stransky: O Santa Lucia, 5) S. Translateur: O czem kwiaty marzą.
14.45. Płyty.
15.25. Odczyt „Zjednoczenie Włoch".
15.50. Odczyt „Kultura duchowa Polski".
16.20. Odczyt „Siedem cudów świata starożytnego".
16.40. Płyty.
16.55. Lekcja języka angielskiego.
17.10. Odczyt „Moda z punktu widzenia lekarskiego". 17.35. Muzyka lekka.
19.35 Płyty. 1) E. Gillet: Zdala od balu, 2) Becucci: Skarbie mój, 3) A. Margis: Błękitny walc.
20. Feljeton muzyczny. 20.15. Koncert chóru. 20.45. Kwadrans literacki „Most".
21. Recital fortepianowy J. Turczyńskiego.
22. Arje i pieśni w wyk. Umb. Macneza.
23. Muzyka taneczna.

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

WINSZUJEMY:

Dziś: Florjana.
Jutro: Wniebowstąpienie P.

Modernistyczny kościół

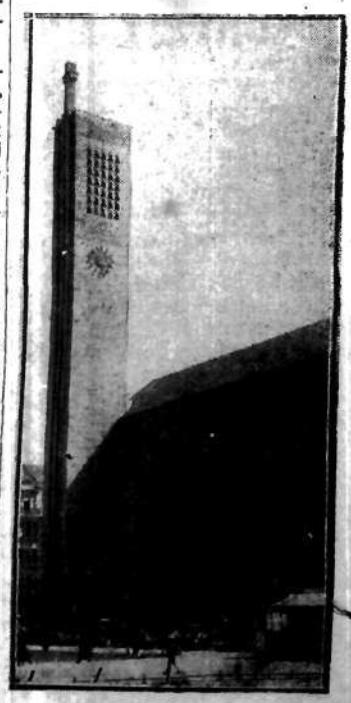

Na przedmieściu Berlina, Wilmersdorf, odbędzie się w tych dniach poświęcenie nowego kościoła, zbudowanego w stylu modernistycznym.

Z obchodu święta narodowego 3-go Maja

W dzień święta narodowego miasto zostało udekorowane godłami państwowemi i flagami. Wystawy sklepowe i balkony ozdobione girlandami i portretami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Od samego rana ulice miasta zaroiły się oddziałami organizacyj i stowarzyszeń społecznych, młodzieży, oraz niezliczonemi tłumami publiczności, śpieszącej na Rynek Kościuszki.

O godz. 10-ej m. 30 rano odbyła się uroczysta Msza w Kościele Farnym. Mszę świętą celebrował ks. dziekan Chodyko. Jednocześnie odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwie odbyła się na Rynku Kościuszki defilada oddziałów wojskowych, policji, oddziałów p. w., organizacyj szkół i Straży Ogniowych.

Defiladę przyjmował p. Wicewojewoda Cz. Zawistowski wraz z p. pułk. dypl. W. Porczyńskim D-cą Garnizonu w otoczeniu przedstawicieli duchowieństwa, władz wojskowych, samorządowych i społeczeństwa.

Dalszy przebieg wczorajszej uroczystości podamy w następnym numerze.

Ceny na mąkę i pieczywo

mają być podwyższone

Onegdaj w Starostwie Grodzkiem odbyło się posiedzenie Komisji Cennikowej, na której uchwalono podwyższyć dotychczasową cenę na pieczywo i mąkę, zarówno w hurcie jak i detalu o 2 grosze na 1 kg. Jak wiadomo w myśl obowiązujących przepisów uchwałę tą ma zatwierdzić jeszcze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Kurs Gospodarczo - Oświatowy

w Z. S. w Wasilkowie

Staraniem Powiatowego Związku Strzeleckiego został zorganizowany w Wasilkowie 5-dniowy kurs Gospodarczo-Oświatowy. Wykłady rozpoczęły się w dniu 2-go maja rb. i odbywają się w godzinach popołudniowych w publicznej szkole powszechnej. Kurs prowadzi p. Janina Kubianówna, instruktorka C. T. O. i K. R. w Warszawie.

Otwarcie linji powietrznej

Warszawa—Grodno—Wilno—Ryga

Dowiadujemy się, iż z dniem 1 czerwca rb. nastąpi uroczyste otwarcie linji powietrznej Warszawa-Ryga. Komunikacja powietrzna odbywać się będzie na następującej trasie powietrznej: Warszawa—Grodno—Wilno—Dyneburg—Ryga.

W związku z tem aktualną staje się sprawa jaknajszybszego wybudowania u nas lotniska, by w przyszłości Białystok przy ustalaniu międzynarodowych tras powietrznych nie był pomijany.

„Paradoksy polityczne i gospodarcze POWOJENNEJ EUROPY"

W sobotę 7 bm. o godz. 7-ej wiecz. w sali Resursy Obywatelskiej po powrocie z zagranicy p. poseł Jan Walewski, członek Sejmowej Komisji Zagranicznej, wygłosi odczyt na temat: „Paradoksy polityczne i gospodarcze powojennej Europy".

Rada Grodzka B.B.W.R., która odczyt ten organizuje, zaprasza nań wszystkich sympatyków i członków.

——x——

Letniska w Zwierzyńcu i w Horodnianach

W dniu 1 maja lekarz rejonowy dr. Wróblewski dokonał lustracji około 30 letnisk w lesie zwierzynieckim i w Horodnianach. Po wykonaniu remontów stosownie do udzielonych wskazówek, właściciele otrzymują od Magistratu zezwolenia na wynajęcie poszczególnych pomieszczeń. Jednocześnie pobrano ze studzien próbki wody w celu analizy.

Uwadze p.p. Instruktorów O. P. G.

Zarząd Koła Instruktorów O. P. G. przy Komitecie Powiatowym L. O. P. P. w Białymstoku podaje do wiadomości, że dziś 4 Maja br. w Szkole Powszechnej Nr. 5 o godzinie 18.30 (6.30) odbędzie się Ogólne Zebranie Instruktorów O. P. G.

Smierć zaklęta w żelazie

Zabójcza pamiątka wielkiej wojny

20-letni Piotr Leszczewski, parobek folwarku Tenczyno, gminy krewskiej, pracując w polu, wyorał z ziemi niewystrzelony pocisk artyleryjski dużych rozmiarów, który najprawdopodobniej leżał w ziemi od czasów wielkiej wojny. Leszczewski zabrał pocisk z sobą i w domu, uzbrojony w młotek, zaczął badać, co znajduje się wewnątrz żelaznej skorupy.

Po kilku uderzeniach nastąpiła straszliwa eksplozja. Wybuch zburzył chałupę: zawalił się częściowo sufit i wyleciały wszystkie okna. Leszczewski został straszliwie poszarpany. Przewieziono go do szpitala w Smorgoniach, gdzie w parę godzin zakończył życie.

„Na wschodzie wielkie zmiany"— Kpt. W. Makowskiego

Ostatni wieczór literacki Koła Przyjaciół Literatury i Sztuki dał ciekawe ujęcie tematu wojny o Polskę Niepodległą. Temat ten przedstawił nam młody dramaturg Makowski, kpt. 14 D.A.K. w swej sztuce „Na Wschodzie wielkie zmiany".

„Na Wschodzie wielkie zmiany" jest sztuką przedstawiającą bohaterskie walki dywizji gen. Berbeckiego w obronie Bełza przed hordami ukraińskiemi. Autor, biorąc sam udział w wypadkach, wprowadza na scenę szereg postaci historycznych współuczestników walk, z całym realizmem przedstawia bezgraniczne poświęcenie dowódców i żołnierzy, wśród tych zaś kobietę-bohatera, kaprala Anię, młodziutką studentkę, która świeci przykładem odwagi i wytrwałości. Jednocześnie mamy prawdziwy obraz stosunków panujących w obozie ukraińskim—zdziczenie moralne, podstęp i zdradę, brak świadomości walki o wielkie ideały, walki prowadzonej raczej na rozkaz naszych sąsiadów.

Cała akcja toczy się na froncie—akt I w siedzibie atamana ukraińskiego, którego znienacka podchodzi podjazd polski z brawurą, przedzierając się przez linję ukraińską. Akt II—na placówce polskiej ważą się losy Bełza, który mimo braku posiłków, dzięki zdecydowanej postawie obrońców i odrzuceniu zdradzieckiej propozycji poddania, jaką przynoszą parlamentarjusze ukraińscy, wytrzymuje oblężenie.—Koniec aktu II przenosi nas w akcie III do okopów polskich.

Typy żołnierzy polskich odmalowane wiernie, z silnem podkreśleniem świadomości o co walczą, stwarzają kontrast pomiędzy żołdactwem naszych wrogów.

Epilog sztuki wyjaśnia nam, że główni jej bohaterowie walk o Niepodległość Polski wyszli z ławy szkolnej z Alma mater vilnensis, gdzie też spotykają po skończonej wojnie swego dyrektora (obecnego prof. U. S. B. St. Kościałkowskiego). Garstka ich zaledwie została—tem większa jednak świadomość dokonania wielkiego czynu „wielkich zmian", jakie dokonały się na Wschodzie przez fakt powołania Polski do szeregu państw niepodległych.

Sztuka—jak ją zresztą sam aktor określa, jest pisaną dla młodzieży, działać będzie na szerokie massy—do nich ze sceny przemówi. Jako taka rolę swoją spełnia—jednak w świetle krytyki literackiej nie da nam artystycznego ujęcia całości walk o wolność, szukania nowych ideałów we własnem państwie, nowych dróg wiodących do budowy Polski mocarstwowej.

Bezwzględnie na scenie wywoła sztuka kpt. Makowskiego duże wrażenie, wiernie odmalowane fakty i przeżycia wystąpią silniej.

Jak będzie przyjęta przez krytyków teatralnych przekonamy się niebawem, gdyż premjera „Na Wschodzie wielkie zmiany" zapowiedziana jest w sezonie jesiennym przez Wilno—być może grana będzie i u nas przez Teatr Objazdowy.

——x——

Ze sportu

Wczorajszy mecz Makabi (Warszawa)—Jagiellonja zakończył się wynikiem

3:3 (3:1)

Dyżury nocne aptek

O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34.

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Z teatru.

„PRZEPROWADZKA" K. H. Rostworowskiego

Jutrzejszą premjerą naszego Teatru Objazdowego będzie 4-aktowa sztuka największego współczesnego polskiego dramaturga K. H. Rostworowskiego p. t. „Przeprowadzka". Nazwisko Rostworowskiego słynne w literaturze polskiej jako autora takich arcydzieł jak „Kalligula", „Judasz", „Miłosierdzie", „Zmartwychwstanie" i inne w tym roku nabrało jeszcze większego blasku przez przyznanie Rostworowskiemu państwowej nagrody literackiej.

„Przeprowadzka" jest dalszym ciągiem „Niespodzianki", a głównemi postaciami, tego znakomitego utworu są dzieci ojców z „Niespodzianki" Franek i Zośka. Ideowo „Przeprowadzka" w stosunku do „Niespodzianki" wnosi nowy pierwiastek wiary w dobro i optymizm życiowy rzucony na tło życia miejskiego z jego mętami i nizinami.

„Przeprowadzka" przygotowywana jest z wielkim pietyzmem jakiego godny jest tak wielki autor jak Rostworowski — reżyserję prowadzi dyr. J. Krokowski, nowe dekoracje przygotowuje J. Hawrylkiewicz. Obsadę głównych ról stanowią pp.: Ustarbowska, Winklerowa, Rymsza, Nowosielski, Opaliński, Dzwonkonkowski, Winkler, Dąbrowski i inni.

——x——

„Kieszonkowa Encyklopedja Popularna"

W niedługim czasie ukaże się dzieło w 2 tomach (formatu kieszonkowego 12x15 cm.) p. t. „Kieszonkowa Encyklopedja Popularna" która opracowana przez najwybitniejszych fachowców na przeszło 2.000 str. druku (petitem) obejmie rzeczowo w porządku działowo-alfabetycznym całokształt wszystkich potrzebnych praktycznie w życiu wiadomości i informacyj, uwzględniając wymagania najszerszych warstw społecznych (zwłaszcza: życie gospodarcze kraju, dziedziny najnowszych zdobyczy człowieka, krótkie poglądowe lekcje języków obcych i t. p.

W tem popularnem dziele znajdzie się ldla każdego czy laika czy uczonego szereg niezbędnych w praktycznem życiu wiadomości, będzie to pewnego rodzaju nieodzownem dla każdego człowieka vademecum teoretyczne i praktyczne.

Ze względu na niską cenę (w prenumeracie i przedpłacie 16 zł. na spłaty. Cena księgarska, po zamknięciu prenumeraty będzie o wiele wyższa) każdy będzie mógł i powinien dzieło to nabyć. Redakcja: Kraków, Józefitów 10.

Gabinet Lekarsko-Dentystyczny
oraz Laboratorjum techniczne
S. BERENBLUM
ul. Sienkiewicza 14.
CZYNNE
Przyjęcia od 9 do 7 wiecz.

Popierajcie L.O.P.P.

TYLKO DZIŚ! PODWÓJNY PROGRAM
APOLLO
CENY OD 1 ZŁ.
1. WOLNE DUSZE z NORMĄ SCHEARER
2. ON ALBO JA z HARRY PEELEM
Niedozwolanie po raz ostatni
POCZĄTKI O GODZ. 7.40, 10.20 6, 9.10

NADESŁANE.

2 miesiące aresztu
i 5000 zł. odszkodowania za podrabianie firmy

Niedawno w Wydziale V Sądu Okręgowego w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Abramowi Lewinowi, właścicielowi kilku kamienic i fabryki gilz „Bristol". Wedle aktu oskarżenia Lewin umieszczał na swoich wyrobach nazwę „Preparowatki" zarejestrowaną w Urzędzie Patentowym przez znaną fabrykę gilz „Sokół" i dotyczącą specjalnej fabrykacji gilz z watą, która neutralizuje wedle specjalnego patentu nikotynę.

Po przesłuchaniu świadków i po wywodach prokuratora i adw. Stan. Kawczaka sąd skazał Lewina na 2 miesiące bezwzględnego aresztu i zasądził 5000 zł. powództwa cywilnego. Surowy ten wyrok, skazujący kupca łódzkiego, obudził wielkie zainteresowanie nietylko w kołach handlowych ale i wśród szerokiej publiczności, która często pada ofiarą bezwartościowych artykułów, podszywających się pod nazwy uznanych wyrobów.

„MODERN" DZIŚ 6, 8.15 i 10.30
Rewelacyjny film dźwiękowy
RAJ UKRADZIONY
Dramat dwojga kochanków
NANCY CARROL
PHILIPS HOLMS
w rol. główn.
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW
R. GIERASIŃSKI
M. ŻELSKA
A. SUCHCICKI
Balet 5 osób
Rewja humoru, śpiewu i tańca

Teatr „Palace"
Teatr Objazdowy Samorz. Woj. Białostockiego
pod dyrekcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego
W czwartek 5-go maja b. r. o godz. 8 min. 30 wiecz.
„Przeprowadzka"
Sztuka laureata państwowej nagrody literackiej K. H. Rostworowskiego
Bilety w cenie od 50 gr. do zł. 3.30
po południu o godz. 4 m. 30
„ROXY"
Komedja w 3-ch aktach B. Connersa
Ceny od 30 gr. do zł. 1.80

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5 (Sienny Rynek) tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci porady dla matek karmiących, akuszerja, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystyczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow.
Dojazd autobusem D.

Dr. A. Adamowicz
Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (plemoc)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 5-48.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

Dr. L. Kryński
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—2 i od 5½—8.
Białystok, ul. Lipowa 33. Telefon 6-67.

Rządca rolny w sile wieku, samodzielny, odpowiedzialny, majątkowo poszukuje posady od zaraz. Adres w administracji.

Czytajcie „Dziennik"

Koncert Imre Ungara

Proszono mnie, żebym napisał sprawozdanie o koncercie Imre Ungara. A więc zaznaczę na wstępie, iż uważam za bezcelowe wszelkie sprawozdania z koncertu artysty tej miary, jak Imre Ungar. Pisząc, bowiem, fachowo, będę zrozumiały i ciekawy tylko dla specjalistów, czyli dla bardzo znikomej cząsteczki społeczeństwa doby obecnej, w naszym wieku foxtrota i rumby, w wieku absolutnego zaniku smaku i piękna, w tym wieku dekadentyzmu, gdy w konwulsyjnych podskokach i podrygach, wrzeszczymy wraz z owym już legendarnym „Kubą rozpruwaczem": — „Patrz jak na wyspie Kubie, Kuba swą lubę skubie". — Pozostaje więc druga droga — superlatywów (bowiem o I. Ungarze można mówić tylko superlatywami) czyli droga pysznej i kwiecistej frazeologji, która niestety, wytwarza w umyśle i sercu tylko pustkę i niesmak. Jak mam więc wywiązać się ze swego trudnego zaadnia? Najprościej byłoby powiedzieć: — „gra Imre Ungara stała na najwyższych szczytach artyzmu i piękna". Następnie postawić pół tuzina wykrzykników i basta! Pozatem dodam do powyższego jeszcze kilka słów z osobistych wrażeń. A więc, powiem przedewszystkiem, iż słuchałem poprzednio Imre Ungara przez radjo. No i miałem całkiem inne i chybione wyobrażenie: zawodził, bowiem, ten genjalny, poniekąd, wynalazek na całej linji. Mimo, że aparat był dobry, było to zmechanizowane, że się tak wyrażę „gramofonowe" wrażenie, w którem całkowicie znikało piękno, subtelność i imponująca indywidualność genjalnej gry Imre Ungara.

Pozatem trzeba widzieć ową tragiczną postać niewidomego artysty wówczas, gdy ani entuzjastyczne owacje rozszalałej z zachwytu publiczności, ani ogólno-ludzkie zadowolenie z samego siebie nie zdołają już wywołać uśmiechu radości i szczęścia na tem młodocianem obliczu z zastygłym na zawsze skurczem bólu... Gra więc w ciemności, będąc wyprowadzany na estradę, trzymając się krzesła i macając na wstępie klawiaturę. Jest to więc cud! Jakaś przedziwna reinkarnacja jakiegoś wielkiego genjusza przeszłości, który w sposób zgoła niepojęty, potrafi oddawać nawet najsubtelniejsze odcienia tak niesłychanie skomplikowanych utworów, jak „Chromatyczna Fantazja i Fuga" I. S. Bacha. Gdywięc słucha się Ungara trzeba wierzyć w nieśmiertelność duszy i metampsychozę.

Mimo wprost zdumiewającej swobody i indywidualności, Ungar ani na chwilę nie wpada w zły ton i taniość efektu, któreby mogły zaimponować szaremu tłumowi. Gra jego jest subtelna i arystokratyczna w najlepszem znaczeniu tych słów. Wypływa z samej głębi zbolałej duszy i serca, będąc szczerą i naturalną w wypowiedzeniu swojej osobistej tragedji.

A więc po surowej "Chromatycznej Fantazji" I.S. Bacha przebrzmiała „Fuga", w której głosy jeden po drugim wyraźnie i czysto, swobodnie i lekko występowały we wszelkich regestrach mimo napiętrzonych tu wprost niesłychanych kontrapunktycznych trudności.

Przepiękna Sonata L. v. Béethowena (op. 10 Nr. 2) z jego młodocianych lat, mimo klasycznej prostoty, była odegrana z tą jowialną energją i męskością ducha, jak właśnie tego wymaga Beethowen — ten olbrzym, wykuty ze stali i ognia.

W interpretacji romantyków był już Imre Ungar całkiem inny. B. Szumann: Czar letniewieczoru, przepojonego słodyczą („Des Abends") i groza burzliwej nocy, gdy kłębią się na niebie obłoki, za które co chwila chowa się blady księżyc, a dokoła panuje mrok, sprzyjający ponurej zbrodni i bestji, zatajonej na samem dnie duszy ludzkiej („In der Nacht" zostało idealnie odmalowane w dźwiękach.

Lwią część programu stanowił F. Chopin ten najarystokratyczniejszy i najsubtelniejszy poeta fortepjanu. A więc intymne zajrzenie do tajników duszy podczas cichej nocy letniej (Nokturn (cis-moll); dwa fantazyjne Mazurki z przeciwstawieniem własnej indywidualnej zadumy — rozbawionej gawiedzi w szumnych podskokach tańca, niefrasobliwie spędzającej dzień świąteczny gdzieś na wsi; najpotężniejszy Polonez (As-dur) owa tragiczna wizja, wówczas jeszcze leżącej w grobie Polski, w której wśród bólu, i jęków, tylko na chwilę (środkowa część) w huku toczących się armat ukazuje się prześwietna, rycerska Polska; Trzy bis'y — „Kołysanka" istne cacko precyzyjnej jubilerskiej roboty; Dwie potężne etiudy 1. (a-moll Nr. 23) z upiornym wyciem rozszalałej wichury i piekielnego zgrzytu zębów na tle spokojnych akardów marsza pogrzebowego; 2. (Nr. 12. c-moll) tak zwana „rewolucyjna", napisana przez Chopina pod wrażeniem wiadomości otrzymanej w Paryżu o zdławionem i w potokach krwi utopionem powstaniu Polski z 1830 roku.

Na zakończenie koncertu były:—oryginalny Marsz — Dohuanyi interesującego kompozytora obecnych Węgier i, jak powiadają, profesora mistrza; 12. Rapsodja Węgierska Liszta, wykonana naturalnie i szczerze, chwilami rzeczywiście pełna południowego żaru i temperamentu.

Taki jest bilans niedzielny uczty duchowej, za którą serdeczne podziękowanie należy się nader sympatycznemu T-wu Przyjaciół Literatury i Sztuki, które całą siłą pragnie i dba o powiększenie i rozwój kultury w naszym takim biednym i niewybrednym Białymstoku, w którym tylko kino i mecze sportowe i bokserskie mają zapewnione powodzenie i kasowość, a grunt, przecież, to forsa, jak głosi mądrość ludzka! Grał Ungar na koncertowym fortepjanie Blütnera, a więc to drugi cud w Białymstoku, bowiem pod tym względem nasze kochane miasto choruje na przewlekłą chroniczną i, zdaje się, nieuleczalną chorobę braku dobrego fortepianu.

Alfred Frankowski.

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-ŁEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK

Dziennik Białostocki

CZWARTEK, 5 MAJA 1932 R. CENA 20 GR.

Egzemplarz obowiązkowy

Prenumerata
Miesięcznie z odniesieniem zł 4.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:

Złoty i dolar

„Goldboroughs bill", uchwalony przez Izbę reprezentantów Stanów Zjednoczonych, ma wszelkie znamiona przejścia na tory polityki inflacyjnej. Puszczenie w ruch prasy drukarskiej, by wybiła 9 miljardów świeżych dolarów papierowych, spowodowałoby podwojenie dotychczasowego obrotu pieniężnego.

Już od szeregu miesięcy obiegały świat wieści o narastającej wciąż w Ameryce popularności koncepcji inflacyjnej. Ale że dla jej koncepcji znajdzie się w Izbie reprezentantów tak olbrzymia większość — 289 głosów przeciw 60 — stanowi wielką niespodziankę.

Oczywiście uchwała Izby nie załatwia jeszcze ostatecznie sprawy. Uprawomocnienie każdej ustawy w Stanach Zjedn. wymaga przejścia jej przez trzy etapy. Pierwszy stanowi Izba, drugi — senat, trzeci — prezydent, któremu konstytucja amer. daje bardzo obszerne uprawnienia. Ale czyż wobec tak olbrzymiej większości w Izbie zdoła senat i prezydent skutecznie się przeciwstawić hasłom inflacyjnym?

Jednak nie przesądzając w tej chwili losu „Goldboroughs bill'u", musimy zwrócić uwagę naszego społeczeństwa — a czynimy to nie po raz pierwszy — na konieczność przezwyciężenia raz wreszcie tej nagminnej psychozy, która niemal od wskrzeszenia naszego państwa widzi ubezpieczenie własnych kapitałów czy oszczędności w obcych znakach obiegowych, obcej walucie.

Czyż zeszłoroczne smutne doświadczenia w tym względzie nie były wystarczające? Czyż w lipcu ub. r. ci, którzy powypychali siennki i pończochy „goldmarką", nie przeżywali bezsennych nocy, widząc topniejącą z dnia na dzień wartość swych kapitałów i oszczędności? A we wrześniu ub. r., gdy funt szterling spadł o czwartą część swej wartości, czyż nie było to drugie wielkie ostrzegawcze memento?

Otrzeźwiała z psychozy „obcowalutowej" część społeczeństwa. Ale ostał się jeszcze wcale pokaźny odłam, który dotychczas nie otrząsł się z tej psychozy. Czyżby ten odłam czekał na dalsze doświadczenia, po niewczasie zdobywane topnieniem własnych kapitałów i oszczędności?

Czy trzeba silniejszego dowodu, że złoty jest stanowczo najpewniejszem ubezpieczeniem i najmniej na szwank narażającym środkiem obiegowym, niż fakt, że wtedy, gdy w starych i potężnych państwach, jak Anglja lub Niemcy, wartość walut raptownie się obniża, a w Ameryce plenią się pomysły inflacyjne — u nas sejsmograf walutowy nie notuje ani najdrobniejszego wstrząsu?

Bezsprzecznie: kryzys gospodarczy powoduje bolesne wyrwy w naszem życiu, pauperyzuje masy, obniża stopę życiową, hamuje wzrost produkcji, paraliżuje eksparsję eksportową, zacieśnia rynek wewnętrzny.

Ale napór kryzysu załamuje się na szczęście u wrót naszej instytucji emisyjnej, nie dotyka wcale niewzruszoności naszej waluty. Ostatnich 6 lat naszej polityki finansowej to sprawiło.

Bank Polski od szeregu miesięcy prowadzi politykę oparcia obiegu pieniężnego na kruszcu złotym, posiadając w swym skarbcu jedynie minimalną rezerwę dewizową, która składa się przeważnie z franków. Również zapasów dolarowych nie posiadają banki prywatne. Jeżeli kto poniesie w Polsce straty na ewentualnym spadku kursu dolara gotówkowego, to jedynie tylko nasi ciułacze dolarowi, którzy okazując brak zaufania do naszej waluty, oszczędności swe składali w walucie obcej.

Kto tego jeszcze nie widzi — niech czeka i magazynuje dalej dolary i stroni od złotego. Już się przekona, jak mądrze postąpił, tak jak zeszłego roku przekonali się ciułacze marki czy funta...

Senat gdański źródłem prowokacji

Wyjazd Komisarza Ligi Narodów hr. Graviny do Genewy

GDAŃSK, 4.5. Uwaga kół politycznych skierowana jest na prowokacyjny telegram, zamieszczony w niektórych dziennikach angielskich z Gdańska o rzekomo zamierzonem zbrojnem zajęciu przez Polskę Wolnego Miasta.

Bezstronni politycy, obserwujący ostatnie wypadki na terenie Gdańska wyrażają przypuszczenie, że inspiratorem tej wiadomości były koła zbliżone do senatu Wolnego Miasta. Podobną opinję wypowiada dzisiejszy „Danziger Volkstime".

Potwierdza to przypuszczenie zachowanie się senatu gdańskiego, który do tej chwili nie zajął zdecydowanego stanowiska.

Niepoczytalna akcja czynników, popierających władze gdańskie prowadzona pod kątem czysto politycznym dała już konkretne efekty: Kupcy drzewni angielscy cofnęli wczoraj akredytywy gdańskim eksporterom drzewa w bankach gdańskich.

W dniu dzisiejszym Wysoki Komisarz Ligi Narodów hr. Gravina wyjechał do Genewy w związku ze sprawami gdańskiemi, znajdującemi się na porządku dziennym Rady Ligi Narodów.

Niewątpliwie w czasie pobytu hr. Graviny w Genewie poruszone tam zostaną ostatnie wypadki gdańskie, które naruszają statut Wolnego Miasta.

Sprawy gdańskie w Genewie

Kolejnictwo, port i cła

W najbliższy poniedziałek, dnia 9-go b. m. rozpoczyna się kolejna sesja Rady Ligi Narodów.

Na porządku obrad znajdują się cztery sprawy polsko-gdańskie, z których trzy dotyczą zagadnień kolejnictwa, a jedna ciągnąca się bardzo długo — jest związana z zagadnieniem korzystania z portu gdańskiego przez Polskę.

Trzy sprawy kolejowe dotyczą: 1) władzy zwierzchniczej nad kolejami na terenie Wolnego Miasta; 2) uprawnień personelu kolejowego w Gdańsku i 3) zorganizowania osobnego zarządu kolejnictwem na terenie Gdańska.

W pierwszej z tych spraw wydał Wysoki Komisarz hr. Gravina na początku roku bieżącego decyzję, mocą której przyznał, iż władza zwierzchnia ned kolejnictwem na terenie Gdańska należy do Polski.

Gdańsk odwołał się do Rady Ligi Narodów.

W sprawie uprawnień personelu kolejowego przyznał hr. Gravina pewne rozszerzenie uprawnień delegata władz gdańskich przy polskiej dyrekcji kolejowej i sprecyzował pojęcie wyższego personelu kolejowego, mianowanego przez władze kolejowe polskie na podstawie własnego uznania.

Rozstrzygnięcie hr. Graviny w tej sprawie nie zadowoliło Polski i Rada Ligi Narodów w tej sprawie będzie miała do czynienia z odwołaniem polskiem.

W trzeciej sprawie — zorganizowania specjalnego wydziału dla administrowania kolejnictwem gdańskiem, które dotąd podlega łącznie z kolejnictwem na terenie Pomorza polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku — orzekł wysoki Komisarz Ligi Narodów, że Polska zobowiązana jest stworzyć osobny organizm dla zarządzania siecią kolejową na terenie w. m. Gdańska. Organizm ten nie ma być dyrekcją kolejową, a jego organizacja należeć ma do Polski.

To rozstrzygnięcie nie zadowoliło ani Polski, ani Gdańska i na stole obrad Rady Ligi Narodów znajdują się w tej sprawie dwa odwołania.

Czwarta sprawa korzystania przez Polskę z portu Gdańskiego ciągnie się od bardzo dawna i podawana była orzeczeniu najróżniejszych instancyj.

Jednocześnie komitet ekspertów prawniczych zalecił Radzie Ligi Narodów odesłać tę sprawę do ponownego zbadania przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Zamiast rozwiązania Stahlhelmu

Kontrola wszystkich związków polityczno-wojskowych

Rozwiązanie bojówek hitlerowskich dekretem prezydenta Hindenburga nie dawało spokoju czynnikom nacjonalistycznym w Niemczech.

Próbowano doprowadzić do identycznego zarządzenia względem republikańskiej organizacji „Reichsbanner". Ponieważ zarządzenie takie było by zbyt rażące i we Francji uważano by to za jawny objaw podważenia ustroju republikańskiego, przeto wynaleziono sposób kompromisowy.

Donosi o tem poniższa depesza. Wynika z niej, że odtąd każda organizacja w tej liczbie i Reichsbanner może być rozwiązana, o ile będzie uznana za związek „polityczno - wojskowy".

Dla zareklamowania tego zarządzenia, które ma właściwie stanowić kompensatę dla hitlerowców, dodano doń przepisy o walce z propagandą antyreligijną.

Zamiast rozwiązać Stahlhelm, zagrażający naprawdę atmosferze pokojowej, wprowadzono mu we nieograniczone pełnomocnictwa dla rządu.

BERLIN, 4.5. — Dziś ogłoszono dekret prezydenta Rzeszy, w którego myśl wszystkie związki polityczne, zorganizowane na wzór wojskowych lub prowadzące podobną działalność zostały poddane kontroli ministra spraw wewnętrznych Rzeszy.

Dekret ten uzupełnia rozporządzenie z 13 kwietnia o rozwiązaniu hitlerowskich oddziałów szturmowych.

Nowy dekret daje rządowi możność wykonywania nadzoru nad wszelkiemi organizacjami tego rodzaju, oraz rozwiązywania ich o ile prowadzić będą działalność podkopującą autorytet państwa.

Na zlecenie minstra spraw wewnętrznych Rzeszy organizacje te zobowiązane są przeprowadzać zmiany statutowe, w razie nieprzestrzegania zaś zarządzeń minstra mogą być przez niego rozwiązywane.

Równocześnie ogłoszony został dekret prezydenta Rzeszy, zarządzający niezwoczne rozwiązanie komunistycznych organizacyj bezbożników na całym obszarze Rzeszy.

Rozwiązane zostają: Międzynarodówka proletariackich organizacyj wolnomyślicielskich z egzekutywą w Berline, oraz inne komunistyczne związki wolnomyślicielskie.

Postanowienia tego dekretu przewidują ostre kary za wszelkie próby kontynuowania działalności organizacyj, zwróconą przeciwko religji.

Wyjazd Prezydenta Rzplitej

da Wisły na Śląsk Cieszyński

P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał na kilkudniowy pobyt do Wisły na Śląsku Cieszyńskim.

Stamtąd Prezydent Rzplitej uda się ma do Katowic, gdzie zaszczyci swą obecnością mający się tam odbyć zjazd sejmików.

Osłabienie dolara w Paryżu i Londynie

wobec uchwalenia bilu inflacyjnego

BERLIN, 4.5. — Tel. wł. — Spokój z jakim obserwowano w Berlinie międzynarodowe osłabienie dolara był wynikiem przeświadczenia, że atak inflacjonistów amerykańskich rozbije się o stanowczą postawę senatu, lub o veto prezydenta Hoovera.

Tymczasem wypadki rozgrywające się w Londynie i Paryżu wskazują, że niezależnie od widoków urzeczywistnienia goldboroughs - bilu uchwała amerykańskiej izby reprezentantów skutecznie podważa międzynarodowe zaufanie do dolara.

Coprawda amerykańscy zwolennicy ustawy zastrzegają się, że nie chcą bezwzględnej inflacji, lecz europejscy właściciele dolarów są innego zdania. Najsilniejsze osłabienie dolara na rynkach międzynarodowych zaznaczyło się w Paryżu i w godzinach porannych notowano tam dolar 25,33, a więc poniżej punktu złota.

W konsekwencji tego niezwłocznie zaczęły funkcjonować tranzakcje arbitrażowe między Nowym Jorkiem a Paryżem. Największa część zakupionego na rachunek francuski złota odpłynie z Nowego Jorku na okręcie „Bremien".

Decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków jest postawa Banku Francuskiego, którego depozyty złota w Ameryce wynoszą 350 miljonów dolarów.

Przestrzegając układu Laval-Hoover, Bank Francuski nie wycofywał poważniejszych sum, ażeby nie utrudniać sytuacji Federal - Reserve - Banków.

Pod naciskiem opinji publicznej i parlamentu rząd francuski może jednak zmienić taktykę, by uniknąć strat podobnych, jakie poniósł w czasie spadku funta angielskiego.

W Londynie osłabienie dolara nastąpiło pod naciskiem zaofiarowania z Paryża i częściowo z samej Ameryki. (My).

40 funtów dynamitu

pod drzewem

BERLIN 4.5. W Wisse, gdzie wczoraj wykryto ładunek 40 funtów dynamitu natrafiono dziś w lesie na nowy zapas materjałów wybuchowych, zakopanych pod drzewem.

Dotychczas nie zdołano ustalić skąd pochodzą te znaczne ilości dynamitu oraz petardy wybuchowe

Przemyt ryb niemieckich do Polski

pod osłoną celników gdańskich

GDAŃSK, 4.5. — Tel. wł. — Polskie władze graniczne wpadły na trop szeroko rozgałęzionego przemytu ryb niemieckich via Gdańsk do Polski. Ustalono, że grupa gdańskich handlarzy ryb sprowadza ryby kutrami z wybrzeża Prus zachodnich, a następnie przemyca je do Polski.

Odbywa się to naturalnie za cicha zgodą gdańskich celników.

Dotychczas nie zdołano ustalić, jak wysokie straty poniósł skarb państwa. (K)

Zamach generała Maa na biskupa

Szantaż na misji katolickiej francuskiej

PARYŻ. 4.5. — Z Dalekiego Wschodu donoszą, że w miejscowości Czeng-To-U w prowincji Se-Czo-Wan, gen. Ma, dowodząc zastępczo 29 armją, usiłował porwać biskupa francuskiego Rouchouse.

Zamierzał on w ten sposób wydostać od misji katolickiej „pożyczkę" w wysokości półtora miljona dolarów. Biskup zdołał się ukryć.

Żołnierze chińscy aresztowali wikarjusza, którego niebawem wypuszczono na wolność, ażeby zebrał odpowiednią ilość pieniędzy.

Konsul francuski zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu wojsk chińskich i uzyskał dla ochrony misji straż złożoną

Dla uratowania 3,000 zł. w sienniku

BYDGOSZCZ, 4.5. — Tel. wł. — W zabudowaniach Franciszka Wilusia we wsi Krzędle wybuchł wczoraj pożar.

W czasie pożaru gospodyni domu, Wilusiowa przypomniała sobie, że w płonącem mieszkaniu, zostały schowane swego czasu pod siennikiem 3.000 złotych.

Nie zważając na niebezpieczeństwo Wilusiowa wpadła do mieszkania by uratować pieniądze. Gdy przez dłuższy czas nie wracała pośpieszył jej z pomocą sublokator, Szymojewski. W tej chwili zawalił się strop domu i oboje znaleźli się w ogniu.

Wśród wygasających zgliszcz znaleziono zwęglone ciała nieszczęśliwych. (K.)

Hitlerowiec gdański-mordercą

zastrzelony -- ławnik socjalista

GDAŃSK, 4.5. W miejscowości Nytych na terenie Wolnego Miasta Gdańska przywódca miejscowej organizacji hitlerowskiej Rudzinsky zamordował trzema strzałami z rewolweru ławnika miejscowego samorządu socjalistę Grüna.

Rudzinsky który rzekomo miał być pijany spoliczkował żonę Grüna, jakoby dotknięty uwagą uczynioną pod jego adresem. W bójce powstałej na tem tle pomiędzy Grünem a Rudzinskym wziął udział jeszcze trzech innych hitlerowców, którzy powalili Grüna na ziemię.

W tym momencie Rudzinsky wydobył rewolwer i trzema strzałami zabił Grüna.

Policja przybyła na miejsce wypadku, i dokonała rewizji w Deutsches Haus, gdzie skrył się Rudzinsky.

Tam stwierdzono obecność wybitnych hitlerowców, a więc przedewszystkiem szefa bojówek hitlerowskich w Gdańsku posła do Reichstagu Forstera oraz chorążego hitlerowców Linzmayera.

Wypadek w Nytych wywołał wielkie wzburzenie. Prasa socjalistyczna domaga się energicznych kroków w stosunku do hitlerowców.

Dom schadzek na krypie wiślanej

Poranien e dozorcy łodzi przez filsaka

WARSZAWA, 4.5.

Niezwykłego odkrycia dokonał patrol policji rzecznej, patrolujący na motorówce Wisłę w nocy.

Przejeżdżając koło krypy, zakotwiczonej w pobliżu mostu im. Ks. Poniatowskiego policjanci usłyszeli czyjeś jęki.

Dobiwszy do krypy znaleźli tam na stosie żelastwa leżącego jakiegoś mężczyznę z brzuchem rozprutym cięciem noża.

W stanie bardzo ciężkim zabrano go na motorówkę i przewieziono na ląd, skąd Pogotowie przetransportowało go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Gdy ranny odzyskał przytomność, podał, iż nazywa się Stefan Filipcza, ma lat 27 i jest dozorcą firmy Zieleniewski, budującej nowy most kolejowy.

Firma urządziła na krypie skład żelaza potrzebnego przy budowie mostu. Do pilnowania tego składu zaangażowano Filipczaka.

Filipczak zeznał, iż w nocy pod płynęło łódką do krypy dwu jakichś osobników, z których jeden skoczył na krypę i rzuciwszy się na dozorcę poranił go nożem. Filipczak zeznał dalej, iż na napastnika towarzysz jego wołał „Kajtek".

Policja śledcza ujęła wkrótce tego „Kajtusia". Jest to flisak 24-letni Karol Prusik.

Zeznania jego rzuciły ciekawe światło na tło całego zajścia.

Oto okazało się, iż Filipczak urządził na krypie dom schadzek, dokąd przyjeżdżali w nocy flisacy.

W obficie zaopatrzonym bufecie urządzano całonocne libacje.

Zajście między Filipczakiem a Prusikiem wynikło na tle zapłaty za wódkę. Prusik zeznaje, że Filipczak chciał go pchnąć nożem i wówczas on w obronie własnej poranił przeciwnika.

Stan rannego Filipczaka jest bez nadziejny.

65,000 ludzi bez dachu nad głową

po tajfunie na Filipinach

MANILLA, 4.5. Liczba zabitych przez tajfun na wyspach filipińskich, wzrosła do 70 osób.

65.000 jest bez dachu nad głową. Pałac sułtana uległ kompletnemu zniszczeniu.

Katastrofalne ulewy w Anglji

Olbrzymie szkody wskutek wylewu rzek

LONDYN, 4.5. Katastrofa powodzi w Anglji wyrządziła w wielu miejscach wielkie szkody.

Od poniedziałku w wielu miejscowościach padają nieustannie deszcze. Rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając pola i drogi.

W Bristolu padają deszcze bez przerwy od 30 godzin.

Pod Frome zatonęło 4 chłopców.

Miasto Chippenham jest odcięte przez powódź od świata. Woda przybrała tak szybko, że mieszkańcy obserwujący powódź z mostu w pewnej chwili zostali odcięci od lądu i musieli czekać kilka godzin aż nadpłynęły łodzie.

Woda wtargnęła do domów, zalewając ludzi w łóżkach. W piwnicach poziom wody wynosi 2 metry. Plac wyścigowy w Pershore zamienił się na jezioro głębokości 2 metry.

Przeciw tajnym ajentom Kreugera

Śledztwo policyjne na nowych torach

BERLIN, 4.5. — Tel. wł. — W aferze Kreugera według „Dagens Nyheter" nastąpią w najbliższych dniach nowe aresztowania.

Śledztwo policyjne weszło w fazę, w której obejmuje zupełnie inne kręgi osób, niż dotychczas. Policja śledcza zażądała od urzędu telegraficznego w Sztokholmie dostarczenia wszystkich kopij telegramów wysłanych przez Ivara Kreugera i jego koncern.

Tą drogą zamierza policja uzupełnić listę tajnych agentów Kreugera w rozmaitych państwach oraz ustalić jakie sumy przepływały przez ręce tych pośredników.

Przeciw wszystkim komu udowodniona będzie działalność sprzeczna z kodeksem wytoczone zostanie postępowanie sądowe, bez względu na to czy chodzić będzie o obywatela szwedzkiego, czy o cudzoziemca. (My).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK

Dziennik Białostocki

CZWARTEK, 5 MAJA 1932 R. CENA 20 GR.

Egzemplarz obowiązkowy

Prenumerata
Miesięcznie z odniesieniem zł 4.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:

Złoty i dolar

„Goldboroughs bill", uchwalony przez Izbę reprezentantów Stanów Zjednoczonych, ma wszelkie znamiona przejścia na tory polityki inflacyjnej. Puszczenie w ruch prasy drukarskiej, by wybiła 9 miljardów świeżych dolarów papierowych, spowodowałoby podwojenie dotychczasowego obrotu pieniężnego.

Już od szeregu miesięcy obiegały świat wieści o narastającej wciąż w Ameryce popularności koncepcji inflacyjnej. Ale że dla jej koncepcji znajdzie się w Izbie reprezentantów tak olbrzymia większość — 289 głosów przeciw 60 — stanowi wielką niespodziankę.

Oczywiście uchwała Izby nie załatwia jeszcze ostatecznie sprawy. Uprawomocnienie każdej ustawy w Stanach Zjedn. wymaga przejścia jej przez trzy etapy. Pierwszy stanowi Izba, drugi — senat, trzeci — prezydent, któremu konstytucja amer. daje bardzo obszerne uprawnienia. Ale czyż wobec tak olbrzymiej większości w Izbie zdoła senat i prezydent skutecznie się przeciwstawić hasłom inflacyjnym?

Jednak nie przesądzając w tej chwili losu „Goldboroughs bill'u", musimy zwrócić uwagę naszego społeczeństwa — a czynimy to nie po raz pierwszy — na konieczność przezwyciężenia raz wreszcie tej nagminnej psychozy, która niemal od wskrzeszenia naszego państwa widzi ubezpieczenie własnych kapitałów czy oszczędności w obcych znakach obiegowych, obcej walucie.

Czyż zeszłoroczne smutne doświadczenia w tym względzie nie były wystarczające? Czyż w lipcu ub. r. ci, którzy powypychali siennki i pończochy „goldmarką", nie przeżywali bezsennych nocy, widząc topniejącą z dnia na dzień wartość swych kapitałów i oszczędności? A we wrześniu ub. r., gdy funt szterling spadł o czwartą część swej wartości, czyż nie było to drugie wielkie ostrzegawcze memento?

Otrzeźwiała z psychozy „obcowalutowej" część społeczeństwa. Ale ostał się jeszcze wcale pokaźny odłam, który dotychczas nie otrząsł się z tej psychozy. Czyżby ten odłam czekał na dalsze doświadczenia, po niewczasie zdobywane topnieniem własnych kapitałów i oszczędności?

Czy trzeba silniejszego dowodu, że złoty jest stanowczo najpewniejszem ubezpieczeniem i najmniej na szwank narażającym środkiem obiegowym, niż fakt, że wtedy, gdy w starych i potężnych państwach, jak Anglja lub Niemcy, wartość walut raptownie się obniża, a w Ameryce plenią się pomysły inflacyjne — u nas sejsmograf walutowy nie notuje ani najdrobniejszego wstrząsu?

Bezsprzecznie: kryzys gospodarczy powoduje bolesne wyrwy w naszem życiu, pauperyzuje masy, obniża stopę życiową, hamuje wzrost produkcji, paraliżuje eksparsję eksportową, zacieśnia rynek wewnętrzny.

Ale napór kryzysu załamuje się na szczęście u wrót naszej instytucji emisyjnej, nie dotyka wcale niewzruszoności naszej waluty. Ostatnich 6 lat naszej polityki finansowej to sprawiło.

Bank Polski od szeregu miesięcy prowadzi politykę oparcia obiegu pieniężnego na kruszcu złotym, posiadając w swym skarbcu jedynie minimalną rezerwę dewizową, która składa się przeważnie z franków. Również zapasów dolarowych nie posiadają banki prywatne. Jeżeli kto poniesie w Polsce straty na ewentualnym spadku kursu dolara gotówkowego, to jedynie tylko nasi ciułacze dolarowi, którzy okazując brak zaufania do naszej waluty, oszczędności swe składali w walucie obcej.

Kto tego jeszcze nie widzi — niech czeka i magazynuje dalej dolary i stroni od złotego. Już się przekona, jak mądrze postąpił, tak jak zeszłego roku przekonali się ciułacze marki czy funta...

Senat gdański źródłem prowokacji

Wyjazd Komisarza Ligi Narodów hr. Graviny do Genewy

GDAŃSK, 4.5. Uwaga kół politycznych skierowana jest na prowokacyjny telegram, zamieszczony w niektórych dziennikach angielskich z Gdańska o rzekomo zamierzonem zbrojnem zajęciu przez Polskę Wolnego Miasta.

Bezstronni politycy, obserwujący ostatnie wypadki na terenie Gdańska wyrażają przypuszczenie, że inspiratorem tej wiadomości były koła zbliżone do senatu Wolnego Miasta. Podobną opinję wypowiada dzisiejszy „Danziger Volkstime".

Potwierdza to przypuszczenie zachowanie się senatu gdańskiego, który do tej chwili nie zajął zdecydowanego stanowiska.

Niepoczytalna akcja czynników, popierających władze gdańskie prowadzona pod kątem czysto politycznym dała już konkretne efekty: Kupcy drzewni angielscy cofnęli wczoraj akredytywy gdańskim eksporterom drzewa w bankach gdańskich.

W dniu dzisiejszym Wysoki Komisarz Ligi Narodów hr. Gravina wyjechał do Genewy w związku ze sprawami gdańskiemi, znajdującemi się na porządku dziennym Rady Ligi Narodów.

Niewątpliwie w czasie pobytu hr. Graviny w Genewie poruszone tam zostaną ostatnie wypadki gdańskie, które naruszają statut Wolnego Miasta.

Sprawy gdańskie w Genewie

Kolejnictwo, port i cła

W najbliższy poniedziałek, dnia 9-go b. m. rozpoczyna się kolejna sesja Rady Ligi Narodów.

Na porządku obrad znajdują się cztery sprawy polsko-gdańskie, z których trzy dotyczą zagadnień kolejnictwa, a jedna ciągnąca się bardzo długo — jest związana z zagadnieniem korzystania z portu gdańskiego przez Polskę.

Trzy sprawy kolejowe dotyczą: 1) władzy zwierzchniczej nad kolejami na terenie Wolnego Miasta; 2) uprawnień personelu kolejowego w Gdańsku i 3) zorganizowania osobnego zarządu kolejnictwem na terenie Gdańska.

W pierwszej z tych spraw wydał Wysoki Komisarz hr. Gravina na początku roku bieżącego decyzję, mocą której przyznał, iż władza zwierzchnia ned kolejnictwem na terenie Gdańska należy do Polski.

Gdańsk odwołał się do Rady Ligi Narodów.

W sprawie uprawnień personelu kolejowego przyznał hr. Gravina pewne rozszerzenie uprawnień delegata władz gdańskich przy polskiej dyrekcji kolejowej i sprecyzował pojęcie wyższego personelu kolejowego, mianowanego przez władze kolejowe polskie na podstawie własnego uznania.

Rozstrzygnięcie hr. Graviny w tej sprawie nie zadowoliło Polski i Rada Ligi Narodów w tej sprawie będzie miała do czynienia z odwołaniem polskiem.

W trzeciej sprawie — zorganizowania specjalnego wydziału dla administrowania kolejnictwem gdańskiem, które dotąd podlega łącznie z kolejnictwem na terenie Pomorza polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku — orzekł wysoki Komisarz Ligi Narodów, że Polska zobowiązana jest stworzyć osobny organizm dla zarządzania siecią kolejową na terenie w. m. Gdańska. Organizm ten nie ma być dyrekcją kolejową, a jego organizacja należeć ma do Polski.

To rozstrzygnięcie nie zadowoliło ani Polski, ani Gdańska i na stole obrad Rady Ligi Narodów znajdują się w tej sprawie dwa odwołania.

Czwarta sprawa korzystania przez Polskę z portu Gdańskiego ciągnie się od bardzo dawna i podawana była orzeczeniu najróżniejszych instancyj.

Jednocześnie komitet ekspertów prawniczych zalecił Radzie Ligi Narodów odesłać tę sprawę do ponownego zbadania przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Zamiast rozwiązania Stahlhelmu

Kontrola wszystkich związków polityczno-wojskowych

Rozwiązanie bojówek hitlerowskich dekretem prezydenta Hindenburga nie dawało spokoju czynnikom nacjonalistycznym w Niemczech.

Próbowano doprowadzić do identycznego zarządzenia względem republikańskiej organizacji „Reichsbanner". Ponieważ zarządzenie takie było by zbyt rażące i we Francji uważano by to za jawny objaw podważenia ustroju republikańskiego, przeto wynaleziono sposób kompromisowy.

Donosi o tem poniższa depesza. Wynika z niej, że odtąd każda organizacja w tej liczbie i Reichsbanner może być rozwiązana, o ile będzie uznana za związek „polityczno - wojskowy".

Dla zareklamowania tego zarządzenia, które ma właściwie stanowić kompensatę dla hitlerowców, dodano doń przepisy o walce z propagandą antyreligijną.

Zamiast rozwiązać Stahlhelm, zagrażający naprawdę atmosferze pokojowej, wprowadzono mu we nieograniczone pełnomocnictwa dla rządu.

BERLIN, 4.5. — Dziś ogłoszono dekret prezydenta Rzeszy, w którego myśl wszystkie związki polityczne, zorganizowane na wzór wojskowych lub prowadzące podobną działalność zostały poddane kontroli ministra spraw wewnętrznych Rzeszy.

Dekret ten uzupełnia rozporządzenie z 13 kwietnia o rozwiązaniu hitlerowskich oddziałów szturmowych.

Nowy dekret daje rządowi możność wykonywania nadzoru nad wszelkiemi organizacjami tego rodzaju, oraz rozwiązywania ich o ile prowadzić będą działalność podkopującą autorytet państwa.

Na zlecenie minstra spraw wewnętrznych Rzeszy organizacje te zobowiązane są przeprowadzać zmiany statutowe, w razie nieprzestrzegania zaś zarządzeń minstra mogą być przez niego rozwiązywane.

Równocześnie ogłoszony został dekret prezydenta Rzeszy, zarządzający niezwoczne rozwiązanie komunistycznych organizacyj bezbożników na całym obszarze Rzeszy.

Rozwiązane zostają: Międzynarodówka proletariackich organizacyj wolnomyślicielskich z egzekutywą w Berline, oraz inne komunistyczne związki wolnomyślicielskie.

Postanowienia tego dekretu przewidują ostre kary za wszelkie próby kontynuowania działalności organizacyj, zwróconą przeciwko religji.

Wyjazd Prezydenta Rzplitej

da Wisły na Śląsk Cieszyński

P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał na kilkudniowy pobyt do Wisły na Śląsku Cieszyńskim.

Stamtąd Prezydent Rzplitej uda się ma do Katowic, gdzie zaszczyci swą obecnością mający się tam odbyć zjazd sejmików.

Osłabienie dolara w Paryżu i Londynie

wobec uchwalenia bilu inflacyjnego

BERLIN, 4.5. — Tel. wł. — Spokój z jakim obserwowano w Berlinie międzynarodowe osłabienie dolara był wynikiem przeświadczenia, że atak inflacjonistów amerykańskich rozbije się o stanowczą postawę senatu, lub o veto prezydenta Hoovera.

Tymczasem wypadki rozgrywające się w Londynie i Paryżu wskazują, że niezależnie od widoków urzeczywistnienia goldboroughs - bilu uchwała amerykańskiej izby reprezentantów skutecznie podważa międzynarodowe zaufanie do dolara.

Coprawda amerykańscy zwolennicy ustawy zastrzegają się, że nie chcą bezwzględnej inflacji, lecz europejscy właściciele dolarów są innego zdania. Najsilniejsze osłabienie dolara na rynkach międzynarodowych zaznaczyło się w Paryżu i w godzinach porannych notowano tam dolar 25,33, a więc poniżej punktu złota.

W konsekwencji tego niezwłocznie zaczęły funkcjonować tranzakcje arbitrażowe między Nowym Jorkiem a Paryżem. Największa część zakupionego na rachunek francuski złota odpłynie z Nowego Jorku na okręcie „Bremien".

Decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków jest postawa Banku Francuskiego, którego depozyty złota w Ameryce wynoszą 350 miljonów dolarów.

Przestrzegając układu Laval-Hoover, Bank Francuski nie wycofywał poważniejszych sum, ażeby nie utrudniać sytuacji Federal - Reserve - Banków.

Pod naciskiem opinji publicznej i parlamentu rząd francuski może jednak zmienić taktykę, by uniknąć strat podobnych, jakie poniósł w czasie spadku funta angielskiego.

W Londynie osłabienie dolara nastąpiło pod naciskiem zaofiarowania z Paryża i częściowo z samej Ameryki. (My).

40 funtów dynamitu

pod drzewem

BERLIN 4.5. W Wisse, gdzie wczoraj wykryto ładunek 40 funtów dynamitu natrafiono dziś w lesie na nowy zapas materjałów wybuchowych, zakopanych pod drzewem.

Dotychczas nie zdołano ustalić skąd pochodzą te znaczne ilości dynamitu oraz petardy wybuchowe

Przemyt ryb niemieckich do Polski

pod osłoną celników gdańskich

GDAŃSK, 4.5. — Tel. wł. — Polskie władze graniczne wpadły na trop szeroko rozgałęzionego przemytu ryb niemieckich via Gdańsk do Polski. Ustalono, że grupa gdańskich handlarzy ryb sprowadza ryby kutrami z wybrzeża Prus zachodnich, a następnie przemyca je do Polski.

Odbywa się to naturalnie za cicha zgodą gdańskich celników.

Dotychczas nie zdołano ustalić, jak wysokie straty poniósł skarb państwa. (K)

Zamach generała Maa na biskupa

Szantaż na misji katolickiej francuskiej

PARYŻ. 4.5. — Z Dalekiego Wschodu donoszą, że w miejscowości Czeng-To-U w prowincji Se-Czo-Wan, gen. Ma, dowodząc zastępczo 29 armją, usiłował porwać biskupa francuskiego Rouchouse.

Zamierzał on w ten sposób wydostać od misji katolickiej „pożyczkę" w wysokości półtora miljona dolarów. Biskup zdołał się ukryć.

Żołnierze chińscy aresztowali wikarjusza, którego niebawem wypuszczono na wolność, ażeby zebrał odpowiednią ilość pieniędzy.

Konsul francuski zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu wojsk chińskich i uzyskał dla ochrony misji straż złożoną

Dla uratowania 3,000 zł. w sienniku

BYDGOSZCZ, 4.5. — Tel. wł. — W zabudowaniach Franciszka Wilusia we wsi Krzędle wybuchł wczoraj pożar.

W czasie pożaru gospodyni domu, Wilusiowa przypomniała sobie, że w płonącem mieszkaniu, zostały schowane swego czasu pod siennikiem 3.000 złotych.

Nie zważając na niebezpieczeństwo Wilusiowa wpadła do mieszkania by uratować pieniądze. Gdy przez dłuższy czas nie wracała pośpieszył jej z pomocą sublokator, Szymojewski. W tej chwili zawalił się strop domu i oboje znaleźli się w ogniu.

Wśród wygasających zgliszcz znaleziono zwęglone ciała nieszczęśliwych. (K.)

Hitlerowiec gdański-mordercą

zastrzelony -- ławnik socjalista

GDAŃSK, 4.5. W miejscowości Nytych na terenie Wolnego Miasta Gdańska przywódca miejscowej organizacji hitlerowskiej Rudzinsky zamordował trzema strzałami z rewolweru ławnika miejscowego samorządu socjalistę Grüna.

Rudzinsky który rzekomo miał być pijany spoliczkował żonę Grüna, jakoby dotknięty uwagą uczynioną pod jego adresem. W bójce powstałej na tem tle pomiędzy Grünem a Rudzinskym wziął udział jeszcze trzech innych hitlerowców, którzy powalili Grüna na ziemię.

W tym momencie Rudzinsky wydobył rewolwer i trzema strzałami zabił Grüna.

Policja przybyła na miejsce wypadku, i dokonała rewizji w Deutsches Haus, gdzie skrył się Rudzinsky.

Tam stwierdzono obecność wybitnych hitlerowców, a więc przedewszystkiem szefa bojówek hitlerowskich w Gdańsku posła do Reichstagu Forstera oraz chorążego hitlerowców Linzmayera.

Wypadek w Nytych wywołał wielkie wzburzenie. Prasa socjalistyczna domaga się energicznych kroków w stosunku do hitlerowców.

Dom schadzek na krypie wiślanej

Poranien e dozorcy łodzi przez filsaka

WARSZAWA, 4.5.

Niezwykłego odkrycia dokonał patrol policji rzecznej, patrolujący na motorówce Wisłę w nocy.

Przejeżdżając koło krypy, zakotwiczonej w pobliżu mostu im. Ks. Poniatowskiego policjanci usłyszeli czyjeś jęki.

Dobiwszy do krypy znaleźli tam na stosie żelastwa leżącego jakiegoś mężczyznę z brzuchem rozprutym cięciem noża.

W stanie bardzo ciężkim zabrano go na motorówkę i przewieziono na ląd, skąd Pogotowie przetransportowało go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Gdy ranny odzyskał przytomność, podał, iż nazywa się Stefan Filipcza, ma lat 27 i jest dozorcą firmy Zieleniewski, budującej nowy most kolejowy.

Firma urządziła na krypie skład żelaza potrzebnego przy budowie mostu. Do pilnowania tego składu zaangażowano Filipczaka.

Filipczak zeznał, iż w nocy pod płynęło łódką do krypy dwu jakichś osobników, z których jeden skoczył na krypę i rzuciwszy się na dozorcę poranił go nożem. Filipczak zeznał dalej, iż na napastnika towarzysz jego wołał „Kajtek".

Policja śledcza ujęła wkrótce tego „Kajtusia". Jest to flisak 24-letni Karol Prusik.

Zeznania jego rzuciły ciekawe światło na tło całego zajścia.

Oto okazało się, iż Filipczak urządził na krypie dom schadzek, dokąd przyjeżdżali w nocy flisacy.

W obficie zaopatrzonym bufecie urządzano całonocne libacje.

Zajście między Filipczakiem a Prusikiem wynikło na tle zapłaty za wódkę. Prusik zeznaje, że Filipczak chciał go pchnąć nożem i wówczas on w obronie własnej poranił przeciwnika.

Stan rannego Filipczaka jest bez nadziejny.

65,000 ludzi bez dachu nad głową

po tajfunie na Filipinach

MANILLA, 4.5. Liczba zabitych przez tajfun na wyspach filipińskich, wzrosła do 70 osób.

65.000 jest bez dachu nad głową. Pałac sułtana uległ kompletnemu zniszczeniu.

Katastrofalne ulewy w Anglji

Olbrzymie szkody wskutek wylewu rzek

LONDYN, 4.5. Katastrofa powodzi w Anglji wyrządziła w wielu miejscach wielkie szkody.

Od poniedziałku w wielu miejscowościach padają nieustannie deszcze. Rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając pola i drogi.

W Bristolu padają deszcze bez przerwy od 30 godzin.

Pod Frome zatonęło 4 chłopców.

Miasto Chippenham jest odcięte przez powódź od świata. Woda przybrała tak szybko, że mieszkańcy obserwujący powódź z mostu w pewnej chwili zostali odcięci od lądu i musieli czekać kilka godzin aż nadpłynęły łodzie.

Woda wtargnęła do domów, zalewając ludzi w łóżkach. W piwnicach poziom wody wynosi 2 metry. Plac wyścigowy w Pershore zamienił się na jezioro głębokości 2 metry.

Przeciw tajnym ajentom Kreugera

Śledztwo policyjne na nowych torach

BERLIN, 4.5. — Tel. wł. — W aferze Kreugera według „Dagens Nyheter" nastąpią w najbliższych dniach nowe aresztowania.

Śledztwo policyjne weszło w fazę, w której obejmuje zupełnie inne kręgi osób, niż dotychczas. Policja śledcza zażądała od urzędu telegraficznego w Sztokholmie dostarczenia wszystkich kopij telegramów wysłanych przez Ivara Kreugera i jego koncern.

Tą drogą zamierza policja uzupełnić listę tajnych agentów Kreugera w rozmaitych państwach oraz ustalić jakie sumy przepływały przez ręce tych pośredników.

Przeciw wszystkim komu udowodniona będzie działalność sprzeczna z kodeksem wytoczone zostanie postępowanie sądowe, bez względu na to czy chodzić będzie o obywatela szwedzkiego, czy o cudzoziemca. (My).

Blok partji lewicowych we Francji

przed niedzielnemi wyborami uzupełniającemi

Przygotowania do wyborów uzupełniających, przypadających na najbliższą niedzielę, są we Francji w pełnym toku. Polegają one na kleceniu kompromisów między partjami, by sobie wzajem nie przeszkadzały w niedzielę.

Sądząc z ostatnio nadeszłych telegramów z Paryża są w toku rokowania, zmierzające do zmontowania stronnictw lewicowych i oparcia na nich przyszłej większości parlamentarnej, a temsamem i przyszłego rządu.

Inicjatywa w tym kierunku spoczywa w ręku przywódcy radykałów Herriota, który wykazuje — aktywność i jest głównym ośrodkiem zabiegów celem stworzenia jak świadczą depesze — wielką porozumienia partyj lewicowych.

PARYŻ. 4.5. Sekretarjat Generalny partji radykalno-socjalnej obradował pod przewodnictwem Herjot'a.

Po zamknięciu posiedzenia opublikowano następujący komunikat: „Partje radykalna i radykalno-socjalna postanowiły zwrócić się do poszczególnych swych frakcyj, celem najgoretszej obrony interesów partyj radykalnej i radykalno-socjalnej, oraz do wezwania kandydatów stronnictw republikańskich do koniecznych zrzeczeń się tam, gdzie trzeba, by w ten sposób zamknąć drogę reakcji".

PARYŻ. 4.5. Herriot określił wobec przedstawiciela „L'Intransigeant" taktykę swego stronnictwa wobec socjalistów w następujący sposób:

— W chwili obecnej panuje większa niepewność wśród socjalistów, aniżeli u radykałów. Na porządku dziennym stoi zagadnienie współpracy radykałów z socjalistami. Dotychczas niewiadomo jeszcze, w jaki sposób socjaliści problem ten rozwiążą i czy zażądają udziału w rządzie. O ile socjaliści zaproponują mi utworzenie rządu w warunkach podobnych do okoliczności z 1924 r., to propozycji tej nie przyjmę. Jestem zdecydowany odmówić utworzenia rządu, za który cały ciężar odpowiedzialności spadnie wyłącznie na partję radykalną.

PARYŻ. 4. 5. — W Kołach politycznych liczą się poważnie z możliwością wspólnego wystąpienia socjalistów i radykałów socjalnych podczas wyborów. Porozumienie wyborcze obydwuch stronnictw lewicowych ma na celu przeciwstawienie się stronnictwom prawicy.

PARYŻ. 4.5. Komuniści ponieśli wszędzie dotkliwe straty.

W stosunku do wyborów z r. 1928 stracili 250.000 głosów. Obecnie z 1.600.000 głosów spadli do 700 tysięcy głosów.

PARYŻ. 4.5. W okręgu Mantet, we wschodnich Pirenejach, mieszkańcy odmówili wzięcia udziału w głosowaniu na znak protestu, iż dotychczas nie posiadają... należytego bruku. (PAT).

Maszyna piekielna w lochach soboru

Udaremniony zamach komunistów w Charbinie

LONDYN, 4.5. — Według doniesień z Tokio grupa komunistów rosyjskich usiłowała dokonać zamachu terorystycznego na cerkiew prawosławna w Charbinie.

Zamachowcy umieścili w lochach soboru maszynę piekielną, która powinna była eksplodować w nocy na 1 maja, t. zn. w wielką sobotę według wyznania prawosławnego, kiedy świątynia przepełniona była wiernymi.

Na krótko przed wybuchem dozorca cerkiewny przypadkowo wykrył maszynę piekielną i zaalarmował policję, która dokonała licznych aresztowań wśród obywateli sowieckich.

Usiłowany zamach na sobór prawosławny w Charbinie w uderzający sposób przypomina zamach dynamitowy komunistów na sobór katedralny w Sofji, dokonany przed kilku laty (ATE)

Gorący deszcz nad Neapolem

Rzadkie zjawisko atmosferyczne

RZYM. 4.5. W okolicach Neapolu upadł gorący deszcz, który zniszczył całkowicie znaczne obszary zasiewów.

Według oświadczeń Instytutu meteorologicznego to rzadkie zjawisko przyrody powstało wskutek przejścia chmur deszczowych przez gorące wyziewy Wezuwjusza.

Kulisy bredni angielskich

o „polskim marszu na Gdańsk"

BERLIN, 4.5. — Tel. wł. — Od osobistości wiarogodnej korespondent wasz otrzymał następujące oświetlenie alarmowych rewelacyj „Daily Express" na temat rzekomego planu obsadzenia Gdańska przez Polskę.

Przebywający stale w Paryżu korespodent „Daily Express", Greenwall, który zdaje się być identyczny z dziennikarzem niemieckim Grünwaldem, obsługującym prasę anglo - saską, przybył do Berlina, by w charakterze specjalnego wysłannika informować swój dziennik o przebiegu wyborów pruskich.

W Berlinie utrzymywał Greenwall ożywione stosunki z kołami narodowo - socjalistycznemi, a zwłaszcza z byłym szefem sztabu oddziałów szturmowych kapitanem Röhm cieszy się zaufaniem gen. Schleichera, który popadł w konflikt z gen. Groenerem na tle rozwiązania narodowo - socjalistycznych formacyj militarnych.

Dalsze światło na rolę Greenwalla rzuciły wynurzenia prasowe bawarskiej partji ludowej, stanowiącej bawarski odpowiednik katolickiej partji centrowej.

Z rewelacyj tych wynika, że centrum zaniepokojone jest wysoce akcją kliki generałów Reichswehry, na czele której stoi właśnie gen. Schleicher, a której wpływy sięgają do otoczenia Hindenburga. Kamarylla generałów wysuwać ma plan zastąpienia gabinetu Brüninga gabinetem wojskowym.

Zdaje się więc bardziej, niż prawdopodobne, że mając na oku urabianie nastrojów czynników decydujących i opinji publicznej, kamarylla generałów „Reichswehry" wypad Grenwalla do Gdańska uważała za przysługę, oddaną ich planom.

Straszak polskiego zamachu na Gdańsk miał torować w Berlinie drogę do władzy gabinetowi kamarylli wojskowej. (My).

Największy wstrząs gospodarczy w świecie

Co oznacza inflacyjna uchwała kongresu amerykańskiego

Najnowsza sensacja światowa, to jest inflacyjna uhwała Izby reprezentantów, czyli Izby posłów Kongresu amerykańskiego, a więc po naszemu parlamentu; ma za sobą historję, wprawdzie nie długą w lata, ale obfitą w zdarzenia i przemiany w usposobieniu amerykańskiej publiczności.

Niema wątpliwości, że środek, za proponowany przez Izbę reprezentantów jest środkiem tak radykalnym, jakim np. byłaby operacja „laparatomji", czyli otwarcie jamy brzusznej pod wpływem zaniepokojenia objawami niestrawności. Jest to dowód paniki, która opanowała umysły amerykańskie, objaw histerji, w którą popadło amerykańskie społeczeństwo.

Winę tego panicznego usposobienia ponoszą politycy amerykańscy, którzy przez szereg lat po wojnie, zwiastowali ciągle swojemu społeczeństwu erę zamożności, zarzekając, że ta zamożność jest stałą, a przynajmniej długotrwałą. Wbrew temu nagle od dwu lat zaczęła się katastrofa. Jeden bastjon zamożności amerykańskiej walił się po drugim, a publiczność znalazła się w stanie zdziwienia, graniczącym z nieprzytomnością.

Przedewszystkiem od roku dokonało się 2 tysiące upadłości bankowych, które zadecydowały o dalszej lawinie nieszczęść. W ten sposób bowiem publiczność straciła zaufanie do oddawania pieniędzy na procent rozmaitym kasom, aby one ze swej strony puszczały je w obieg. Nastała powszechna manja gromadzenia pieniędzy w gotówce, chowania jej do „wełnianej pończochy", a niechybnym skutkiem tego wycofania ogromnej masy kapitałów z obiegu było spadanie produkcji na łeb, na szyję. Dziś jesteśmy świadkami daleko idącego już rozstroju amerykańskich interesów i życia społecznego. Maszyna ekonomiczna zwolniła swój bieg do takiego stopnia, że ogólna produkcja społeczeństwa wynosi zaledwo połowę normalnej.

Ostatnio znów katastrofa koncernu Kreugera odsłoniła fakt silnego zaangażowania się rynku St. Zjednoczonych w zakupie obligacyj kreugerowskich na wielomiljonowe sumy, co łącznie z miljardowemi zamrożonemi pożyczkami, udzielanemi Europie w latach powojennych doprowadziło do wielkich trudności finansowych, odczuwanych przez największe banki amerykańskie. Coraz większa jest obawa katastrofy najpotężniejszych filarów finansjery amerykańskiej, jak Morgan, Rockfeller i Deterding.

Poza tem punkt ciężkości sytuacji St. Zjednoczonych spoczywa obecnie niewątpliwie po stronie budżetu. Deficyt budżetowy rośnie z dnia na dzień o kilka miljonów dolarów i prawdopodobne jest, że do końca roku fiskalnego tj. do 1 lipca r. b. dosięgnie on sumy 2 i pół miljarda dolarów.

Przyczyną tych deficytów jest nietyle wzrost wydatków — ile rekordowe tempo spadku dochodów, które obecnie są niższe o 34 proc. od wpływów w tym samym okresie r. ub.

Dodajmy, że powiększające się bezrobocie, które dosięgło 8 miljonów osób, a zdaniem innych — nawet 12 miljonów, czyli że z procesu produkcji i spożycia wyeliminowana została czwarta część ludności Stanów Zjednoczonych.

Bezrobocie łagodziły dotychczas oszczędności bezrobotnych. Oszczędności te zostały już jednak skonsumowane, a wartość tych oszczędności, które były ulokowane w papierach wartościowych, zmniejszyła się katastrofalnie. Papiery te rzucane są w co raz większych ilościach na rynek, co powoduje dalszy szybki ich spadek. Ofiarność na akcje pomocy dla bezrobotnych jest coraz słabsza i utrzymanie bezrobotnych w coraz szerszym zakresie musi przejmować rząd Stanów Zjednoczonych.

Czy inflacyjna uchwała kongresu stanie się ustawą, względnie czy to się rychło dokona, przepowiedzieć trudno, jednak musi się stwierdzić, że proponowanej zmianie wartości dolara przeciwna jest, prócz prez. Hoovera, giełda. Zwraca ona uwagę, że zahamowanie życia ekonomicznego Ameryki jest spowodowane nie brakiem pieniądza, ale brakiem swobodnego jego obiegu, że więc obniżenie siły kupna dolara wywoła może pożądaną zwyżkę cen, ale pogłębi katastrofę, bo nie ożywi produkcji, a zwiększy tezauryzację.

Panika inflacyjna w Ameryce jest główną przeszkodą do jedynego może lekarstwa prawdziwego na obecny jej zastój, a mianowicie do skreślenia długów wojennych państwom europejskim i do mniej lichwiarskiego zachowania się wobec nich. To jest bowiem jedyny prawdziwy środek powiększenia zbytu amerykańskiego i naturalnego podwyższenia cen. Ale Amerykanie są ludźmi krótko widzącymi i z pewnością, płynąc z prądem inflacyjnym, powiedzą sobie: Po co mamy pomagać dalekim sąsiadom z za Oceanu, jeżeli sobie sami pomóc nie możemy?".

Najbliższym zaś kozłem ofiarnym, na który się sprawa skrupi, będzie prezydent Hoover, którego już i tak robi się za wszystko odpowiedzialnym. Może to nawet wpłynąć na tok wyborów, ale kto kolwiekby po nim nastąpił, będzie zdany na silniejsze od woli człowieka wypadki.

W poszukiwaniu zaginionych wartowników

rewizje Japończyków w dzielnicy Szapej w Szanghaju

LONDYN. 4.5. — Według doniesień z Szanghaju, tajemniczy zamach na dwuch wartowników japońskich, stojących na przedmieściu dzielnicy chińskiej Szapej nie został dotychczas wyjaśniony.

Jeden z wartowników został znaleziony martwym, drugi znikł bez śladu. 500 marynarzy japońskich z krążownika „Idzumo" wyszło na ląd i przeszukało całą dzielnicę chińską Szapej — na ślad zaginionego jednak nie natrafiono.

Nie będzie obniżki

ceny wyrobów tytoniowych

Wobec pojawiających się w prasie pogłosek o rzekomo projektowanej zniżce cen wyrobów tytoniowych, dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego komunikuje, iż pogłoski te pozbawione są podstaw, tembardziej, że ceny te, począwszy od najniższych, tak są stopniowane, że każdy palacz ma całkowitą możność doboru gatunku i ceny do swoich możliwości finansowych.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Waluty i dolary

Dolary St. Zjednoczonych 8.89; Holandja 361.45; Londyn 32.85 — 32.90; Nowy Jork 8.899; Nowy Jork (kabel) 8.904; Paryż 35.13; Praga 26.39; Szwajcarja 173.55; Włochy 46.00.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 36.00; 7 pr. poż. stabilizacyjna 50.00—53.00—50.13 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 88.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 46.60 — 46.95; 5 proc. konwersyjna 38.00; 8 proc. LZ. B. gosp. krajow. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. B. gosp. kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. LZ. B. gosp. kraj. 8325 (w proc.); 7 proc. oblig. B. gosp. krajow. 83.25 (w proc.); 8 proc. LZ. B. rolnego 94.00 (161.68); 7 proc. LZ. B. rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. LZ. budowlane B. gosp. krajow. 93.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 36.50; 8 proc. LZ. Warszawy 60.00 — 59.00.

Bezrobocie jest klęską do walki z którą winien stanąć cały naród

Pobicie dyplomaty chińskiego w Szanghaju

protestem przeciw układom z Japonją

LONDYN. 4.5. — W Szanghaju dokonano wczoraj nowego zamachu politycznego.

Do mieszkania prezesa delegacji chińskiej do rokowań pokojowych z Japonją p. Kuo Tai Szi wtargnęło 40 młodych ludzi, którzy pobili chińskiego dyplomatę do nieprzytomności.

Prawdopodobnie chodziło tu o akt protestu przeciwko układom pokojowym z Japonją ponieważ dziś lub jutro spodziewane jest podpisanie prowizorycznego protokułu o zawieszenie broni między wojskami japońskiemi i chińskiemi na froncie Szanghaju.

Obrażony generał Ludendorf

zrzeka się obywatelstwa honorowego Królewca

KRÓLEWIEC. 4.5. — Gen. Ludendorf zrzekł się obywatelstwa honorowego m. Królewca.

Rezygnacja ta pozostawać ma w związku z przemówieniem Kanclerza Brüninga, wygłoszonem w Królewcu, w którem kanclerz, mówiąc o odparciu inwazji rosyjskiej do Prus Wschodnich w r. 1914, podkreślił jedynie zasługi Hindenburga, nie wspominając wcale o roli Lüdendorfa w bitwie pod Tannenbergiem.

Odrzucona skarga

przeciw wyborowi Hindenburga

BERLIN, 4.5. — Tel. wł. — Sąd wyborczy przy Reichstagu rozpatrywał dziś zażalenie partji narodowo - socjalistycznej przeciwko wyborowi Hindenburga na prezydenta Rzeszy.

Sąd orzekł, iż wybór Hindenburga został dokonany prawidłowo.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

— Wczoraj zmarł we Lwowie w 77 roku życia śp. Karol Kucharski, wiceprezes Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie i b. wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie.

— W miejscowości Wissen wykryto zakopane w lesie znaczne ładunki dynamitu, wagi około 40 funtów niemieckich, oraz kilka petard wybuchowych. Materjały wybuchowe skradzione zostały w jednej z okolicznych kopalń.

— W Wiedniu zmarł wczoraj na atak serca znany dramaturg i dyrektor Burgteatru, Antoni Wildgans.

— 15 i 16 maja odbędzie się w Pucku przegląd sił harcerskiego hufca morskiego przed wielkim międzynarodowym zlotem skautów w Gdyni, który odbędzie się w roku bież. w Polsce w okolicach Kościerzyny.

ANTONI MARCZYŃSKI 11)

Władczyni podziemi

— Dobrze, przebiorę się tak, jak chcesz. — przyrzekła. — ale nie przy tobie! Musisz wyjść i zaczekać, dopóki cię nie zawołam.

— Zgoda. — Zerwał się i ruszył ku drzwiom.

— Zaczekaj... Chciałam cię prosić, byś przyniósł paletę i farby.

— Co takiego?

— Obiecałeś mi przecież, że zrobisz mój portret... Możemy więc zacząć już dzisiaj... A może... może ty dziś nie masz natchnienia?

— Mam! — ryknął rozweselony. — I zaczniemy dzisiaj napewno!

— Kochanie moje! — podbiegła i uściskała go serdecznie. — Tak się cieszę, że będę ci pozowała właśnie w tem ślicznem kimono. Bo moje sukienki są okropne, sam przyznasz... Kiedyś, gdy zostaniesz sławnym, twoja żoneczka będzie się ubierała u najlepszych krawców. Ale dziś, dziś Jadzia jest biedna, jak kościelna mysz, więc woli, byś ją portretował w kimonie...

— Achaaaa, — ziewnął znudzony. — No, idę i czekam 5 minut.

— Ale nie będziesz podglądał przez dziurkę od klucza? Daj słowo.

— Masz, — podał jej rękę, — daję ci nawet dwa słowa honoru.

Rżąc prostackim śmiechem, wyszedł z okrągłego pokoju i na kilka minut zniknął z pola widzenia kilkudziesięciu rozgorączkowanych starszych panów.

Podwójne słowo honoru nie wystarczyło snać Jadzi, bowiem upewniła się osobiście, czy drzwi są dobrze zamknięte i zawiesiła swój płaszczyk na klamce, aby dziurkę od klucza zasłonił. Wreszcie, uspokojona w obawach, zaczęła się bez pośpiechu rozbierać, pod gorącym tuszem obleśnych, plugawych i pożądliwych spojrzeń doskonale ukrytej widowni. Nie wiedziała, że 50 par oczu ją nieustannie obserwuje, podobnie jak nie wiedziało o tem tyle jej poprzedniczek tyle innych ofiar tego plugawego zakładu...

Tylko pończoch nie zdjęła, ani pantofelków, zresztą wszystko. Przez chwilę przeglądała się w lustrze, zaplótłszy dłonie na karczku. Zwierciadeł było w okrągłym pokoju 8. Rozstawione w ten sposób, jak ściany ośmioboku wpisanego w koło, pozwalały z każdej loży dojrzeć osobę, stojącą przed któremkolwiek lustrem.

Jadzia drgnęła nagle.

— Och! Gdyby tak Marek ujrzał mnie w tej chwili, spaliłabym się ze wstydu. Umarłabym chyba, — wyszeptała.

Szybko włożyła kimono i otuliła niem szczelnie nagie ciało.

Klucz w zamku zazgrzytał. Marek, jeden z pachołków potężnego Sterna wracał do okrągłego pokoju. Dramat miał się rozpocząć za chwilę.

Rozdział XIII.

BAZYLI STERN.

Obejrzał bilet, nie podnosząc go z biurka.

— Edward Ropski, — przyczytał półgłosem, — aha, to ten, — przypomniał sobie. — Gdzie on czeka?

— W hallu, proszę szefa, — odparł kierownik dancingu, który tutaj osobiście odniósł tę wizytówkę.

— Niech mi go pan tu przyśle.

Bazyli Stern nie znosił bezczynności. Nawet minutę oczekiwania na młodego petenta wypełnił sobie zajęciem, którem było dokładne przestudjowania papierów, przesłanych mu onegdaj przez Szymona Natta. Znajdował się tam pobieżny życiorys Edwarda Ropskiego, jego fotografja oraz nieszczęsny weksel na 3 tysiące złotych, płatny nazajutrz, czyli dnia 27go czerwca.

— Tak, to byłby człowiek w sam raz dla mnie, — monologował Bazyli Stern, — już tam Szymek Natt ma dobry nos... A jeżeli na tej podobiźnie nie pochlebiono temu Ropskiemu, to będzie to nieoceniony nabytek...

„Nieoceniony nabytek" już pukał do drzwi, a skoro wszedł, Stern stwierdził z przyjemnością, że przysłana przez Natta fotografja nie oddaje ani w części wybitnej urody oryginału.

Przybyły skinął lekko głową gospodarzowi i pewnym krokiem podszedł do biurka.

— Czy może mi pan powiedzieć, — rzekł bez cienia uprzejmości, — jakim cudem mój weksel znalazł się w pańskiem posiadaniu? Ja go zdyskontowałem w kantorze Szymona Natta, pana zupełnie nie znam, tymczasem...

— Tymczasem weksel jest u mnie, — dokończył Stern. — Nie jestem zobowiązany tłumaczyć się panu. Powiedzmy, że Natt był mi winien właśnie 3.000 złotych i spłacił ten dług pańskim wekslem. Wprawdzie podpis wystawcy, to jest pana, nie przedstawia wartości ani 30-tu złotych, lecz żyro dyrektora Gustawa....

— Powoli, panie Stern, — przerwał mu Ropski, — czy przyjmując ten weksel wiedział pan, iż żyrant nigdy go nie widział na oczy?

— Powiedzmy, że wiedziałem.

— I nie lękał się pan stracić te trzy tysiące?

— Och, wprost przeciwnie! Nie znam pewniejszych weksli od takich, których podpisy są podrobione. Fałszerz wie dobrze, czem pachnie takie oszustwo i z piekła wydostanie potrzebną sumę, by nie dopuścić do skandalu. Oczywiście taki fałszerz, który skandalu się lęka.

— Pan sądzi, że ja się lękam? — Edward Ropski zdobył się na cyniczny uśmieszek, lecz jego brawura była uderzająco sztuczna.

Bazyli Stern wzruszył ramionami.

— A pan sądzi, że ja zaryzykowałbym 3 tysiące złotych, nie zasięgnąwszy uprzednio drobiazgowych referencyj o panu? — odparł. Potem błysk zniecierpliwienia zamigotał w oczach groźnego „szefa".

— Dość tego! — rzekł podniesionym głosem. — Teraz JA będę pana egzaminował.

— Egzaminował? A to mi się podoba!

Ropski jeszcze nadrabiał miną, lecz unikał skwapliwie spotkania z wzrokiem gospodarza; przedziwnie obezwładniającą moc posiadały te jasne oczy, ukryte za wypukłemi tarczami okularów w czarnej oprawie rogowej.

— Pieniądze są?

— Owszem... są.

— Cooo? — W okrzyku Sterna zdumienie walczyło o pierwszeństwo z ogromnem rozczarowaniem. Pan przyniósł pieniądze?

— Tak... Na opłacenie lichwiarskiego procentu za miesiąc.

— Ach, tak, — Stern odetchnął. — Na opłacenie procentu, no proszę. A Szymon Natt nie powiedział panu, że o prolongacie mowy niema, i że pański weksel złożyłem dziś u notarjusza?

— Jakto?! — przeraził się Ropski. — U notarjusza już dzisiaj?!

— Do godziny dwunastej w południe może go pan tam wykupić bez kosztów protestu.

— Wykupić, mogę wykupić, — wymamrotał lekkomyślny młodzieniec i zwiesił głowę nisko. — A skądże ja wytrzasnę taką sumę?

— Sądzę, że Szymon Natt poinformował pana, na jakich warunkach mogę pana uchronić przed skandalem.

— Tak, — przyznał Ropski bezdźwięcznie, — mówił mi, owszem...

— A pan jeszcze się waha, tak? Potrzebuje pan trochę czasu do namysłu, — podsuwał Stern głosem znów trochę łaskawszym.

— Nie! — Duma wykrzesała jeszcze ostatnią iskrę energji w sercu zgnębionego młodzieńca. — Nie potrzebuję czasu do namysłu, i ze wzgardą odrzucam pańską haniebną propozycję!

Po takiej odpowiedzi Bazyli Stern byłby każdego innego wyrzucił za drzwi. I z właściwą sobie mściwością byłby się nad nim znęcał, wykorzystując tak potężny atut, jakim był weksel z fałszowanym podpisem... A tymczasem siedział spokojnie za biurkiem i z prawdziwą przyjemnością spoglądał na Ropskiego.

(D. c. n.)

Formujmy bataljony pracy!

Kiedy ojczyźnie grozi najazd wroga, dobry rząd nie myśli o kosztach, ale zarządza mobilizację.

„Obywatele formujcie bataljony" — woła nieśmiertelna pieśń rewolucji francuskiej.

Kiedy państwo jest dotknięte gospodarczą niemocą, kiedy lud łaknący zarobku i pełen ochoty do pracy znaleść jej nie może, nie czas na drobną łataninę i oszczędność.

Jedynym ratunkiem jest zawsze tylko mobilizacja pracy.

— Obywatele formujcie bataljony pracy!

Oto przyszła wiosna. Drzewa pokryły się zielenią, ale czy wiosna ta przyniosi nadzieję poprawy bytu tym miljonom, które nie chcą jałmużny za próżnowanie, ale domagają się godziwej pracy i godziwego zarobku?

Wiosna rozstrzyga o całym ruchu budowlanym. Murarz, cieśla, stolarz, kafiarz, blacharz wraca a wieczór do domu.

— No i cóż — pyta żona.

— Nic. Nic niema, nic nie będzie. Mówią o dalszych redukcjach, o dalszych oszczędnościach budżetowych. Budowy nie będzie.

Jeśli nie będzie jej w lecie, to napewno nie będzie jej w zimie. Na jak długo starczy pieniędzy na wypłacanie bezrobotnych?

Niema pieniędzy na budowę.

W Austrji budowano most żelazny na Dunaju. Paru inżynierów zadało sobie trud sprawdzenia i obliczenia, co się stało z pieniędzmi, wydanemi na budowę!

Okazało się, że 100 szylingów austrjackich, wydanych na most, dało robocizny 242 szylingi.

Powiecie, że to niemożliwe. A jednak tak wykazały obliczenia.

Nr. 1. Robocizna przy moście. Robotnicy kupili żywność. Wypłacono robociznę na rok. Robotnicy kupili ubrania. Wypłacono robociznę krawcom i szewcom. Rolnik kupił narzędzie i ubranie, znowu wypłata robocizny.

Co się dzieje z sumą 100 złotych, wydaną na budowę

Nr. 2. Huta żelazna wypłaciła robotnikom za materjał i znowu pieniądze poszły w ruch.

Nr. 3. Huta kupiła rudę w Styrji i t. d i t. d.

Pieniądze obróciły się kilkanaście razy.

Okazało się na końcu, że w formie podatków wpłynęło do kas rządowych i samorządowych z powrotem o 67 szylingów więcej, niż gdyby mostu nie budowano. Most kosztował więc naprawdę trzecią część owej ceny, a o ile był potrzebny, to pomnożył znacznie bogactwo społeczeństwa i jego dochody na przyszłość.

Przykład ten dowodzi, że jedynie mobilizacja pracy przysparza bogactwa narodowi, że doprowadzenie do bezrobocia jest nieszczęściem, które może być usprawiedliwione tylko tam, gdzie jest nadmiar specjalistów, albo gdzie już wszystkie użyteczne roboty zostały wykonane.

Jeżeli rzeczywiście 100 złotych wydanych na budowę daje państwu zwrot podatków 67 złotych, albo coś koło tego, to czyż nie lepiej wydać dziś 100, a w najbliższych miesiącach otrzymać zwrot 67 i mieć za to wykonane roboty: gościniec, który przyniesie podatek drogowy czy regulację rzeki, która zmniejszy straty od powodzi, czy w końcu budynek mieszkalny, przynoszący czynsz, niż wydać na bezrobotnych 30 i nic za to nie mieć!

Prawda, że trzeba zaraz wydać 100, ale tego zaraz nie należy brać dosłownie.

Gdyby rząd dawał przedsiębiorcy krótkoterminowe bony, płatne w ciągu półtora roku, toby się taki kredyt znalazł nietylko zagranicą, ale nawet w kraju, a tymczasem mielibyśmy nie spadek, ale wzrost dopływów do kas podatkowych i monopolowych.

Wiele społeczeństw zagranicznych wydawało i wydaje za wiele. Niemcy np. na same zapomogi inwalidzkie i inne powojenne, wydawały do czterech miljardów złotych, a więc blisko dwa razy tyle, co budżet państwa polskiego. Stąd cały świat woła: oszczędzać, redukować wydatki państwowe!", —ale u nas niema na czem oszczędzać. Każda redukcja budżetu powoduje tysiące bankructw i dwu krotnie większy ubytek wpływów podatkowych. Możnaby redukować zbytek, ale życia redukować nie wolno i nie da się.

Mobilizacja pracy jest jedynem wyjściem z kryzysu. Do mobilizacji pracy iść musimy przez mobilizację kredytu wewnętrznego, który dotychczas nie został wyzyskany.

Pamiętać musimy, że w chwili, kiedy nastąpił upadek dawnej Rzeczypospolitej, nie miała ona długów, nie miała kredytu wewnętrznego, nie było pieniędzy na stotysięczną armję, ale potem znalazły się w społeczeństwie polskiem pieniądze na podatki dla zaborców i ich pożyczki.

Polska ma obecnie trzecią część długów Jugosławji, połowę długów Rumunji na głowę ludności. Państwu tak mało obdłużonemu nie może zabraknąć krótkoterminowych kredytów wewnętrznych na mobilizację pracy, o ile rzecz będzie jasno postawiona i rozumnie wykonana.

Młot.

SZOPKA ALBO DREWNIANA PIŁA

Przyspieszmy zgon matury o 6 lat!

Każdy, kto kiedykolwiek zdawał egzamin w szkole, a tembardziej każdy, komu przypadła kiedykolwiek rola egzaminatora, wie, że egzamin jest albo zwyczajną komedją (żeby nie użyć stosowanego często w tych wypadkach słowa: szopka, albo operacją bolesną, dokonywaną przy pomocy drewnianej piły.

Bo... Chwila zastanowienia.

Czy nauczyciel egzaminujący nowego kandydata do szkoły, którego jeszcze nie zna zupełnie, po krótkotrwałej rozmowie może z pełnem poczuciem odpowiedzialności wydać sąd o przygotowaniu, zdolnościach i rozwoju umysłowym zdającego? Czy nauczyciel, zadający pytanie swemu dawnemu i dobrze poznanemu w przeciągu szeregu lat uczniowi (exemplum: egzaminy maturalne) nie gra komedji? Boć przecie zzóry wie, na co odpowiadający zdobyć się może, co umie i czego nie potrafi.

A jeżeli znacznie się długie i wszechstronnie wydobywanie i wyciskanie utajonej w egzaminowanym wiedzy, to czy to nie będzie operacja przy pomocy drewnianej piły, operacja bolesna dla zdającego, a męcząca dla egzaminatora?

Jesteśmy w okresie egzaminów maturalnych. Młodzież staje przed komisjami egzaminacyjnemi, złożonemi albo z osób zupełnie jej nieznanych (t. zw. komisja obca), albo przed swoimi własnymi dobrymi znajomymi od szeregu lat— nauczycielami szkoły.

I w jednym i w drugim wypadku grają nerwy, wytwarzają się nastroje sztuczne, pełne niezdrowego podniecenia, prowadzące tak często do zupełnie niespodziewanych wyników, a czasami do omdleń, a nawet jeszcze gorszych rezultatów rozigranych nerwów.

Pytanie, co komu z takich egzaminów przyjdzie, komu i na co są one potrzebne?

W uchwalonej niedawno ustawie o nowym ustroju szkolnym nie wspomina się wcale o jakichkolwiek egzaminach. I jest rzeczą zupełnie oczywistą, że są one całkowicie zbędne wobec jednolitości szkolnictwa i ścisłej selekcji uczącej się młodzieży.

Siedmioletnie dziecko, wkraczając w progi szkoły powszechnej, przyjmowane będzie — oczywiście — bez żadnych egzaminów. Przejście ze szkoły powszechnej do średniej również dokonywać się będzie na zasadzie rezultatów pracy dotychczasowej, a nie na zasadzie egzaminów. Dopiero w uczelniach wyższych będzie właściwe miejsce dla egzaminów, którym poddawani będą ludzie młodzi w pełni rozwoju sił fizycznych i opanowani psychicznie, czego trudno żądać od malca, zdającego egzamin do pierwszej klasy.

Ale nowy ustrój szkolny wejdzie w całej pełni w życie dopiero za sześć lat. Czyż istotnie koniecznie trzeba przeczekać ten cały sześcioletni okres, aby pożegnać się nazawsze z maturalnemi egzaminami? Czy nie możnaby tego pożegnania przyśpieszyć o... sześć lat?

Nietylko można, ale nawet koniecznie potrzeba.

Zamarły pałac

Strzał rewolwerowy, który położył koniec życiu Kreugera, wstrzymał, jak za naciśnieciem guzika elektrycznego, wielkie roboty budowlane, prowadzone na jednym z wielkich placów w Paryżu, mianowicie placu Vendome, gdzie Kreuger rozpoczął budowę pałacu na pomieszczenie biur Banku Szwedzkiego i swoich własnych przedsiębiorstw.

Szereg domów, położonych przy tym placu zakupiono, a ponieważ te domy są zabytkami historycznemi, których burzyć nie można, musiano ograniczyć się tylko do przebudowy wnętrz.

Za uroczystemi fasadami z czasów Ludwika XIV wrzała od szeregu miesięcy gorączkowa praca. Gotowano wielkie skarbce stalowe w parterze i w suterenach, lokale biurowe, a wszystko z materjałów, importowanych ze Szwecji. Na najwyższem piętrze miały się znajdować apartamenty samego Kreugera z letnim i zimowym ogrodem na dachu, skąd szwedzki specjalista, mógłby kolegować... z posągiem Napoleona, znajdującym się na szczycie Kolumny Vendome.

Przebudowa gmachu jest prawie ukończona, jedynie tylko wewnętrzne przepierzenia i dekoracje czekają na wykonanie. Aż do chwili zgonu Kreugera przedsiębiorcy budowlani otrzymywali punktualnie miesięczną zapłatę, ale z chwilą jego samobójstwa wszystkie prace zostały wstrzymane.

Właśnie przed ostatnim przyjazdem Kreugera do Paryża skończono malować ścienne w centralnej sali bankowej i w pamiętną sobotę popołudniu czekano na przybycie samego Kreugera który miał robotę ocenić. Zamiast niego przyszła wieść o jego śmierci.

Przymusowy post w Sowietach

Szturm do stajen--Spóźnione rozporządzenie

Rząd sowiecki wydał dekret polecający zwracanie chłopom zabranego bydła mlecznego, a nadto udzielenie pomocy i kredytu celem zakupu krów.

Ta jednak „oliwa na wzburzone fale" niezadowolenia, może się stać „oliwą dolaną do ognia", bo każde „dobroczynne" rozporządzenie, które jest niewykonalne, wywołuje tylko rozdrażnienie w masach.

A dekret sowiecki o oddawaniu chłopom bydła i o pomocy w jego zakupie, jest niewykonalny dlatego, że tego bydła niema. Stan jego w Rosji uległ znacznemu wyniszczeniu przy przemianie gospodarstw indywidualnych na kolektywne, bo chłopi woleli bydło swoje zjeść, niż oddać we wspólne posiadanie, w które oddać musieli ziemię dlatego tylko, że jej tak samo zjeść nie byli w stanie. Mogli tylko jej nie uprawiać, z czego korzystali, o ile im obawa przed prześladowaniem na to pozwalała w szerokiej mierze.

Powstały w ten sposób brak mięsa i tłuszczów Sowiety starały się usunąć przez hodowlę świń. Ale dobry zamiar na złe się obrócił wskutek ich zamiłowania do gigantycznych planów, w guście piatiletki. Zamiast więc pozostawić rzecz chłopom, a dać im tylko zachętę i pomoc, potworzono olbrzymie świniarnie, nasprowadzano okazy rozpłodowe z zagranicy, które wskutek braku budynków, braku paszy, a nawet braku wody, wyzdychały, to zaś niepowodzenie wywołało konieczność większego jeszcze nacisku na kołchozy. Po wsiach więc urządzano formalne napady, wyłamywano drzwi stajen i uprowadzano zarekwirowane bydło, a chłopi, chcąc się przed tym oficjalnym rabunkiem uchronić, zaczęli znów wybijać bydło.

Ponieważ zaś rekwizycje postawiły w gorszem położeniu włościan z gospodarstw zbiorowych, zaczęło się coraz liczniejsze wystąpowanie z nich, a przytoczony dekret przyszedł zapóźno, bo już dzisiaj wykonany być nie może.

Kącik kosmetyczny

Czy chcesz mieć „przyjemną twarz"?

Wyraz twarzy uważamy za coś tak indywidualnego i stałego, że ze zdziwieniem i niedowierzaniem słuchamy o możności pielęgnowania szlachetnych rysów. A jednak tak jest! W naszej mocy leży takie czy inne kształtowanie własnego oblicza.

Mimika twarzy jest wywołana przez skurcze mięśni skórnych. Każdy ruch mimiczny wymaga skomplikowanej gry tych mięśni. Kiedy się np człowiek śmieje, to jedne mięśnie podnoszą kąciki ust ku górze, inne rozszerzają usta, inne znowu podnoszą czoło, wygładzają fałdy nosowe i t. d. Płacz, gniew, zdziwienie, każdy wyraz twarzy pojawia się w podobny sposób. Przez stałe powtarzanie jakiegoś ruchu mimicznego, grupa mięśni twarzy, która ten ruch wykonywa, ulega lepszemu wykształceniu i nieraz wskutek tego przychodzi do utrwalenia się danego wyrazu twarzy. Widzimy np. u zawodowych żołnierzy, że poza służbą również utrzymują marsowe i srogie oblicze, to samo możemy zaobserwować u ugrzecznionych kupców, pełnych słodyczy pielęgniarek, a w najwyższym stopniu u aktorów, których wesoła czy tragiczna maska jest owocem długiej i żmudnej gimnastyki mimicznej.

Na fizjognomję mają duży nieraz wpływ przypadkowe choroby i cierpienia. Znaną jest rzeczą, że ludzie krótkowzroczni są pomarszczeni, gdyż mrużą silnie oczy i czoło, by wyraźniej widzieć. Otwarte usta, które nadają twarzy wyraz tępoty i ograniczenia, są często następstwem niedrożności nosa, upośledzenia słuchu, lub powiększenia migdałków. Wszystkie bóle fizyczne, cierpienia psychiczne, wybijają swoiste piętno na twarzy.

W naszej mocy leży usunięcie tych cierpień, które zniekształcają fizjognomję. Przez ćwiczenie mięśni wywołujących przyjemny układ fałd skóry, możemy nadać twarzy właściwy jej wyraz. I na tem polega pielęgnowanie rysów twarzy.

Powinniśmy w całej pełni wyzyskać dane nam możliwości poprawienia właściwej fizjognomji, nietylko dla osobistych płynących stąd korzyści, lecz dla zaspokojenia, każdemu właściwego, zmysłu estetycznego.

Wspaniały teatr

dla sztuk Szekspira

W mieście rodzinnem „największego z Anglików" Szekspira, to jest w Stratfordzie nad Avonem, otwarto pomnikowy teatr, przeznaczony do grania tylko sztuk Szekspira.

Teatr jest naprawdę wspaniały. Wprawdzie zewnętrznemu jego wyglądowi, który jest jakby połączeniem gotyku z nowemi pradami architektycznemi, większość znawców zarzuca zbytnią surowość, jednakże ci sami znawcy, z małemi tylko zastrzeżeniami, oddają pochwały wewnętrznemu urządzeniu teatru, jako w wysokim stopniu estetycznemi i celowemu.

Szczególnie kolorystyka teatru szekspirowskiego ma być szczęśliwie pomyślana, tak ze względów architektonicznych, jak psychologicznych, jako środek do zwrócenia uwagi widzów na scenę i wywołania u nich odpowiedniego nastroju.

Malowidła ścienne mają być osnute w zasadzie na barwach: purpurowej, cynobrowej, żółtej i srebrnej, z lekkiemi tylko śladami błękitu, jednakże wszystko jest tak sharmonizowane i przechodzące jedno w drugie, że ogólne wrażenie audytorjum jest koloru zeschłego liścia.

Zniszczone falochrony w porcie Algieru

Gwałtowne burze w r. 1930 i 1931 spowodowały poważne szkody w urządzeniach portu algierskiego.

Cała część wybrzeża afrykańskiego, na której został doskonale i nowocześnie rozbudowany port Algier, wystawiona jest na gwałtowne wiatry od strony morza.

Ogromne fale, przeszło 6 metrów wysokie i 100 m. długie zalewają port, a najlepiej zbudowane nabrzeża i falochrony nie mogą się im oprzeć w czasie burzy.

Port Algierski nie posiada naturalnych osłon, jak małe wysepki, czy też płytkie dno morskie przed portem, na którem fale tracą swą siłę.

Ponieważ duża głębokość morza tuż przed portem stanowi poważną przeszkodę w wybudowaniu specjalnych łamaczy fal, dlatego też ochrona portu tego wymaga specjalnych urządzeń, które mają być tam zbudowane w najbliższych latach.

900 monet staropolskich na licytacji w Niemczech!

Jedno z pism lwowskich zwraca uwagę, iż w jednej z firm frankfurckich odbędzie się w tych dniach licytacja wspaniałego zbioru monet polskich, zawierającego około 900 egzemplarzy bardzo rzadkich od XI wieku aż do abdykacji Stanisława Augusta.

Zbieracze polscy, bądź instytucje — mamy w Warszawie gabinet numizmatyczny przy Mennicy — powinni postarać się, by tak cenny zbiór przeszedł w polskie ręce. Licytacja, o której mowa, odbędzie się 9 maja u Leona Hamburgera, Frankfurt nad Menem, Scheffelstrasse 24.

Nie bądźcie naiwni!

Werbunek do.. Japonji

Na Kresach Wschodnich grasują podejrzani osobnicy, którzy „werbują" *ochotników do armji japońskiej*. Syndykat Emigracyjny przestrzega przed tego rodzaju „werbunkiem", który polega poprostu na oszustwie.

Porażka maniery

Dlaczego Polacy przegrali konkurs szopenowsk?

Podwójny recital p. Bolesława Kona i p. Imre Ungara zakończył popisy laureatów konkursu szopenowskiego.

Jasna inteligencja, pewien chłód w dotknięciu i w odmierzaniu efektów dynamicznych z jednej strony, z drugiej — bezpośredniość i głęboka uczuciowość. Z nierównej walki wyjdzie zwycięsko uczucie. P. Konowi przypadnie w udziale sukces uznania, p. Ungarowi — entuzjazm publiczności.

Interesujące i w ładnej formie podane przemówienie prof. Leopolda Binentala było zamknięciem kampanji szopenowskiej w imieniu organizatorów konkursu.

Pozwolę sobie przytoczyć z tego odczytu kilka danych i podyskutować z sympatycznym prelegentem na temat niektórych jego twierdzeń.

40 koncertów laureatów w Warszawie i na prowincji, 28 tysięcy słuchaczy konkursu i koncertów w stolicy i 36 tysięcy w całym kraju: oto wymowne cyfry, ujmujące zainteresowanie konkursem od strony frekwencji publiczności.

Dla pełni obrazu tego zainteresowania przydałoby się jeszcze wspomnieć o rezonansie uczuciowym, jaki miał konkurs wśród publiczności, a który znalazł swój wyraz nietylko w *tylokrotnie* podnoszonej w prasie (z odcieniem zdziwienia) trafności sądu audytorjum, ale i w całej masie pretensyj do jury. Nad temi pretensjami przeświegnął się prof. Binental z godnym podziwu optymizmem. Wszystko się działo jaknajlepiej na tym najlepszym z konkursów, sprawiedliwości stało się zadość, zagranica mogła się przekonać o naszej bezstronności i t. d.

Co słowo, to radosna rewelacja. Poprostu sielanka w jury, w prasie i na sali. Sprawiedliwość w granicach omylności ludzkiej, nie zaprawiona żadnym egoizmem sędziów, oddających ocenę w zamkniętych kopertach i bez podpisu, profesorów, sądzących swoich uczniów i uczniów rywali! Passons.

Po wszystkich upokorzeniach konkursu, jednogłośnem skonstatowaniu przez całą prasę mizerji polskiego szopenizmu, ostrej krytyce, z jaką spotkała się polska pedagogja fortepianowa w pismach i wśród żywo czującej publiczności, prof. Binental próbował nas pocieszyć tem, że w niewielu tylko krajach szopenizm i pianizm stoją na prawdziwie wysokim poziomie. Mała to dla nas pociecha, że w niektórych krajach grają Chopina tak samo źle, albo i gorzej. Ważniejsze jest to, że Francuzi, Rosjanie i Węgrzy mają świetne szkoły, jakich my nie posiadamy.

Prof. Binental upatruje winę nie w brakach pedagogji, ale w rzekomej posusze na talenty. Ale takie zdejmowanie odpowiedzialności z bark pedagogów jest krzywdzeniem młodych talentów, któreśmy widzieli na konkursie i koncertach w krzywem zwierciadle zmanierowanej, albo dyletanckiej pedagogji, ale które mimo wszystko dały nam odczuć swoją świeżość i impet młodzieńczy. W imię tych marnujących się sił młodzieży nie wolno nam lekko traktować nauczki, danej przez konkurs, i przejść nad tą lekcją do porządku dziennego. Krytyka, nawet ostra, jest obojwem zdrowia, ale godzenie się ze złym stanem rzeczy dowodzi upadku ducha i niewiary w możność naprawy.

Pedagogów naszych nikt pomawiać nie może o zaniedbywanie obowiązków. Wiemy, że pracują nie raz ponad siły, jak całe nauczycielstwo polskie, za marne wynagrodzenie, zaniedbując własną pracę i karjerę artystyczną, łącznie z codziennemi ćwiczeniami fortepianu, które są pierwszym warunkiem utrzymania się pianisty w formie.

Ale, jak mówi swawolna studencka piosenka „la plus belle femme du monde ne peut donner que ce qu'elle a". Pedagogowie nasi dali tyle, na ile ich było stać — i ponieśli porażkę.

Jednakże nie powinno to być dla nas żadną niespodzianką. Jak nie jest niespodzianką, że konserwatorja rosyjskie od dawien dawna stały na niezmiernie wysokim poziomie. Bolszewicy nie wnieśli w nie zresztą nic nowego, jeśli sądzić po rezultatach, zaobserwowanych na konkursie, które nawet nie świadczą o odnowie sposobów pracy i w *pewnym stopniu klasyfikują* pianizm sowiecki, jako niedość nowoczesny (np. w technice — brak kolorystyki fortepianowej, a w repertuarze uporczywe trzymanie się efektownych „kawałków" estradowych, jak utwory Liszta i Bach, grany stale w przeróbkach, a nie w oryginale).

Tak samo nie jest rewelacją dla Warszawy, że francuski pianizm jest w chwili obecnej bodaj najpiękniejszym, pianizmem świata. Impresjonizm francuski musiał stworzyć odpowiednik w technice fortepianowej, nadając jej barwność niezrównaną. Francuzi oddawna nauczyli się wyciągać z fortepianu największą rozmaitość brzmienia i wypracowali system gry, opartej na rozmaitości dotknięcia. Dodawszy do tego lekkość i przejrzystość gry, z której zawsze słynęli, i najdoskonalszą pod słońcem pedalizację, traktując pedał przedewszystkiem jako współczynnik barwy, a nie jako środek na zmiękczenie tonu: ciągły „tusz" rezonansowy, opartszy ponadto pianizm na doskonałych podstawach muzycznych, Francuzi stworzyli szkołę fortepianową nawskroś nowoczesną.

Rewelacją dla nas mogło być tyko zapoznanie się bliższe ze szkołą węgierską, solidną muzycznie i technicznie błyskotliwą. Ale nie to, że szkoły muzyczne w Polsce stoją na dość przeciętnym poziomie i że nie przekraczają go ani duchowo, ani technicznie. Ta przeciętność wynika nietylko z braku talentów pedagogicznych, ale i z braku istotnie wysokiej kultury muzycznej w kraju. Braku prawdziwie wysokich wymagań nietylko ze strony społeczeństwa, ale i samych muzyków, nie wyłączając prasy muzycznej.

Kto, jak nie prasa, hołdował systemowi pokrywania pięknie brzmiącym frazesem istotnej nędzy muzycznej? W źle zrozumianym patrjotyźmie lokalnym, warszawskim, swoi otoczeni byli pobłażliwością, obcych spotykała surowa krytyka. Dwie miary przy ocenie pianistów miejscowych, uznanych, zadomowionych i — przyjezdnych, nieustosunkowanych. System, w którym grzechem było mówić prawdę, defetyzmem — uznać wyższość zagranicy. Nie mogąc równać się z zagranicą pod względem kultury pianistycznej, zbudowaliśmy wał ochronny — okopy Św. Trójcy — szopenizm polski. Ale o tem odgrodzeniu się szopenizmu od ogólnej kultury muzycznej tkwiło największe niebezpieczeństwo nietylko dla muzyki, ale jak wykazał konkurs, i dla samego szopenizmu. Szopenizm bez podstaw muzycznych, bez umuzykalnienia, bez wielorakiej techniki, ciasny, oparty na urojonych i przestarzałych tradycjach. Szopenizm taki w dążeniu do własnego wyrazu mógł wprowadzić za miast stylu tylko manierę. I tak się stało.

Na konkursie nie było stylu polskiego, tylko „maniery" rozmaitych szopenistów. Na tym zapamiętale kultywowanym szopenizmie znać było brak istotnej kultury muzycznej, klasycznej i nowoczesnej, znać to było i w technice i w ujęciu. Szopen grany był przedewszystkiem niemuzykalnie. Bez prostoty, naturalności, a przytem pod względem brzmienia twardo, z fatalnem forte, mazaniem zamiast techniki, z blagą pedałową zamiast czystości.

Szkoły polskie powinny zrewidować swój stosunek do szopenizmu, zrywając z wydzielaniem go z całokształtu zagadnień interpretacji. Powinny oprzeć pianizm na kulturze brzmienia (toucher), techniki wszechstronnej i nowocześnie pojmowanej. Na poważnem i wszechstronnem wykształceniu muzycznem i pogłębionych studjach nad repertuarem. Uninskij zwyciężył na konkursie, bo grał Chopina poprostu muzykalnie, z nowoczesną barwnością i doskonałością techniczną.

Jeśli w tej chwili nie mamy pedagogów z Bożej łaski, to możemy ich mieć w niedalekiej przyszłości. Ale nie mówmy, że niema talentów wśród uczącej się młodzieży. Nietylko są, ale nawet zasługujące na największe poparcie. Nawiasem mówiąc, opieka nad laureatami nie powinna się kończyć z chwilą ich nagrodzenia na konkursie. Czemuż nie dążymy do tego, aby z tej utalentowanej młodzieży stworzyć kadry przyszłej, unowocześnionej pedagogji pianistycznej? Na to powinny iść nagrody i stypendja, aby młodzież dokształcała się zagranicą i wracała do nas z nowemi zdobyczami wiedzy i umiejętności.

Możemy znaleźć mnóstwo przykładów rozpraszania i marnowania talentów naszych laureatów — choćby wielce utalentowana laureatka z przed 5 lat, p. R. Etkinówna, borykająca się z losem w obcem mieście, zamiast znaleźć w kraju zastosowanie dla swego talentu i umiejętności, którą już mogłaby dzielić z innymi.

k. a.

Koszt przewozu wyższy dwukrotnie
od wartości towaru
paradoksy niełyciowych taryf kolejowych

Parokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie niełycio-o wysokich taryf kolejowych, dobijających i jak ledwie kołacące się nasze życie ekonomiczne.

Przykłady dobitnie ilustrują tę samobójczą politykę kolei, od której *społeczeństwo zaczyna się odzwyczajać.*

A więc, gdy w r. 1928 cegła (1000 sztuk) kosztowała w Poznańskiem 70 zł., za przewóz jej trzeba było zapłacić (na przestrzeni ok. 300—400 klm.) 35 zł. i podstołeczne cegielnie kalkulowały wobec tego cegłę na 105 — 110 zł. Koszt przewozu wynosił 33 proc. ceny w Warszawie i 50 proc. ceny w wytwórni.

Potem cegła zaczęła spadać na 60, 50, 40 zł. w Poznańskiem. Ale Warszawa mogła ją sprzedawać ciągle bardzo drogo: po 90, 80 i 75 zł., czyli prawie 2 razy drożej, bo aż tyle „zjadał" przewóz.

Dziś przewiezienie cegły z Poznańskiego do Warszawy kosztuje nieraz drożej, niż wyprodukowanie jej na miejscu. Trudno o jaskrawszy nonsens ekonomiczny.

To samo co o cegle możemy powiedzieć o węglu, zbożu i t. p., *podrażanem przez taryfy kolejowe o 100 proc.*

W tem wyśrubowaniu cen kona nasze życie gospodarcze, a sznur nieużywanych wagonów towarowych rośnie na zapasowych torach w sposób zatrważający.

Z żywnością dzieje się jeszcze gorzej. Przewóz np. jajka z kresów wschodnich do Warszawy wynosił wraz z opakowaniem około 4 groszy. Przy cenie jajka 20 groszy, było to znośne 20 proc. Dziś, gdy na kresach jajko kosztuje 2 do 4 groszy, *koszt przewozu z opakowaniem wynosi do 200 proc. wartości towaru.*

Są to absurdy ekonomiczne, które — jeśli dodać zysk hurtownika i detalisty — wytwarzają to, że wartość jajka między wytwórcą i konsumentem *wzrasta 5-krotnie.*

Sól z Wieliczki jest przez to w północno-wschodniej Wileńszczyźnie luksusem rzadkim i drogim. Zaleszczyckie morele są na Helu za cenę złota. Wszystkie te paradoksy taryfowe winny nietylko w interesie ludności, ale — przedewszystkiem kolei, zniknąć z naszego życia.

Inaczej ludność odzwyczai się zupełnie od posługiwania się koleją.

Los pomaga polskiemu eksportowi
Ostry strajk w bekoniarniach duńskich

Z Konephagi donoszą o powstaniu konfliktu, jaki wybuchł pomiędzy pracownikami bekoniarni i ich właścicielami. Jest to konflikt bardzo ostry, wybuchły **na tle polityczno-ekonomicznem.**

Pracownicy bekoniarni postawili w ostry sposób swe warunki, przemysłowcy nie chcą ani na krok ustąpić.

Wybuchł strajk, wszystkie bekoniarnie stanęły. Ponieważ związek pracowników bekoniarskich w Danji jest bardzo zwarty, sprawa porozumienia natrafia na duże trudności.

Mimo interwencji rządu duńskiego strajk trwa w dalszym ciągu i niema narazie widoków na osiągnięcie porozumienia.

Sprawa powyżej poruszona interesuje żywo polski przemysł bekonowy ze względu na eksport do Anglji. Należy się spodziewać bowiem, że wobec strajku duńskich bekoniarni już w bieżącym tygodniu obniży się znacznie wysyłka bekonów z Danji do Anglji.

Nie zapominajmy o tem, że produkt duński zaspakaja 70 procentów zapotrzebowania pojemnego rynku angielskiego.

Polska kroczy obecnie na drugiem miejscu (zaspakajamy około 10 proc. zapotrzebowania Anglji), dalej idą Kanada, Irlandja, Australja, Holandja, Szwecja, Estonja, Łotwa i Sowiety.

Bekon jest do pewnego stopnia narodową potrawą Anglika, bez którego posiłek dzienny jest nie do pomyślenia. Z tych względów nie do pomyślenia jest znaczne ograniczenie przywozu lub przerwanie dowozu z przyczyn, jak np. obecny strajk w bekoniarniach duńskich.

Moment ten polski przemysł bekoniarski powinien jaknajszerzej wyzyskać w kierunku nietylko chwilowego wzmożenia dowozów, lecz także dla korzyści bardziej stałych, jak przekonanie odbiorców o dobroci naszego towaru i t. p.

Jednem słowem nadeszła chwila dogodna dla rozbudowania naszego wywozu bekonów do Anglji. Trzeja ją jaknajskrupulatniej wykorzystać.

Fachowa prasa angielska, omawiając sprawę strajku duńskich bekoniarni,

podkreśla ważną rolę, jaką spełnia polski eksport bekonów w zaopatrzeniu rynku angielskiego.

Przy okazji dzienniki chwalą nastawienie angielskiej polityki handlowej, która uniknęła uzależnienia się od jednego rynku, coby np. w chwili takiej, jak obecna, spowodowało poważne komplikacje w zaspokojeniu potrzeb ludności angielskiej.

—:-:—

W rocznicę Konstytucji majowej

Odbyła się na placu Marszałka Piłsudskiego wielka parada wojskowa z okazji święta narodowego 3 Maja. Na zdjęciu inspektor armji, gen. Osiński, w towarzystwie dowódcy O. K. I., gen. Jarnuszkiewicza, przejeżdża przed frontem oddziałów, które wzięły udział w defiladzie

Historje ucieszne
o wielkich lekkoatletach

Najwięcej ciekawostek nagromadziło się dookoła asów o światowym zasięgu sławy. Nic dziwnego! Śledzili ich koledzy, każdy krok notowały dzienniki, powstawała legenda...

Przedmiotem specjalnego zainteresowania był Charles Paddock (U. S. A.), rekordzista stumetrówki, wspaniały kolega i kiepski aktor filmowy.

Był to biegacz jedyny w swoim rodzaju! Nie chodzi już o wyśrubowaną do granic możliwości szybkość. Przedmiotem prawdziwego podziwu była regularność jego formy i długotrwałość karjery.

W New Yorku, Chicago, Honolulu, czy Paryżu — wszędzie stopper zatrzymywał się po biegu Paddocka na 10.4 sekundach.

Było to tem dziwniejsze, że znawcy nie rokowali początkującemu biegaczowi wielkich sukcesów. Jego budowa — ociężała i krótko związana — nie miała żadnych cech wspólnych z budową sprinterów wielkiej klasy.

Nawet wówczas, kiedy Paddock ustanowił oba rekordy światowe na 100 mtr. i 100 yardów, jeden z najlepszych znawców lekkiej atletyki Wefers oświadczył publicznie:

— Charles! Nie masz pojęcia o bieganiu! Gdybyś miał jakiś styl, to przy twojej sile uzyskanie wyniku 10.2 sek. przyszłoby ci z dziecinną łatwością.

I Charles do końca karjery nie umiał biegać i do końca karjery należał do dziesiątki najlepszych sprinterów świata.

Jedną z osobliwości stylowych Paddocka był słynny końcowy skok na taśmę.

Był to własny wynalazek Paddocka. Doszedł on do wniosku, że całą stumetrówkę można traktować jako rozbieg do finiszowego skoku. W ten sposób przestrzeń ostatnich 5 — 6 metrów przebywa się jednym susem, w powietrzu.

Pomysł był niezły i przyniósł Paddockowi szereg zwycięstw w czasie jego świetnej formy. Ale na Olimpjadzie Paryskiej przemęczonemu Paddockowi finta się nie udała. Skoczył zbyt wcześnie, wyped i został sklasyfikowany w finale na piątem miejscu.

Obecnie Paddock jest drugorzędnym aktorem Paramountu w Hollywood. Jego karjera sportowa zakończyła się — dyskwalifikacją za przekroczenie przepisów o amatorstwie.

*

Stumetrówka zawsze i wszędzie przyciągała największą uwagę widzów. Szybkość dochodząca do 40 klm. na godzinę, wspaniały wysiłek atlety, dokonywującego 8—9 dwumetrowych kroków w przeciągu 2 sekund, efektowny moment walki na finiszu — zachwyca, trzyma w napięciu tłumy.

Ciekawy wypadek zaszedł w 1912 roku, na Olimpjadzie w Sztokholmie. Do finału weszło z pośród 97-miu zawodników pięciu Amerykanów (w tem jeden murzyn) i jeden zawodnik z Południowej Afryki.

Na starcie niema murzyna Drewa. Szukają go wszędzie, wołają— niema! Trudno, trzeba się obejść bez Drewa

Pięciokrotnie wychodzą zawodnicy z dołków nierówno. Falstarty robią Amerykanie. Dopiero za szóstym razem nikt nie wybiegł zawcześnie.

Ale na starcie został jedyny nie — Amerykanin Patching. Afrykańczyk był wyczerpany tylu rozmyślnemi falstartami, nie wytrzymał i przegrał — nim rozstrzygnął się bieg.

Prawdziwy skandal wynikł dopiero następnego dnia, kiedy dowiedziano się, że koledzy zamknęli przed biegiem Drewa w dyskretnej ubikacji i w ten sposób unieszkodliwili szybkiego murzyna.

Stumetrówki nie mógł przecież wygrać czarny!

Dzięki takiej machinacji pierwsze cztery miejsca w Sztokholmie zajęli Amerykanie: Craig, Meyer, Lippincott i Belote.

*

Bardzo pouczającą historyjkę opowiadają o polskim długodystansowcu Zifferze.

Ziffer był najlepszym naszym zawodnikiem na 3 —5 klm. w okresie 1920 — 1923 roku. Startował wiele i wygrywał prawie wszystko.

Wreszcie nadszedł czas międzynarodowej próby. W 1922 roku rozegrano w Pradze pierwszy lekkoatletyczny trójmecz Czechosłowacja — Jugosławja — Polska.

W czasie obiadu w hotelu, Ziffer spałaszował gęś, omlet, kurczę i sznycel po wiedeńsku. Z podziwem i niedowierzaniem patrzył na oryginalnego zawodnika, który pochłaniał takie ilości mięsiwa na 2 godziny przed startem, jego najgroźniejszy przeciwnik „Nedobity czy też Liehe (Czechosłowacja).

— Masz apetyt! No, no. Ale z piciem pewno jest gorzej? Znamy takich bohaterów!

— Głupiś! Wypiję dwa razy więcej od ciebie, pepiczku.

— Nie może być! Chcesz — założymy się. Stawiam 10 koron, że nie wypijesz 8-miu butelek lemoniady!

— Przyjmuję!

Przyjął. Wypił. Wygrał zakład. Ale w biegu został o 250 metrów za sprytnym Czechem. *Erd.*

Na Górnym Śląsku

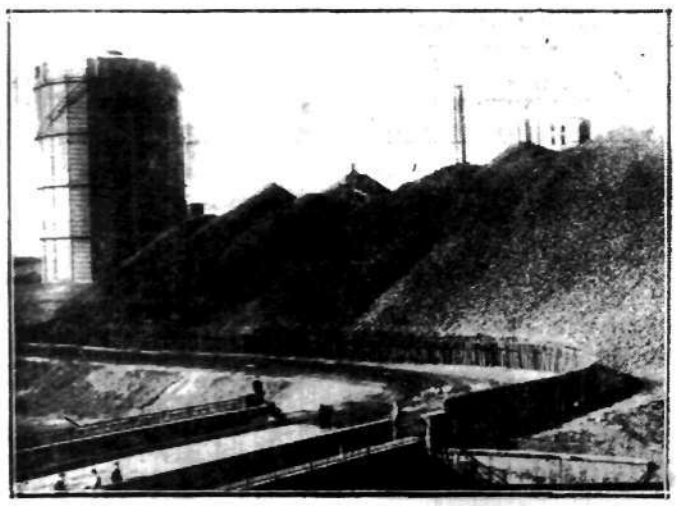

Zwały węgla zgromadzone na eksport.

—:-:—

Rewolucja dziecęca w Stambule

Pamiętamy fantastyczną powieść Korczaka „Król Maciuś I". W powieści tej nastąpiła rewolucja dziecięca: dorosłych posłano do szkół, a dzieci tymczasem zajęły miejsca dorosłych.

Wydawało się to całkowitą fantazją, a tymczasem...

Tymczasem, gazety doniosły fakt zdumiewający. Oto w Stambule urządzono

tydzień władzy dzieci.

Młodzież szkolna od lat 10 do 14-tu w ciągu całego tygodnia będzie sprawowała odpowiedzialne urzędy dorosłych.

W biurach zasiąda dzieci, nawet w policji będą dzieci.

Ich rozporządzenia będą wykonywane bezwzględnie, oczywiście, o ile nie będą zagrażały bezpieczeństwu publicznemu.

Ta próba ma na celu danie młodzieży obywatelskiego wychowania.

Na pstrągi

Pstrągi dobrze biorą przynęte, — tak przynajmniej twierdzi piękna rybaczka

Bomba lotnicza

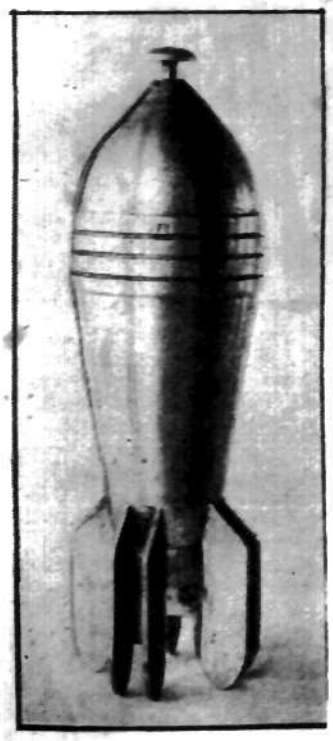

—:-:—

Polowanie na sardynki

Mewy rzucają się na ławice sardynek u brzegów Afryki Zachodniej.

Rapaportjada

Pani Rapaport wychodzi z domu i zwraca się do służącej:

— Muszę teraz wyjść. Jeżeli ktoś zadzwoni, to niech Marysia zapisze nazwisko. Jak będzie ktoś z rodziny, to niech Marysia zapyta, z której ulicy, żebym nie musiała potem dzwonić do wszystkich Rapaportów w Warszawie.

Po godzinie dzwoni telefon. Marysia zdejmuje słuchawkę.

— Tu mówi Rapaportowa.

— Z której ulicy?

— Twoja pani, Marysiu!

— Moja pani wyszła.

— No tak. Właśnie to mówi twoja pani — Rapaportowa.

— Z której ulicy?

— Z Senatorskiej...

— Moja pani z Senatorskiej wyszła.

— Marysiu, przecież to właśnie ja mówię. Twoja pani, Marysiu! Czy nie rozumiesz?!

— Rozumiem, ale moja pani wyszła...

— Posłuchaj Marysiu! Tu mówi twoja pani, Rapaportowa, która mieszka na Senatorskiej i przed godziną wyszła z domu... matka Mońka...

— Matki Mońka niema.

— Marysiu, tu mówi Rapaportowa z Senatorskiej 59.

— Na Senatorskiej 59. Rapaportowa u której ja służę? Nie, proszę nie zawracać mi głowy.

(a)
„Cyrulik Warszawski"

Wiec kobiecy na rynku

W Żyrardowie niepokój obejmuje całą ludność robotniczą: samorzutny wiec kobiecy na rynku.

Skarby ziemi
pod władzą różdżki
Kongres osobliwych talentów

W francuskiem mieście, Awinjonie, obraduje obecnie kongres różdżkarzy, przy udziale członków ze wszystkich krajów świata.

Referaty, wygłaszane na tym kongresie, oraz uchwały, jakie na nim zapadają, są bardzo interesujące, jako dowód, że różdżkarstwo z biegiem lat zdobył sobie obywatelstwo w rzędzie nauk, i chociaż posługuje się siłami, których istota nie jest jeszcze ani znana, ani bliżej określona, to jednak jego adepci przestali już uchodzić za pewnego rodzaju szarlatanów, oszustów, a w najlepszym razie nieszkodliwych manjaków.

Zwłaszcza ostatniemi czasy udało się przy pomocy różdżki czarodziejskiej wykryć wielkie skarby podziemne.

Wśród uchwał kongresu zwraca uwagę odezwa do władz różnych krajów, by w szerszej, niż dotychczas, mierze korzystały z usług różdżkarzy przy poszukiwaniu żył wody, rud albo pokładów kruszcu i rudy.

Dyskutowano również problem, czy różdżkarz może, posługując się tylko samą mapą, wskazać miejsce ukrytych bogactw podziemnych. Niektórzy delegaci przeczyli temu stanowczo, inni obstawali przy możliwości udania się takiego eksperymentu. Jeden entuzjast anawet twierdził, że zapomocą różdżki wykrył na mapie Ameryki Północnej miejsce, w którem ukryto syna Lindbergha.

Trzeba jednak zapisać na dobro kongresu, że członkowie jego odnieśli się sceptycznie do „nadprzyrodzonych" sił tego delegata.

Najpiękniejsze plecy

Podobno najpiękniejsze w Ameryce plecy są własnością artystki filmowej, Dorris Hill.

Sygnał alarmowy nie obudził
wiernej piastunki

Od chwili, gdy porwano dziecko Lindbergha w Hollywood zapanowała panika.

Gwiazdy filmowe, jak Bebe Daniels, Norma Shearer, które mają dzieci, otrzymywały listy z pogróżkami, że o ile nie złożą pewnych sum, ich dzieci czeka ten sam los „baby" Lindbergha.

Otóż na tem tle zdarzył się w Hollywood następujący incydent.

U Konstancji Bennet, słynnej „gwiazdy" zebrało się pewnego wieczoru liczne towarzystwo. Rozmawiano o uroczym trzyletnim synku przybranym artystki.

— Proszę, niech mi go pani pokaże śpiącego — domagała się jedna z pań.

Udano się na palcach do pokoju dziecka. Konstancja Bennett cichutko otworzyła drzwi, ale w tej chwili rozległ się piekielny hałas.

To dzwonek alarmowy umieszczony w drzwiach dziecięcego pokoju, dzwonek, o którym artystka zapomniała, rozległ się w całym domu.

Goście się przerazili, dziecko zapłakało.

Gdy wszystko się uspokoiło i goście powrócili do salonu, otworzyły się drzwi i wsunęła się zaspana piastunka dziecka.

— Czy pani dzwoniła? — spytała.

Ze wschodu i północy

Mjr. Hata, attaché militaire Japonji (z lewej) i płk. Swenson, attaché militaire Finlandji w czasie rewji wojskowej w dniu wczorajszym.

Za ocean
Emigranci na „Kościuszce"

Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych A. P. wyjeżdża z Warszawy w dniu 7 b. m., poczem w dniu 11 b. m. odpływa z Gdyni na statku „Kościuszko".

Wobec tego, że następny transport emigrantów odpływa z Gdyni dopiero w dniu 1 czerwca, emigranci, którym w międzyczasie kończy się termin ważności wiz, wyjechać powinni najbliższym transportem w dniu 7 b. m.

Komedja małżeńska i tragedja w Tatrach
Na nowo przed sądem praskim

W Pradze podjęto rewizję procesu, który przed sześciu laty był wszechświatową sensacją i którego następstwem było skazanie na śmierć dziennikarza Michalka, oraz na dożywotnie więzienie znanego literata i lekarza praskiego Klepetara.

Tło tego procesu było następujące.

*

Margit Vörösmarty, obywatelka amerykańska, urodzona Słowaczka, powróciła do Pragi po rocznym pobycie w Stanach Zjednoczonych, i wśród jej znajomych rozeszła się wieść, że

starzejąca się panna przywiozła spory kapitalik.

Dowiedział się o tem także dziennikarz praski Michalko, postarał się o zawarcie znajomości z panną Margit za pośrednictwem jej szwagra, nazwiskiem Sikorski.

Natychmiast po zawarciu tej znajomości, sprytny Michalko zaczął tak umiejętnie ubiegać się o względy p. Vörösmarty, że zdobył jej serce. Następnym etapem było oświadczenie się o rękę panny Margit, a jeszcze następnym „pożyczenie" od niej 50 tysięcy koron czeskich na uporządkowanie długów.

Ale Margit domagała się coraz energiczniej ślubu i wtedy

Michalko odegrał szatańską komedję.

Wciągnąwszy w tę aferę swoich dwu przyjaciół: Sikorskiego i d-ra Klepetara, zorganizował fikcyjną ceremonję ślubną.

W sali związku pisarzy czeskich „Maj" zjawił się Michalko z narzeczoną i świadkiem Sikorskim. Czekał tam na nich dr. Klepetar, które go przedstawiono nic niepodejrzewającej pannie, jako urzędnika stanu cywilnego.

Dr. Klepetar mamrotał jakieś formułki, potem

oświadczono dziewczynie, że już po ślubie.

W kilka dni potem Margit Vörösmarty pojechała do majątku swej matki, a Michalko został w Pradze jakoby dla szukania posady. Dopiero wtedy, gdy ją otrzyma, młoda „żona" miała do niego przyjechać.

Upłynęło parę miesięcy. Michalko nie wzywał „żony", a tymczasem Sikorski, posprzeczawszy się z przyjacielem, opowiedział oszukanej dziewczynie, jaką odegrano przed nią komedję. Oburzona Margit zażądała listownie od Michalka wyjaśnień.

Michalko

naznaczył jej spotkanie nad tatrzańskiem jeziorem Csorbe

w małej miejscowości kuracyjnej.

Margit Vörösmarty wyjechała 16 lipca 1926 roku w Tatry i więcej jej nie widziano.

Zniknęła bez śladu.

W lipcu 1927 r. policja praska aresztowała Michalka pod zarzutem zbrodni. Nie chciał się przyznać. Ale Sikorski, przesłuchiwany przez policję praską, wyznał, że wraz z d-rem Klepetarem był świadkiem zamordowania Margit przez Michalka.

Opowiadał on, że we czworo zrobili wycieczkę w Tatry, że na tej wycieczce Michalko został sam w tyle z „żoną" i że ją zadusił, a

ciało porzucił w górach na łup wilkom.

Na procesie Michalko i dr. Klepetar nie przyznali się do zbrodni, ale sąd przysięgłych uznał ich za winnych i

skazał Michalka na śmierć, Sikorskiego na 15 lat więzienia, a Klepetara na dożywotnie więzienie.

Dr. Klepetar siedzi, więc od czterech lat w więzieniu, ale nie porzucił walki. Wciąż twierdzi, że nic o morderstwie nie wiedział, i domaga się rewizji procesu.

Klepetar uchodził w praskich kołach literackich za

największy talent młodego pokolenia czechosłowackiego.

Sikorski twierdził, że Klepetar zgodził się na asystowanie przy morderstwie, bo wrażenia te potrzebne mu były do twórczości literackiej. Po czterech latach starań udało się Klepetarowi

uzyskać rewizję procesu.

Praga oczekuje tego dnia z zaciekawieniem.

3 maja 1919 r.

Pierwszy obchód rocznicy Konstytucji majowej dnia 3-go maja 1919 r. Ówczesny Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski, słucha uroczystej Mszy na stokach Cytadeli.

WARSZAWSKIE MIGAWKI SĄDOWE
WIECH

Koń i mucha
Proces o pobicie owada

Pan Stanisław M., woźnica furgonu pocztowego, uznaje konia za najlepszego przyjaciela człowieka, ma dla niego wiele serca i niemiła z tego powodu sprawę sądowa.

Oto na ulicy Granicznej jeden z komisarzy policji zrobił panu Stanisławowi protokół za to, że prał jakoby bezlitośnie batem po łbie rumaka, ciągnącego wóz wyładowany przesyłkami pocztowemi.

Cała historja trafiła do sądu grodzkiego, gdzie wyszły na jaw wręcz rewelacyjne szczegóły.

— W jaki sposób ja mogłem konia łoić batem, proszę najwyższego sądu, kiedy ja dla stworzenia szaconek mam większy, niż dla niejednego drania człowieka.

— A jednak protokół mówi wyraźnie, że oskarżony konia bił.

— Żebym się tak z tego miejsca nie ruszył, anim go dotknął, tylko tyle, że mu

muchy ze łba

kozicą odegnałem, bo go w uszy cieli.

Jak go tam mało wiela która mucha rąbła w ucho, Sodomę i Gomorę podnosił, na zadnich kopytach stawał, jakby w cyrku kształcony.

A ja tu z kozła zleźć nie mogę, bo złodzieje tylko na to czekają, żeby towar gwizdnąć, to co miałem robić?

zdzieliłem muchę

trzy razy batem, a pan komisarz myślał, że ja konia biję.

Jak mnie zrobił ten protokół pomyślałem sobie, dziej się wola boska, więcej warjata się nie dotknę. I stało się nieszczęście.

Coś w dwa dni później patrzę koń zaczyna skikać. Przyglądam się —

siedzi mucha

na uchu. Ale trudno — nie ruszę cię cholero — myślę sobie — niedoczekanie twoje, żebym ja urzędnik przez marne muchę w więzieniu siedział.

Tu p. Stanisław opowiedział barwnemi słowy dalszy dramatyczny przebieg wypadków.

Nerwowy koń usiłował spędzić muchę pocierając uchem o latarnię, przez co furgon znalazł się nad rynsztokiem, zawadził o budkę z papierosami, która

z hukiem wywrócił.

Do rozzuchwalonej bezkarności muchy przysiadły się dwie czy trzy przyjaciółki i całe towarzystwo pędziło galopem wzdłuż przerażonej ulicy.

Pan Stanisław mimo szalonej pokusy żeby machnąć biczyskiem, zachowywał filozoficzny spokój, z którego wytrącił go dopiero upadek z wysokości kozła na jezdnię, gdy wehikuł uderzył w ruchomy śmietnik magistracki.

Muchy wpadły na ciastka do pobliskiej cukierni, pana Stanisława opatrzyło Pogotowie.

Sąd wysłuchawszy opowieści o gehennie jaką przeżył pan Stanisław dzięki złośliwym muchom, wydał wyrok uniewinniający.

Zjazd Towarzystwa Krajoznawczego

W dniach 1, 2 i 3 maja odbył się zjazd członków Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które obchodziło uroczyście 25-lecie swego istnienia. Członkowie Towarzystwa w strojach regionalnych wzięli udział w onegdajszej rewji na placu Marszałka Piłsudskiego, odbywającej się z okazji rocznicy Konstytucji majowej.

Radjo warszawskie

G. 10.00: Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.15: Poranek symf. z Filharm. Warsz. 14.00: Odczyt „Mało zachodu — dużo młodu". 14.20: Muzyka lekka. 14.40: Odczyt „Narzędzia przy pielęgnacji roślin". 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Płyty. 16.40: Odczyt „Napoleon w świetle legendy i prawdy". 16.55: Płyty. 17.10: Odczyt „Życie amerykańskie. 17.35: „Kącik językowy". 17.45: Koncert. 19.25: Płyty. 19.45: Słuchowisko „Zemsta cesarza. 20.15: Koncert wiosenny. 21.45: Kwadrans literacki „Rozkwitła wiosna w Łazarzowym ogrodzie". 22.00: Recital skrzypcowy Zdz. Roesnera. 23.00: Muzyka taneczna.

WIKSZUJEMY:

Jutro: Janowi.

Klinika znaczków pocztowych
4.000 marek odzyskuje co rok młody wygląd

Jak wielką cenę osiągają niektóre znaczki pocztowe, o tem wiedzą tylko zamiłowani filateliści. Nieraz podziwiają oni z upragnieniem na wystawie rzadką markę, której cena grubo przekracza ich środki finansowe.

Istotnie, aby móc zapłacić kilka tysięcy za mały znaczek pocztowy, trzeba być bardzo bogatym i do tego... manjakiem.

Zdarza się jednak, że taki sam rzadki znaczek można nabyć za dziesiątą część jego wartości katalogowej, o ile wykazuje pewien defekt. Brak pewnej ilości „ząbków", albo rożek urwany, lub stempel pocztowy zatarty, jest już brakiem poważnym, który znacznie obniża cenę najrzadszej nawet marki.

Ale i tu pomysłowość ludzka wzięła górę nad przypadkiem. Na jednem z przedmieść Berlina, w małym własnym domku, mieszka niejaki pan Metzker, który z najbardziej sfatygowanego znaczka potrafi zrobić wartościowy okaz, zniszczony tyle właśnie, ile potrzeba, aby widać było, że był naklejony na liście i odbył drogę pocztą.

Warsztat Metzkera wart jest naprawdę zwiedzenia.

Na stole pod oknem widać tam przedmioty, których przeznaczenie trudno odgadnąć na pierwszy rzut oka. Należy do nich cała kolekcja cieniutkich pendzelków, szpachtli, skalpeli, brzytew, farb wodnych, oraz miseczek napełnionych klejem. Pozatem są tam lupy, pincety, przyrządy do liczenia ząbków, płytki szklane i moc różnych znaczków pocztowych.

Z pracowni tej wychodzi rocznie około 4.000 marek „odnowionych" do niepoznaki. Przeważnie pracuje on na zlecenie handlarzy, którzy będąc w posiadaniu uszkodzonych znaczków, każą je reperować, aby je sprzedać za nowe.

Bieg po kąpieli

Po kąpieli piękna mamusia z synkiem biegną po rozgrzanym piasku.

Co wróżą gwiazdy na dzień 5 maja?
Dziś lepiej niczego nie zaczynać

Da się bowiem dziś odczuwać nastrój dość chaotyczny i zmącony, co zaznaczało się zresztą i w dniu wczorajszym, a specjalnie może się dać we znaki osobom starszym lub niedomagającym.

W każdym razie wszystko to, co dziś zaczniemy — może nosić w sobie *zarodki rozkładu i upadku* — a później zawieść całkowicie nasze nadzieje.

Wczesne godziny ranne nieźle się stosunkowo zapowiadają i mogą nam przynieść *pewne drobne korzyści życiowe lub plusy finansowe.*

Południe przynosi *gorszy nastrój* w związku z drobnemi niepowodzeniami, który później ustąpi, ale koło godz. 15 znowu powróci w formie pewnej *niechęci i niezadowolenia,* jako skutków przeciwności życiowych.

Między godz. 16 i 17 gorsza passa może nam przynieść nieporozumienia we współdziałaniu z innymi, w stosunkach *z osobami wyżej postawionemi i z przełożonymi,* niezdecydowania, straty finansowe lub też niepowodzenia w związku z sądownictwem, urzędami państwowemi lub spekulacjami.

Nie jest to odpowiednia pora do *wyruszania w podróż,* co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

Jeszcze i godz. 18-ta może nam przynieść jakieś *rozczarowania i kaprysy* i dopiero po godz. 19-ej zaznaczy się pewne napięcie, które później zamieni się na falę energji i przedsiębiorczości. Będzie to zmiana na lepsze, dzięki której wieczór dzisiejszy zapowiada się pomyślniej, aniżeli dzień cały.

Dziecko dziś urodzone — będzie bardzo ambitne i samodzielne, a powodzenie może osiągnąć dzięki poparciu osób wyżej stojących.

J.S.D.

Po wyborach

Edward Herriot, przywódca radykałów, wybitny polityk francuski, wybrany do nowego parlamentu.

Z frontu pracowniczego

Konferencja porozumiewawcza ROBOTNIKÓW Z PRZEMYSŁOWCAMI

W dniu 6 bm. odbędzie się dalszy ciąg konferencji przedstawicieli robotników z przemysłowcami.

Na ostatnio odbytych zebraniach robotniczych postanowiono nie odstępować od umowy zbiorowej i utrzymać w mocy cennik obowiązujący dotychczas.

Z białostockiego Oddz. Ligi Morskiej i kolonjalnej

Otwarcie sezonu żeglarsko-wioślarskiego

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej zawiadamia członków i sympatyków Ligi, że w dniu dzisiejszym o godz. 11 przedpoł. na przystani Oddziału w kol. Szełachowskie na rzece Supraśl odbędzie się otwarcie sezonu żeglarsko-wioślarskiego Oddziału Ligi.

Dla wygody wyjeżdżających uruchomiony zostanie autobus osobowy. Odjazd autobusu z Rynku Kościuszki (obok fontanny) nastąpi o godz. 10 m. 30. Koszt przejazdu w obie strony wyniesie 1 zł.)

Ogródki działkowe

Jak wiadomo posiadamy cały szereg niewyzyskanych i bezużytecznych placów tak miejskich jak prywatnych.

Z inicjatywy pp. J. Kossekówny i inż. pom. A. Tucewiczówny w piątek dn. 6 maja o godz. 18 w Państ. Semin. Naucz. odbędzie się informacyjno-organizacyjne zebranie Twa Ogrodków Działkowych.

Dążeniem tego towarzystwa ma być racjonalne wyzyskanie nieużytków i zakładanie ogródków działkowych.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli wykwalifikowanych

Jak się dowiadujemy, w pierwszym okresie wakacyj letnich zorganizowane będą przy Inspektoracie Szkolnym kursy dla nauczycieli wykwalifikowanych.

Program kursów obejmować będzie zagadnienia pedagogiczne i administracyjne. Zapisy należy kierować do Inspektora Szkolnego do dn. 2 czerwca r. b.

Roeorganizacja w szkołach powszechnych

w związku z nową ustawą o ustroju szkolnym

W dniu 2 bm. pod przewodnictwem p. M. Jureckiego, Inspektora Szkolnego odbyła się konferencja z udziałem kierowników publicznych szkół powszechnych miasta i powiatu, na której omówiono sposoby przeprowadzenia organizacji szkół w związku z częściowem wprowadzeniem w życie nowej ustawy o ustroju szkolnictwa. Za zasadę postanowiono przyjęcie przedewszystkiem dzieci urodzonych w roku 1925, jak również dzieci, które miały składać egzamina wstępne do gimnazjów państwowych. W tym celu zorganizowano w Białymstoku trzy V-te oddziały równoległe przy szkołach powszechnych Nr. Nr. 1 i 2 dla chłopców, zaś dla dziewcząt w szkole Nr. 5. Miejsca dla tych dzieci są zapewnione.

Jednocześnie kierownicy szkół postanowili w związku z nową ustawą o szkolnictwie dołożyć jaknajwięcej starań aby rodzice i dzieci nie odczuli i ażeby ta ustawa dała najlepsze wyniki dla społeczeństwa.

Podziękowanie

Zarząd Koła Przyjaciół Literatury i Sztuki składa niniejszem gorące podziękowanie p. dyr. Romanowi Wieczorkowi za bezinteresowne wypożyczenid doskonałego, światowej marki fortepianu Blüthera, co umożliwiło zorganizowanie Koncertu Imre Ungara.

Posiedzenie Miejskiej Rady Szkolnej

W poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 20-ej w sali posiedzeń Magistratu odbędzie się posiedzenie Miejskiej Rady Szkolnej.

Na posiedzeniu zostanie omówiona sprawa budowy nowych szkół oraz zostaną rozpatrzone podania kandydatów na stanowiska kierowników szkół.

Z obchodu 3-go Maja

w Ognisku Kolejowem

W dniu 3 maja w Ognisku Kolejowem odbyła się wieczorem uroczysta Akademja.

Okolicznościowe przemówienie o Konstytucji 3 Maja wygłosił profesor p. Ślączko, następnie chór śpiewaczy Szkoły Powszechnej Nr. 18, odśpiewał kilka utworów opiewających Konstytucję 3-go Maja, na zakończenie złożył się koncert orkiestry strunnej i dętej pod kierownictwem p. Czuździaniuka.

Zapisy do szkół powszechnych

Zapisy do wszystkich szkół powszechnych w mieście i powiecie odbędą się dla dzieci będących w wieku od 7 do 14 lat w dniach 9,10 i 11 maja w godz. 15—18. Rodzice, względnie opiekunowie winni przy zapisach dzieci do szkoły przedłożyć metryki urodzenia.

Zaznaczyć należy, iż Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśniło, że świadectwa urodzenia wydawane dla władz publicznych, potrzebne w myśl istniejących przepisów, są wolne od opłaty stemplowej.

Z obchodu święta narodowego

Akademja 3 maja

Wśród tłumnie zebranej publiczności w Parku Miejskim, odświętnie udekorowanym—odbyła się uroczysta Akademja.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił do mikrofonu p. M. Goławski poczem orkiestra Zw. Zaw. Muzyków pod batutą dyr. Szkolnikowa: wykonała: „Pieśń słowianina Dworzaka i Wiązankę z „Halki" Moniuszki.

Następnie Chór Koła Spiewaczego M. U. P. pod batutą prof. St. Sobierajskiego z towarzyszeniem orkiestry wykonał: Polonez a-dur Chopina poczem: Jutrzenkę majową i Dumkę.

W drugiej części uroczystości nastąpiło otwarcie Rozgłośni Miejs. Uniw. Powsz. poczem nadany był Koncert z płyt gramofonowych.

Audycje będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki o godz. 18—21 i obejmą dział Koncertowy i odczytowy.

Olbrzymi pożar pod Choroszczą

Cała wieś w popiołach i zgliszczach = Straty wynoszą przeszło 100.000 zł.

W dniu 3 b. m. we wsi Konowały, gm. Choroszcz, około godz. 11-ej w zabudowaniach Gronckiego wybuchł pożar. Ogień niezwykle szybko ogarnął sąsiednie, gęsto stojące obok siebie budynki, kryte słomianemi strzechami.

Spłonęło 75 budynków

własność 22 gospodarzy. Ludność miejscowa z trudem nie dopuściła ognia do domów mieszkalnych, znajdujących się po drugiej stronie drogi. Spłonęły jednak 2 domy mieszkalne i przygotowany materjał budowlany na 2 domy.

4-ch tylko gospodarzy

nie zostało poszkodowanych.

Straty wynoszą około

110.000 zł.

W płomieniach zginął 1 koń i kilka sztuk zwierząt domowych.

Olbrzymi ten pożar spowodować miały dzieci pozostawione bez opieki, mianowicie 6-letni Eugenjusz Groncki korzystając z nieobecności matki wszedł przez okno do domu po zapałki, poczem razem z jednym ze swych rówieśników udał się do stodoły.

Dzieci chcąc wzniecić ognisko zapaliły na klepisku w stodole snopek słomy, od czego natychmiast stanęła w płomieniach cała stodoła, tak że chłopcy ledwie zdążyli uciec.

Ta straszna klęska pożaru, która dotknęła mieszkańców wsi Konowały jest groźną przestrogą że, najwyższy czas zorganizować na wsiach należytą opiekę nad dziećmi, ponieważ one w większości wypadków powodują nieświadomie pożary.

Sprawę tą „Dziennik Białostocki" poruszał już kilka razy.

Ze sportu.

Zawody kolarskie o puhar przechodni Magistratu m. Białegostoku

Staraniem Zarządu Policyjnego Klubu Sportowego „Sparta" w Białymstoku i zgodnie z uchwałą zapadłą na posiedzeniu przedstawicieli Klubów Sportowych w dniu 28.IV.32 r. zawody kolarskie o puhar przechodni Magistratu miasta Białegostoku za r. 1931, odbęda się w dniu 22-go maja 1932 r. o godz. 10 rano.

Trasa biegu 32 klm. szosą dookoła Białegostoku. Start — skrzyżowania szos w Zwierzyńcu.

Do zawodów dopuszczeni będą tylko zawodnicy stowarzyszeni, zgłoszeni przez Kluby Sportowe.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Klubu (p. Rożko), „Sparta" ul. Mickiewicza Nr. 31, w terminie do dnia 20 maja 32 r. godz. 10-tej. Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą. Po zamknięciu listy zgłoszeń w tymże dniu o godz. 19 odbędzie się losowanie numerów kolejności zawodników przez specjalną Komisję.

Zgłoszeni zawodnicy winny być zbadani przez lekarza Poradni Sportowej Okr. Ośrodka Wych. Fiz., gdyż niezbadani nie będą do zawodów dopuszczeni. Sprawozdania w Poradni Sportowej Ośrodka Wych. Fiz., czy zgłoszeni zawodnicy byli zbadani—dokona w dn. 20.V. 1932 r. po zamknięciu listy zgłoszeń, Klub „ Spata".

Rowery dowolne. Wpisowe wynosi 1 zł. od zgłoszonego zawodnika.

Kluby mogą ze swej strony ufundować nagrody indywidualne dla czołowych swoich zawodników. Ufundowane nagrody winne być złożone Kierownictwu zawodów w dniu zawodów przed startem.

Reprezentacja Wilna w Białymstoku

Dziś w południe przyjeżdża reprezentacja Wilna w siatkówce i koszykówce na rewanżowe spotkanie w Białymstoku Mecz ten wzbudził zrozumiałe duże zainteresowanie w szerokich sferach sportowych.

Barw Białegostoku bronić będą: Aniszko, Dziejma, Sawicki, Kerlat, Łomżak, Klimczak, Sieleźniew, Sztupler, Pochaczewski, Ozder, Taub, Elkes.

Początek meczu na boisku w Zwierzyńcu o godz. 17-ej.

Bieg na przełaj dla niestowarzyszonych

Dziś o godz. 4 m. 30 na boisku w Zwierzyńcu odbędzie się zorganizowany staraniem B. O. Z. L. A. w porozumieniu z Radą wychowawców fizycznych

drużynowy bieg naprzełaj

dla młodzieży szkolnej. Trasa 2 km. Start i meta boisko w Zwierzyńcu.

Jak nas informują w VIII biegu narodowym w Warszawie zawodnik Jagielonji Jarmołyszko został nieodnotowany dzięki niezaradności kolegjum sędziowskiego, pomimo iż zdobył 16 miejsce.

W ten sposób Jagielonja nie uzyskała puharu, jakiby się jej należał za najlepszy klub, wobec tego, że Strzałkowski zdobył 2-ie miesce i Półtorak 14-e.

Złodziej płyt

gramofonowych

P. Aronowi Szwarcowi (ul. Marszałka Piłsudskiego 13) skradziono 30 sztuk nowych płyt gramofonowych, które on ocenia na 320 zł.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzensztadta Rynek Kościuszki 11 i W. Hermanowskiego Warszawska 24.

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linas Hacedek".

„Śpiewak nieznany" w Białymstoku

Kino „Apollo" wyświetla dziś jeden z wybitniejszych filmów dźwiękowych p. t. „Spiewak nieznany" produkcji francuskiej.

Film ten święci obecnie triumfy na ekranach stolic Europejskich, a w Warszawie, gdzie grany jest od szeregu tygodni zdobył on uznanie publiczności i prasy, która szczególnie wyróżnia wysoki poziom kultury reżyserskiej Turżańskiego, i rewelacyjne ujęcie strony dźwiękowej, bowiem po raz pierwszy od istnienia filmów dźwiękowych, popisy wokalne służą jako koło rozpędowe akcji, a nie jak dotychczas w dźwiękowcach tamowały dynamikę filmu.

Jeżeli do tego dodamy, że film posiada intrygującą i ciekakawą treść, pierwszorzędnych wykonawców i wspaniały głos tenora Luciana Moratora jasnem stanie się dlaczego film „Spiewak nieznany" cieszy się wszędzie wielkiem powodzeniem.

K-a.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P.K.O. upraszamy o łaskawe wyszczególnianie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona: ogłoszenia, prenumerata, ofiary i t. p.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

APOLLO Od godz. 11 do 3-ej Ceny od 60 gr.
ON ALBO JA z HARRY PIEL'em
Sensacyjny film dźwiękowy

SZCZYT NAJNOWSZEJ TECHNIKI DŹWIĘKOWEJ
Arcydzieło wytwórni
„OSSO" w PARYŻU

APOLLO
DZIŚ PREMJERA
Pocz. o g. 6[15], 8[15], i 10[15]

REWELACYJNY FILM
SŁYN. REŻYSERA ROSYJSKIEGO
TURŻAŃSKIEGO

AKCJA ROZGRYWA SIĘ:
W wiosce Syberyjskiej
na radjostacji
M. Ryga
i w Operze
PARYŻA

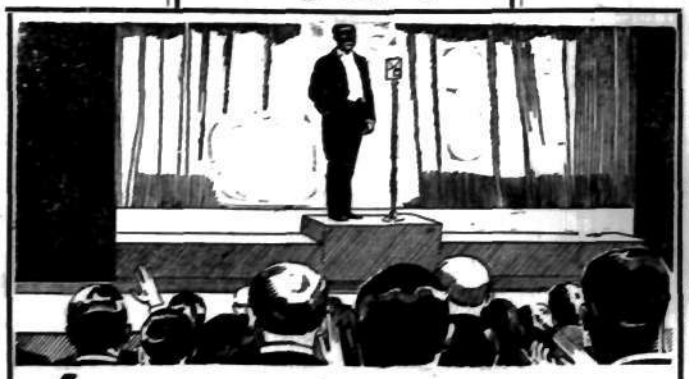

Przepiękne Efekty wzrokowe
Silne Napięcie dramat.
Wspaniały i wzruszający głos spadkobiercy
KARUZA
Romantyczna Niesamowita Treść

ŚPIEWAK NIEZNANY

UWAGA: O ile są jeczcze wrogowie kina dźwiękowego, to po obejrzeniu powyższego filmu staną gorącemi zwolennikami filmów DŹWIĘKOWYCH

PONADTO
REWJA GALOWA

W ROLACH GŁÓWNYCH
LUCJAN MURATORE
SIMONE GERDAN
I JIM GERALD

Paczki żywnościowe bezpośrednio
z POLSKI do ROSJI
przesyła jedyna koncesjonowana przez Przedstawicielstwo Handlowe Z.S.S.R.
firma PRESTO
Warszawa, ul. Fredry Nr. 10.
Jednocześnie posiadamy prawo na przyjmowanie wpłat, na skład towarowy w Rosji „Torgsin"
Odbiorcy w Rosji nie ponoszą żadnych kosztów. Paczka jest w drodze do Rosji europejskiej około 10-ciu dni.
Agentura na Białystok i okolice:
G. MAJZEL
Białystok, ul. Kilińskiego 15 m. 6.

Dr. med. H. ŁUKACZEWSKI
Piłsudskiego (Lipowa) 34, tel. 9-11.
(Choroby nerwowe i reumatyczne, elektroterapja)
powrócił

Gabinet Lekarsko-Dentystyczny
oraz Laboratorjum techniczne
S. BERENBLUM
ul. Sienkiewicza 14.
CZYNNE
Przyjęcia od 9 do 7 wiecz.

Popierajcie L.O.P.P.

„MODERN" PREMJERA
Początek: 6, 8, 10[30]
Rewelacyjny film dźwiękowy nagrodzony ZŁOTYM MEDALEM
czarująca gwiazda filmowa
znana z filmu „WESOŁY PORUCZNIK"
MIRIAM HOPKINS
JAKO
ULICZNICA
oraz genjalny tragik amerykański
FREDERYK MARCH
JAKO
CZŁOWIEK O DWÓCH DUSZACH
w najnowszym filmie ilustrującym podwójne życie człowieka
wg. powieści ROBERTA STEVENSONA
p.t. „DR. JEKYLL i MR. HYDE"
szczyt napięcia emocji i techniki

NA SCENIE
POŻEGNALNY WYSTĘP
CAŁEGO ZESPOŁU
R. GIERASIŃSKI
M. ŻELSKA
A. SUCHCICKI
Balet 5 osób
1. My zaczynamy — taniec
2. ARGONAUTY — skecz
3. Trio klasyczne — taniec
4. Śmiej się pajacu! — śpiew
5. DWA URWISY — taniec
6. Moja mała — duet śpiewny
7. BĘDZIE WOJNA — skecz
8. Jak się gdzie bawią — śpiew
9. HALLO! WIOSNA — Finał

Od 11—2[30] pop. Ceny od 60 gr.
PODWÓJNY PPOGRAM:
„PLANW" i „RAJ UKRADZIONY"

Ogłoszenia drobne

Chcesz mieć własny dom na dogodnych warunkach zwróć się Warszawska 99-1.

Udzielamy pożyczek na budowę Warszawska 99-1.

500 złot. i więcej zarobią agenci-tki w Białymstoku i całem województwie. Zgłoszenia niezwłocznie Ignacy Żółty, Grodno Kalucińska 18. Na odpowiedź znaczki pocztowe 40 gr.

Plac 730 sążni z z domem w Supraślu do sprzedania, ul. Czyliczańska, Informacje w Administr. „ Dziennika".

Zgubiono karty pobytu wyd. przez Starostwo Sokólskie na imię Michała Sosnowskiego i Matyldy Sosnowskiej zam. Białystok Starobojarska 13.

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Białystok, na imię Sergjusza syna Jana Rudomina rocznik 1904 zam. ul. Sienkiewicza 87.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ej do 7-ej
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-40

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski